

DONG

CO

MA

ŚWIECĄCY

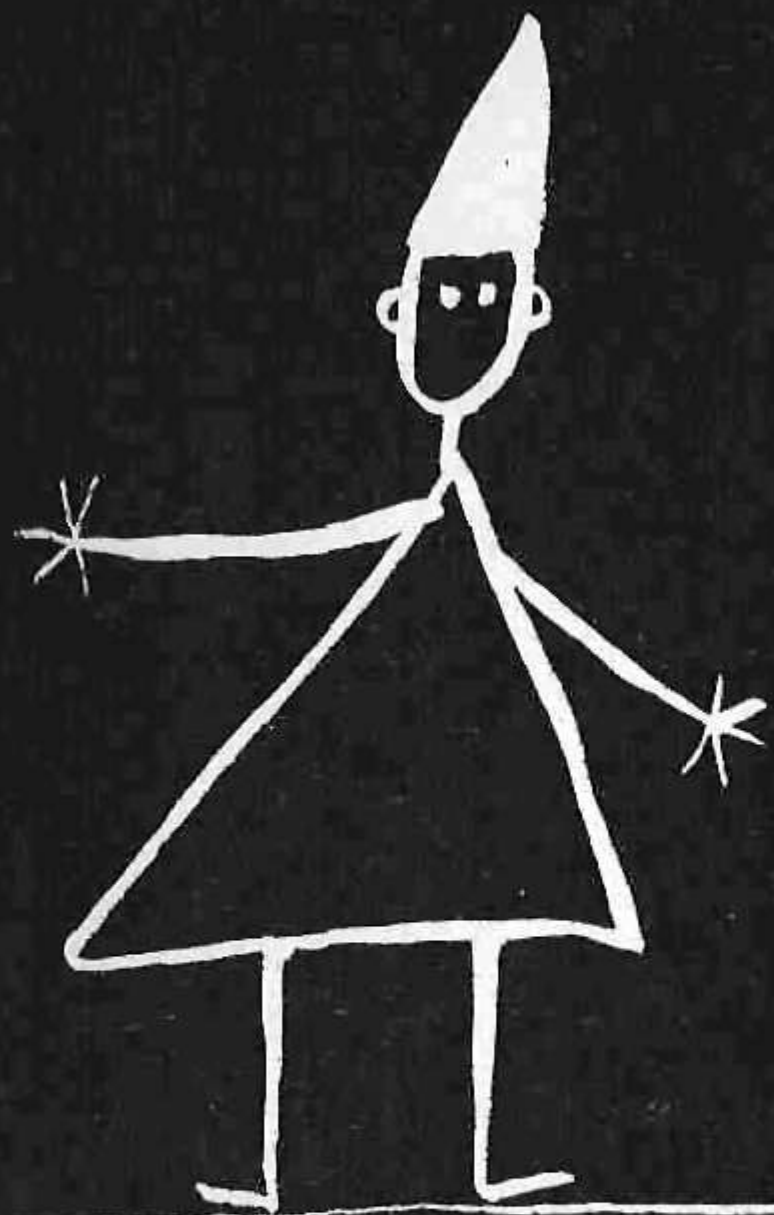
NOS

i inne
wierszyki

Pana Leara



ilustracja Bohdan Butenko



wydana
„ Nasza Księgarnia ”
Warszawa 1973

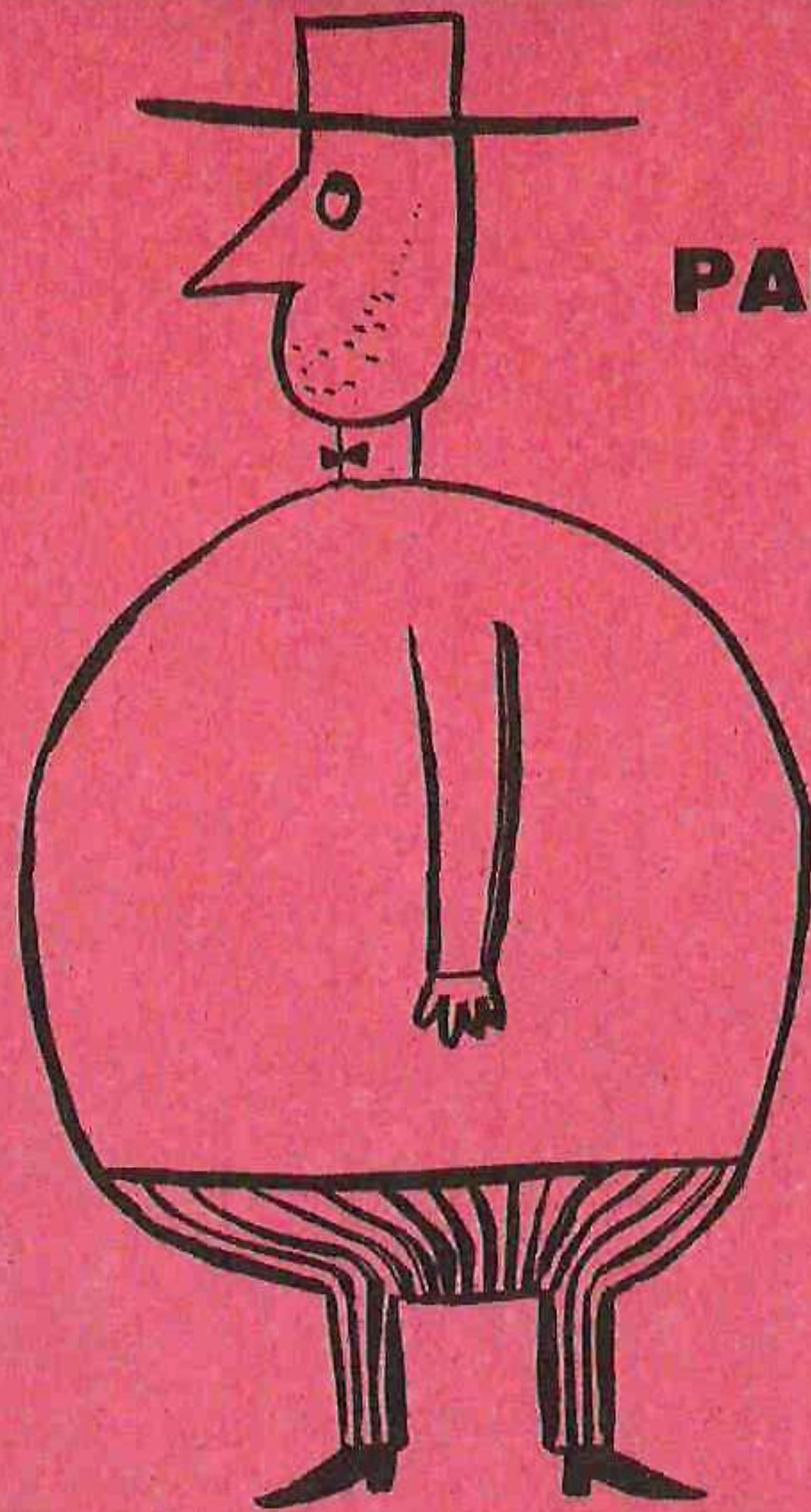


Dong co ma
świecący nos
i inne
wierszyki
Pana Leona^{*)}

*) Edwarda

spolszczył Andrzej Nowicki

СЗЫТАД : "PAN LIR"

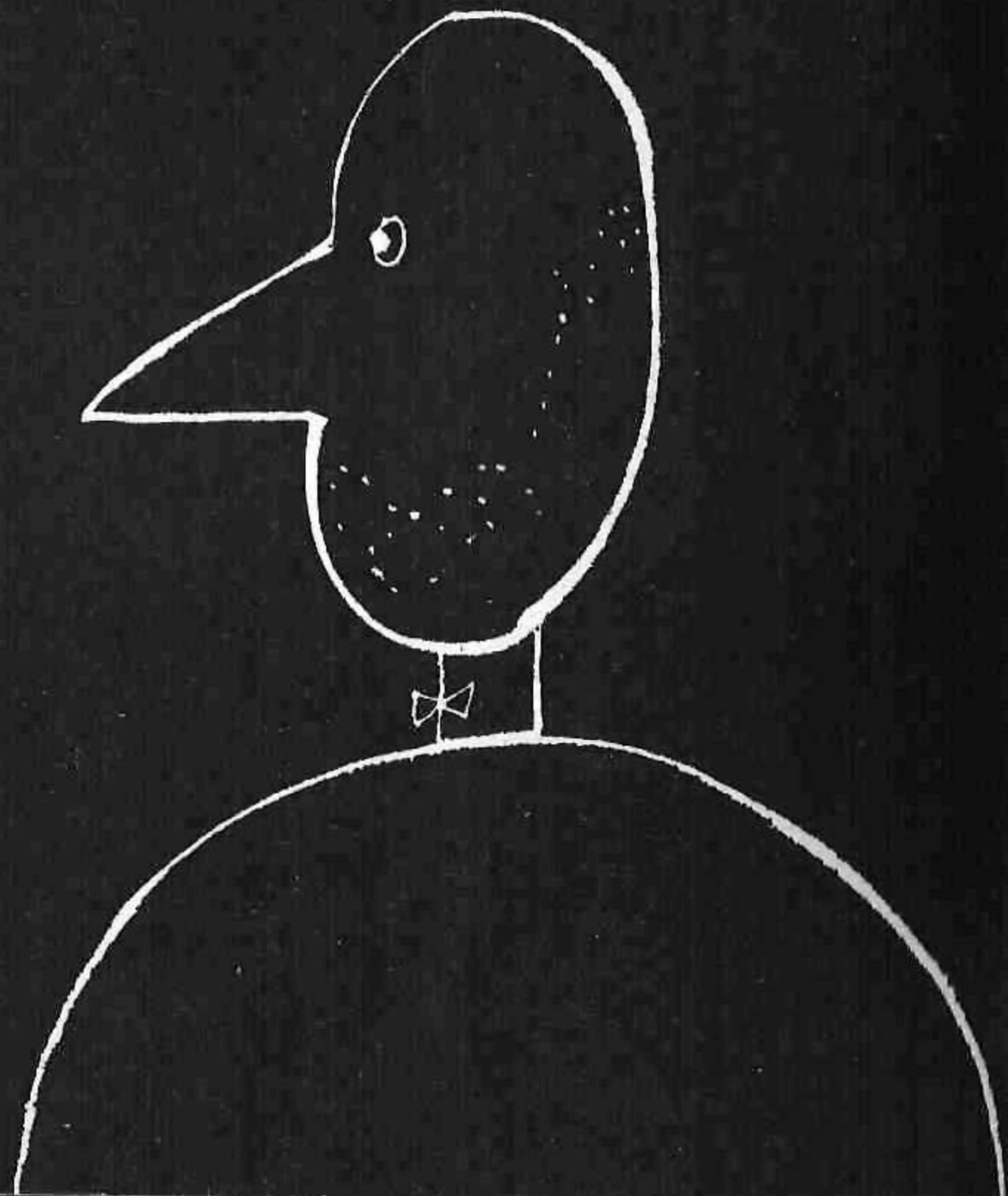


PAN LEAR

JAK MIŁO JEST ZNAĆ PANA LEARA,
CO TYLE NABAZGRAŁ BAZGRANIN!
NIEKTÓRZY GO CENIĄ, NAD WYRAZ -
NIEKTÓRZY ZAŚ MAJĄ GO ZA NIC.

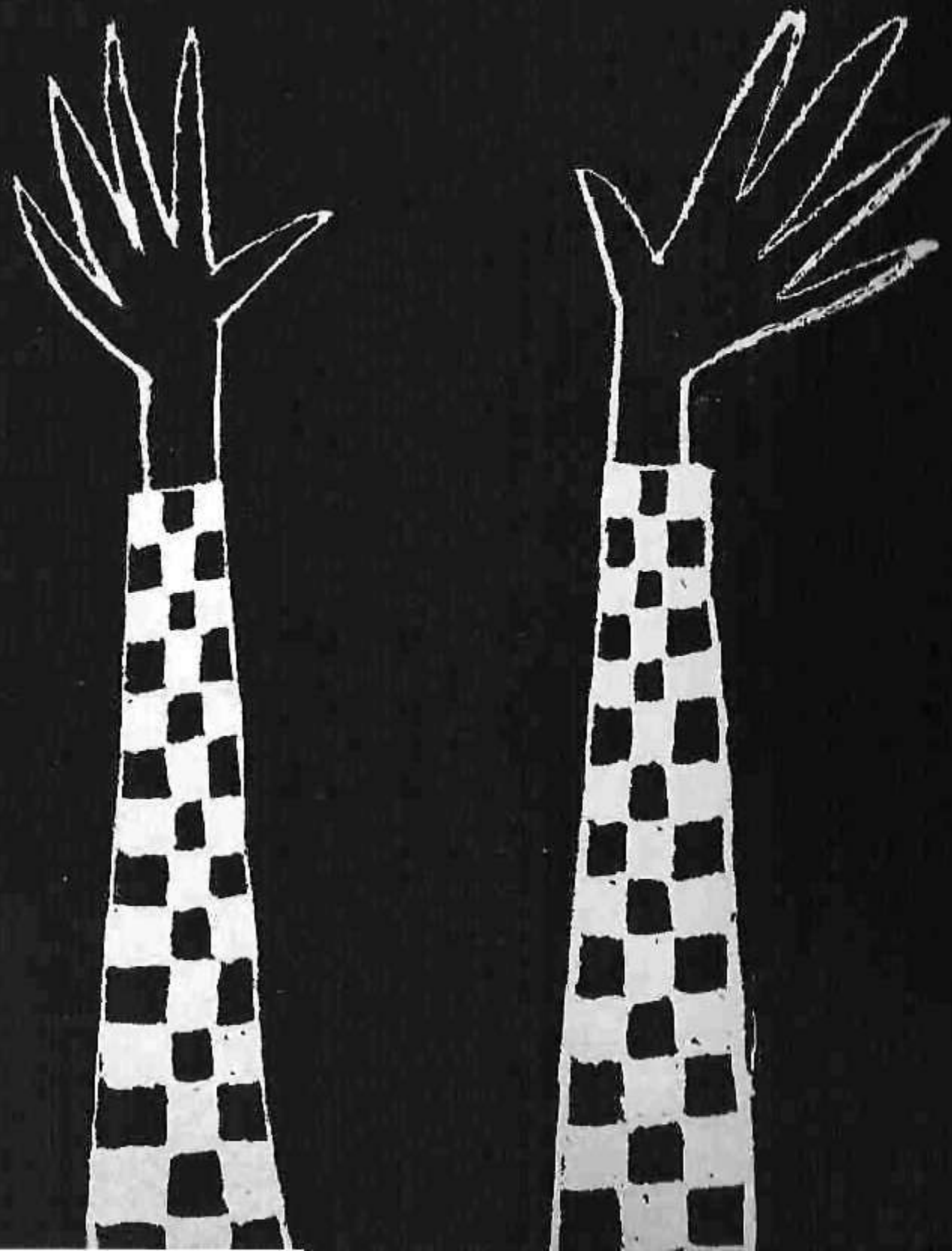
MA UMYŚŁ ROZWAŻNY I CHŁODNY,
NOS DŁUGI, LECZ ZMIENIĆ GO TRUDNO
NATUREŃ - MNIEJ WIĘCEJ POGODNĄ,
A TWARZ MA MNIEJ WIĘCEJ

PASKUDNĄ



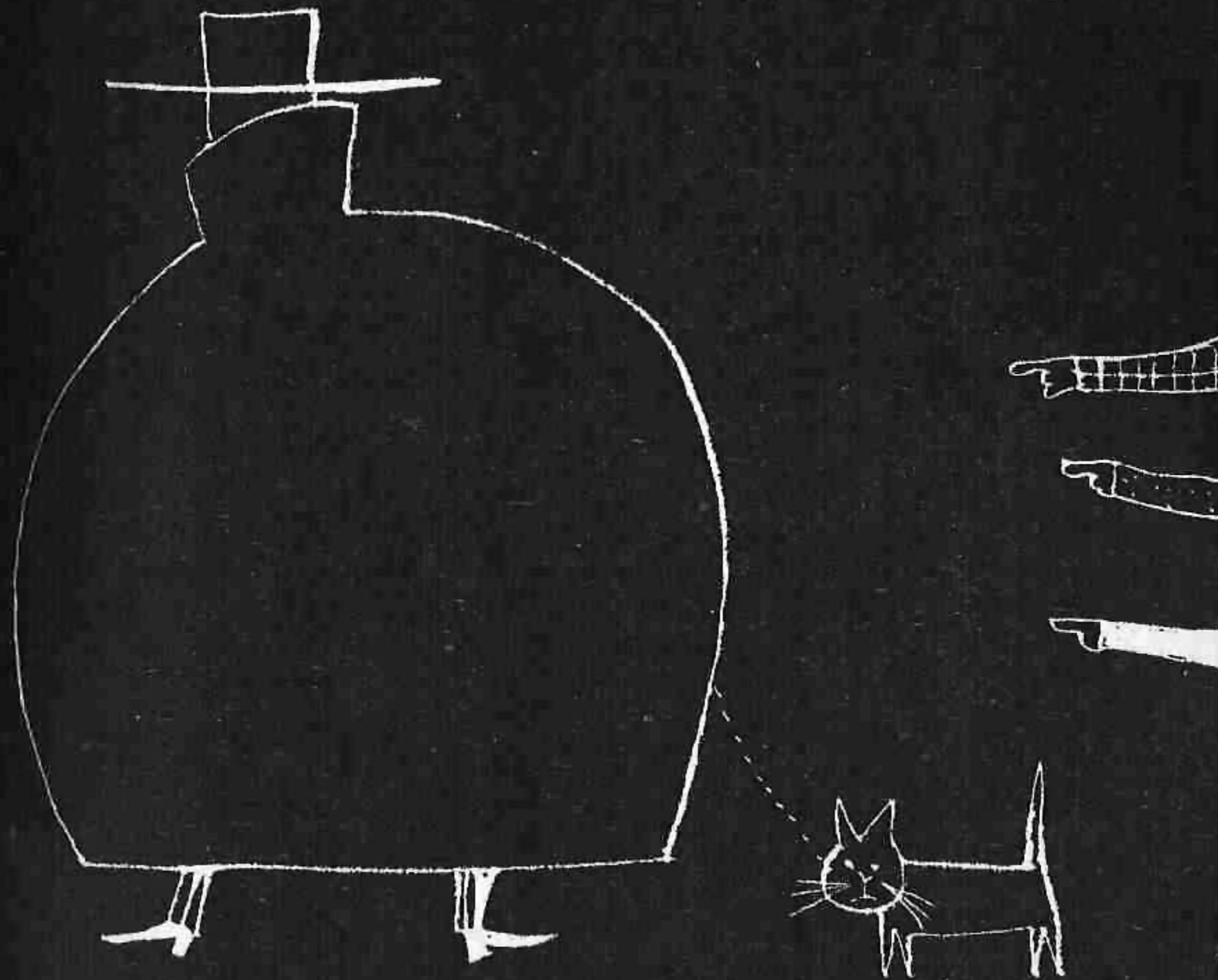
MA PALCÓW COŚ Z DZIESIĘĆ /NIEDUŻO,
JEŻELI DWA KCIUKI W TO WLICZYĆ /.
PRZED LATY TENOREM BYŁ W CHÓRZE,
LECZ DZIŚ NIE MA NA TO CO LICZYĆ!

SIADUJE U SWEGO KOMINKA,
A KSIĄŻEK PEŁNIUTKIE MA ŚCIANY.
POCZYTA, POCIĄGNIE ZNÓW WINKA,
LECZ NIGDY NIE BYWA PIJANY.



PRZYJACIOŁ PRZERÓŻNYCH MA WIELU,
FIGURĘ, JAK GLOBUS, PSTRY WŁOS,
STRASZLIWIE POMIĘTY KAPELUSZ
I KOTA MA IMIENIEM FOSS.

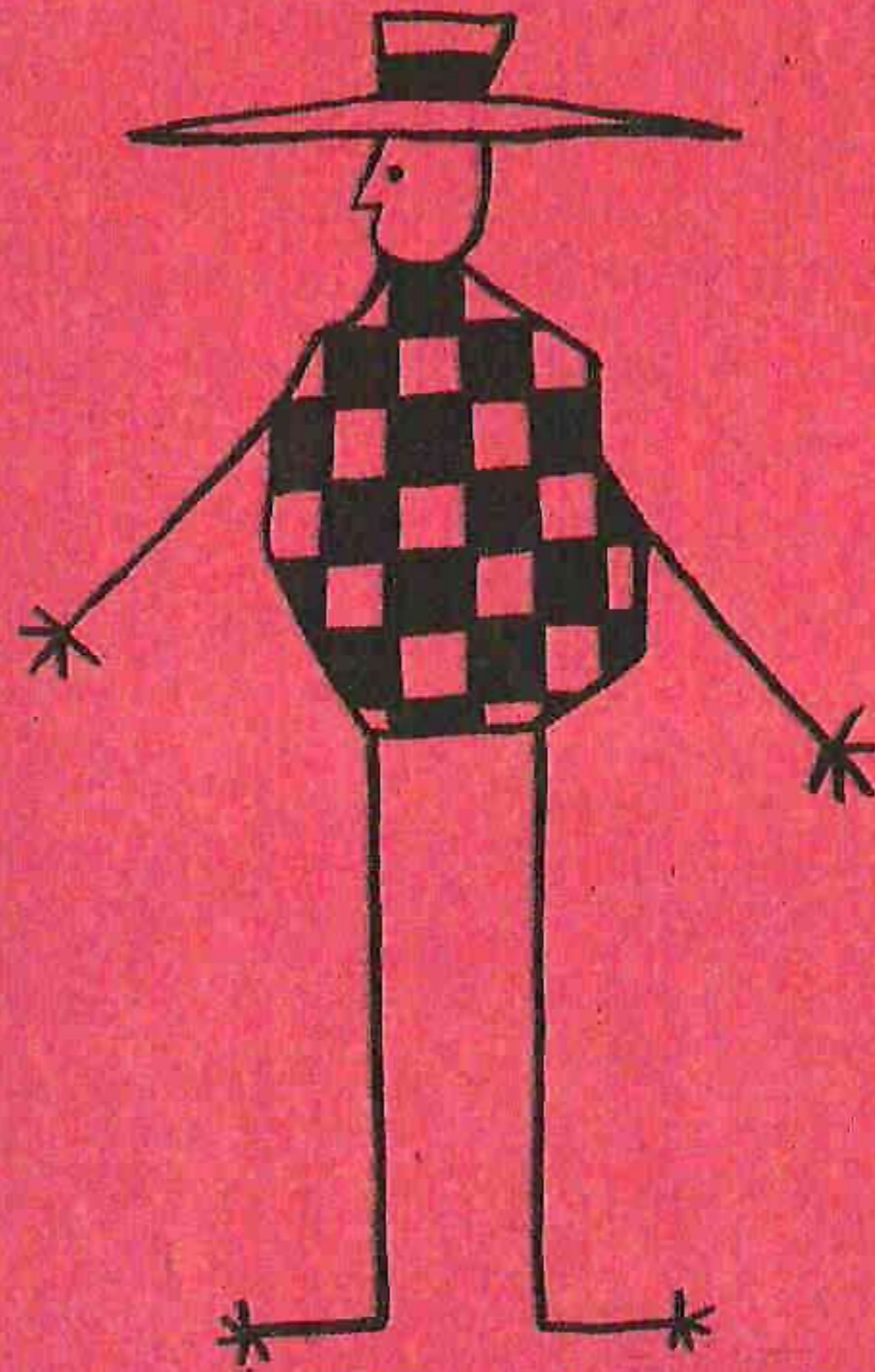
GDY IDZIE NA SPACER W SWYM DESZCZO-
WYM PŁASZCZU, TO ZE WSZYSTKICH ULIC
ZBIEGAJĄ SIĘ DZIECI I WRZESZCZĄ:
"O, ANGLIK! O, W NOCNEJ KOSZULI!"



GDZIE GÓR SZCZYT - TAM PŁAKAĆ ZWYKŁE W BÓLU,
GDZIE MÓRZ TON - TAM TEŻ ŁKAĆ GOTOWY,
SWE MLEKO KUPUJE WPROST W ULU,
A MIÓD ZA TO - PROSTO OD KROWY.

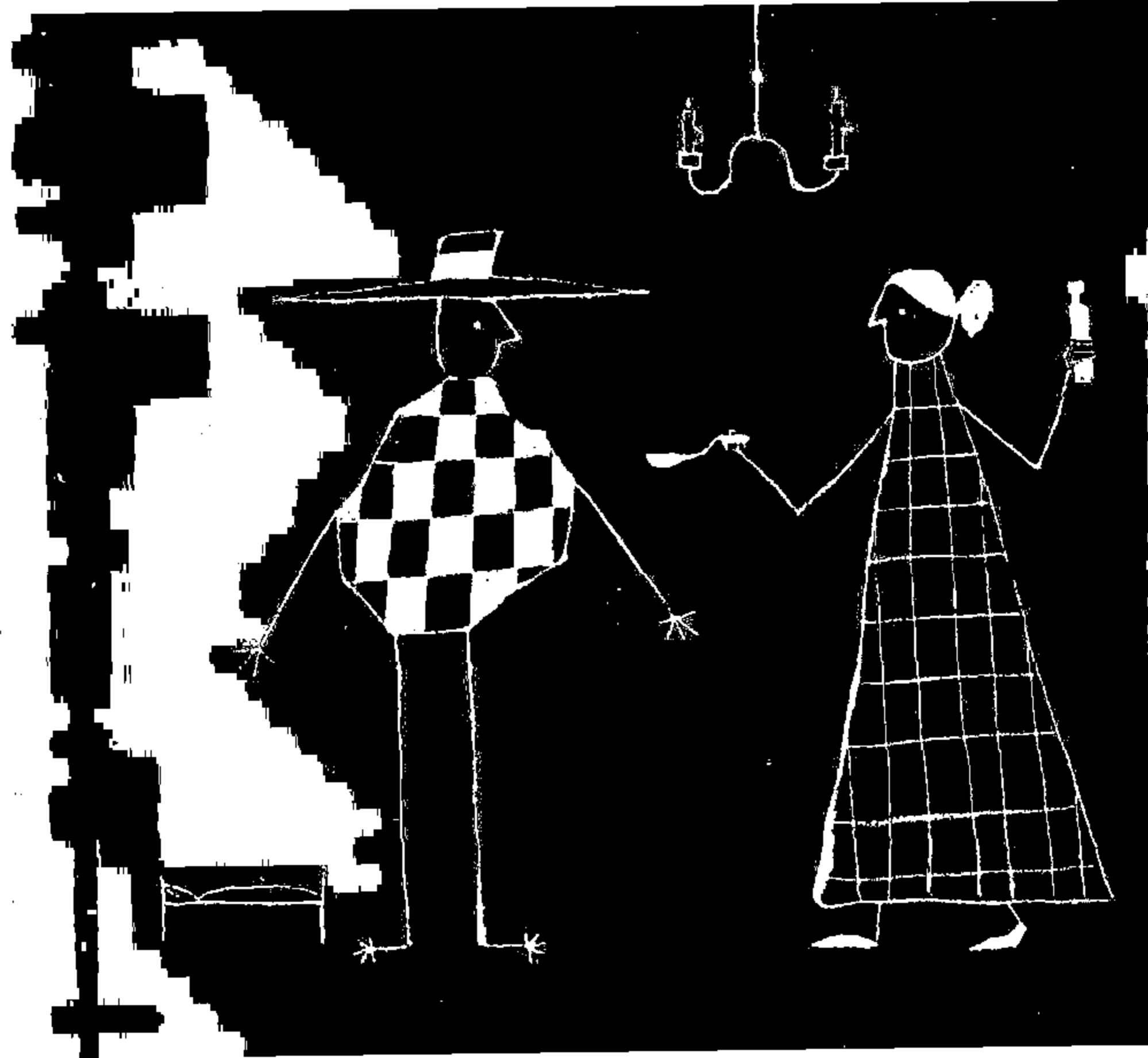
NIE LUBI ZBYT SŁABEJ PIĆ KAWY,
PO GRECKU RAZ ZNAŁ JEDEN WYRAZ;
JUŻ CZAS JEGO MINIE NIEBAWEM...

JAK MIŁO JEST ZNAC PANA LEARRA!

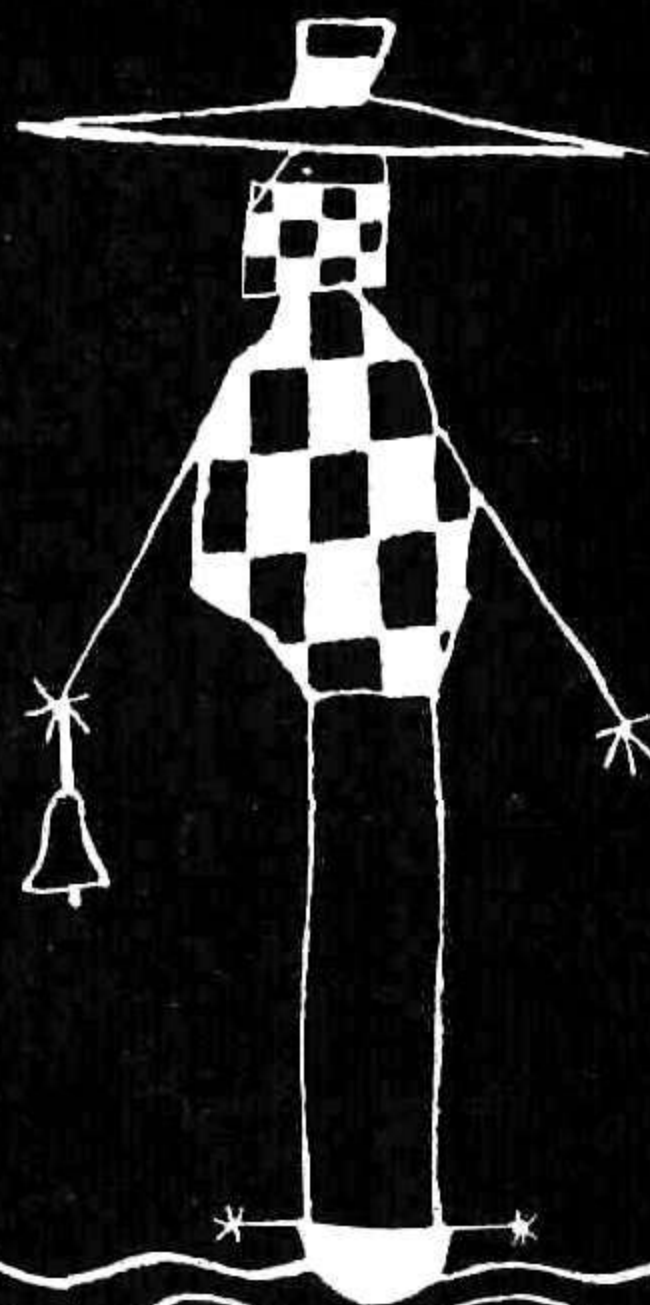


PALUSZKI OKRUSZKA

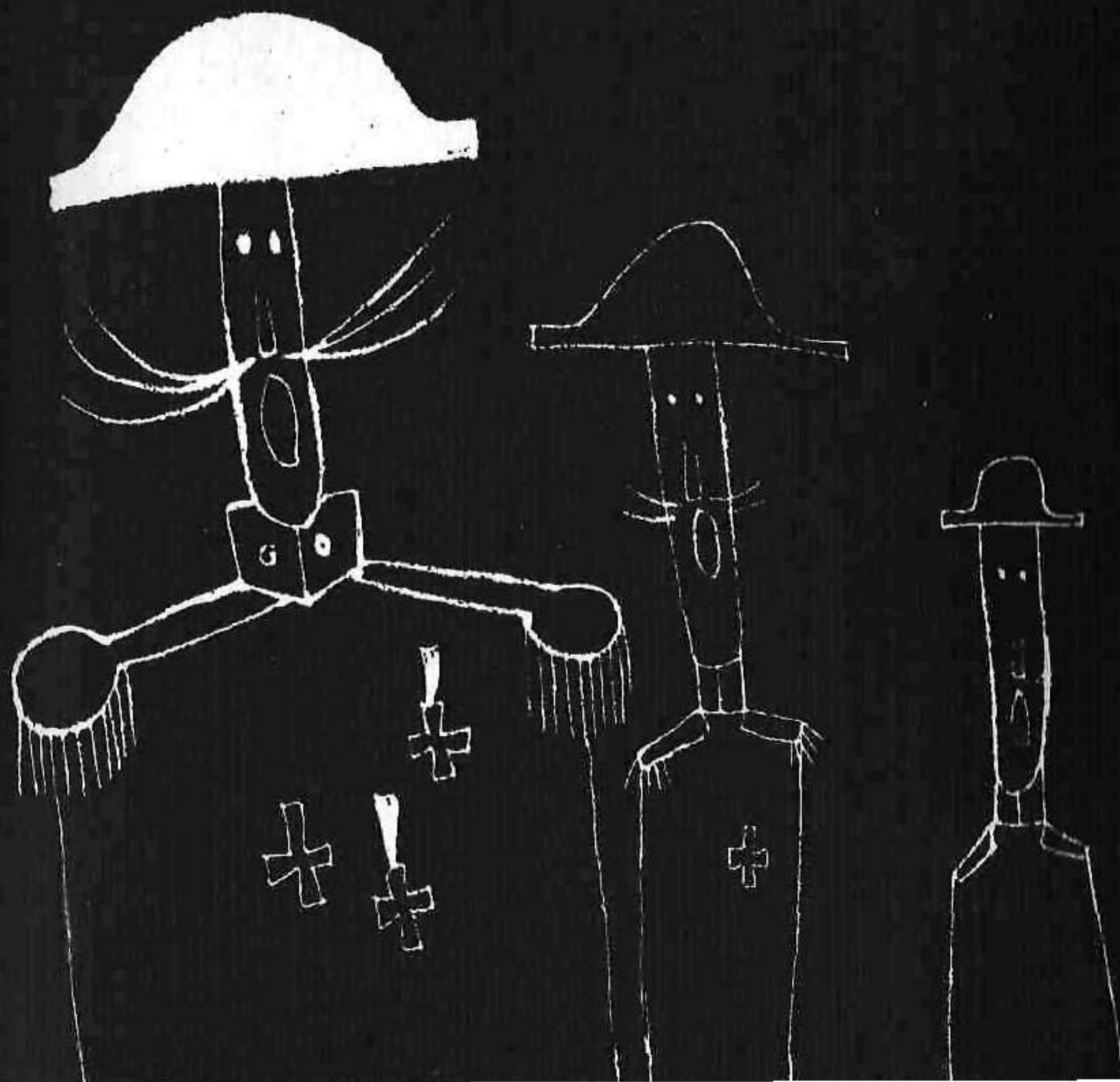
Okruszek, co nie ma paluszków u nóg,
Miał kiedyś tak wiele jak my;
I nigdy nie wierzył, by stracić je mógł,
Jak ja bym nie wierzył lub ty.
Lecz Ciocia, co dbała o nóżki Okruszka,
Przed snem mu dawała dwie łyżki do łóżka
Wody miodowej, by wypił raz dwa —
Najlepsze lekarstwo, jakie Świat zna!



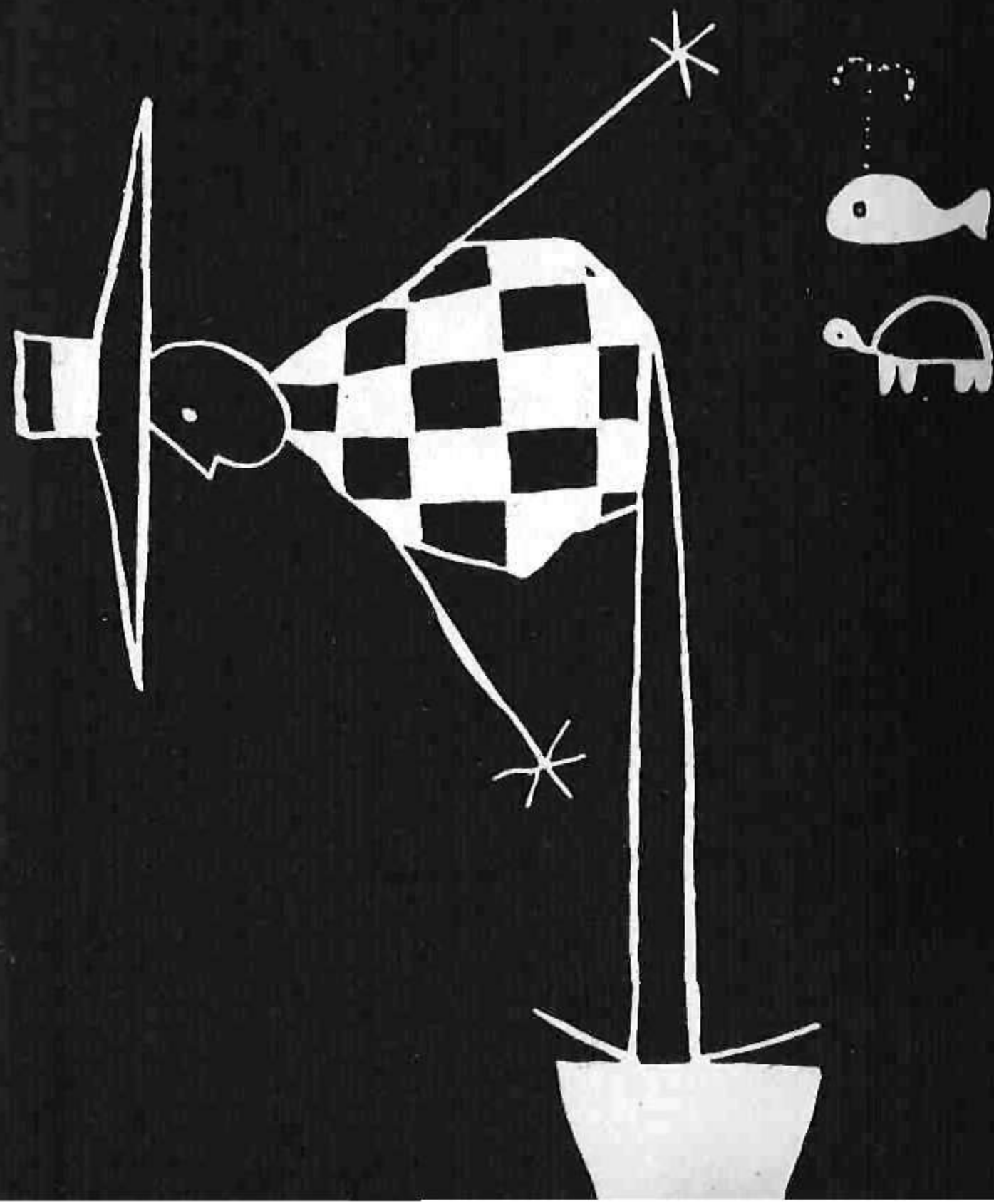
Okruszek, co nie ma paluszków u nóg,
Przez morze chciał płynąć na skos;
Lecz przedtem dokładnie, najlepiej, jak mógł,
Owinął szaliczkiem swój nos.
Bo Ciocia mówiła nie raz i nie dwa,
Że Świat cały prawdę tę jedną zna:
Okruszką paluszków bezpieczny jest los,
O ile, o ile jest ciepło mu w nos!



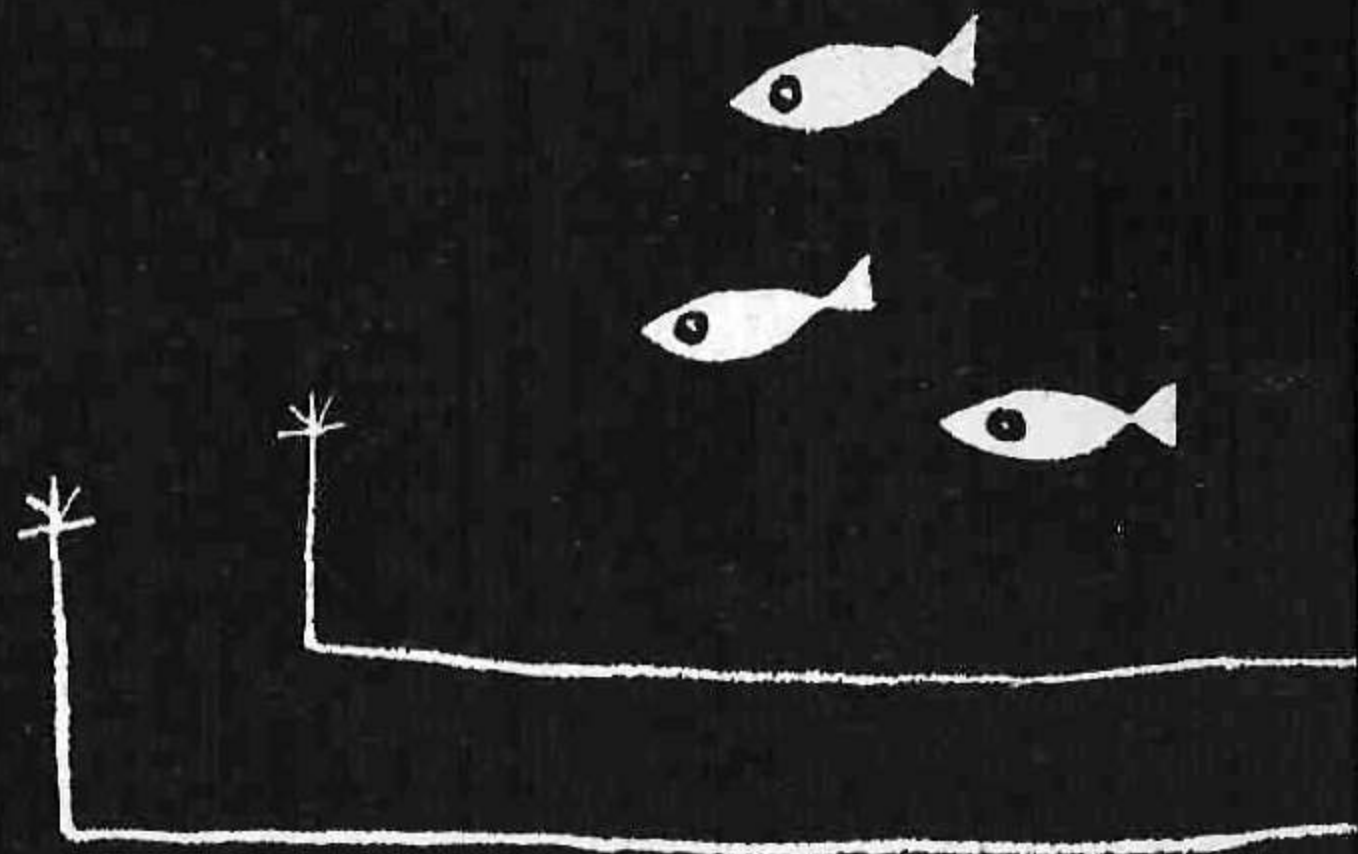
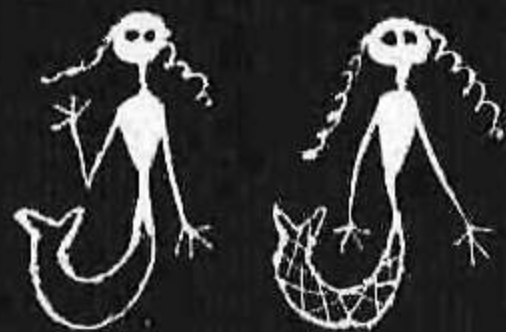
I płynął Okruszek przez morze, przez toń
Tak coś ze dwanaście aż lat;
I dzwonił dzwoneczkiem din-doń i din-doń
By słyszeć go mógł cały świat.
I wszyscy Żeglarze i Admiralewie
Krzydzeli: „Ach, patrzcie, ach, patrzcie, Panowie!
Tam płynie Okruszek dwunasty już rok,
By złowić dla Cioci najpiękniejszą z fok!”



Lecz zanim zakończył wspaniały swój łow
I zanim zobaczył znów brzeg,
Straszliwy zielony Wieloryb czy Żółw
Skradł szalik, co noska mu strzegł.
A kiedy popatrział Okruszek na nóżki,
Co zawsze je śliczne zdobiły paluszki,
Posmutniał — a było mu żartwić się czym,
Bo wszystkie paluszki zniknęły jak sen!

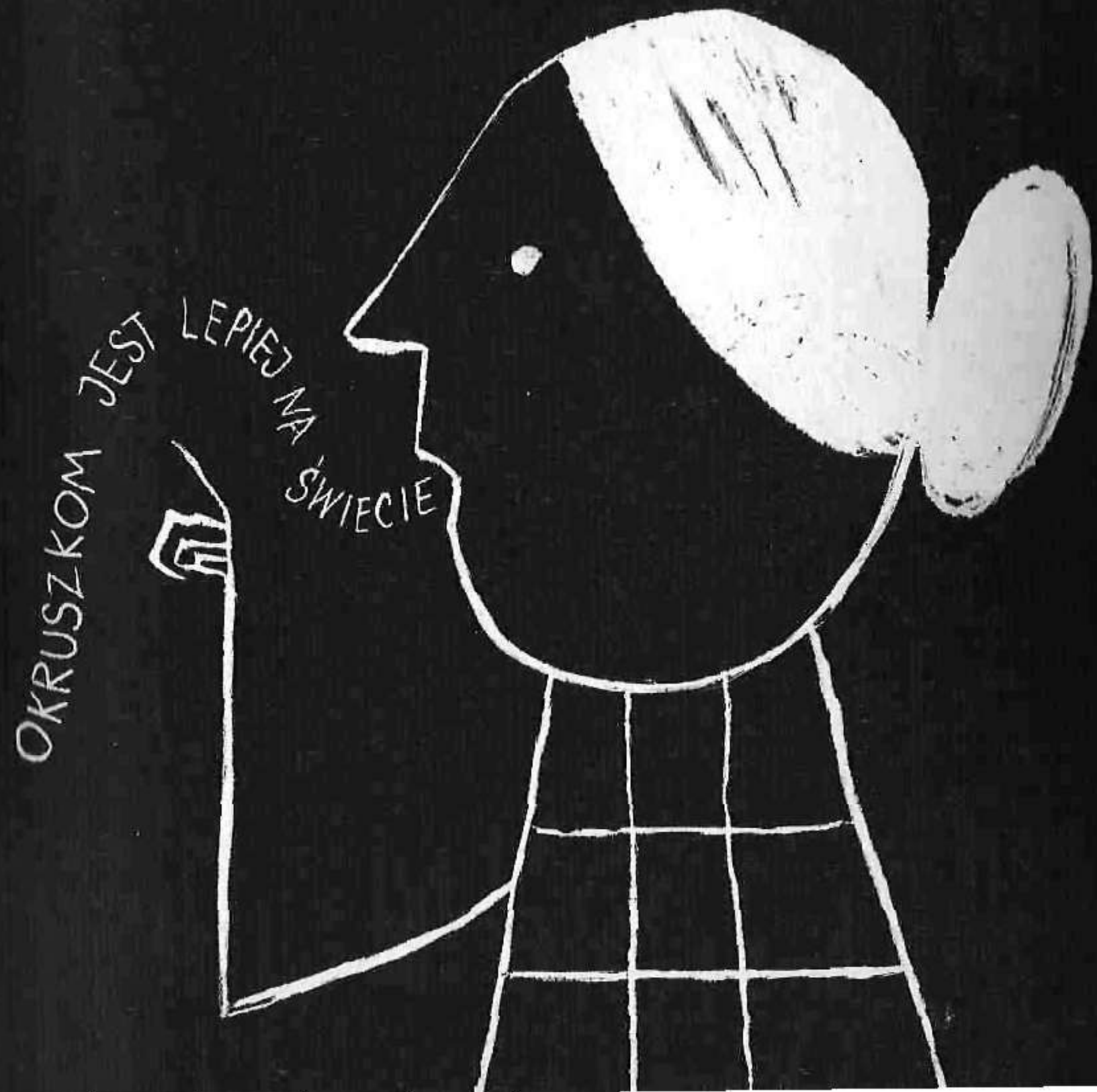


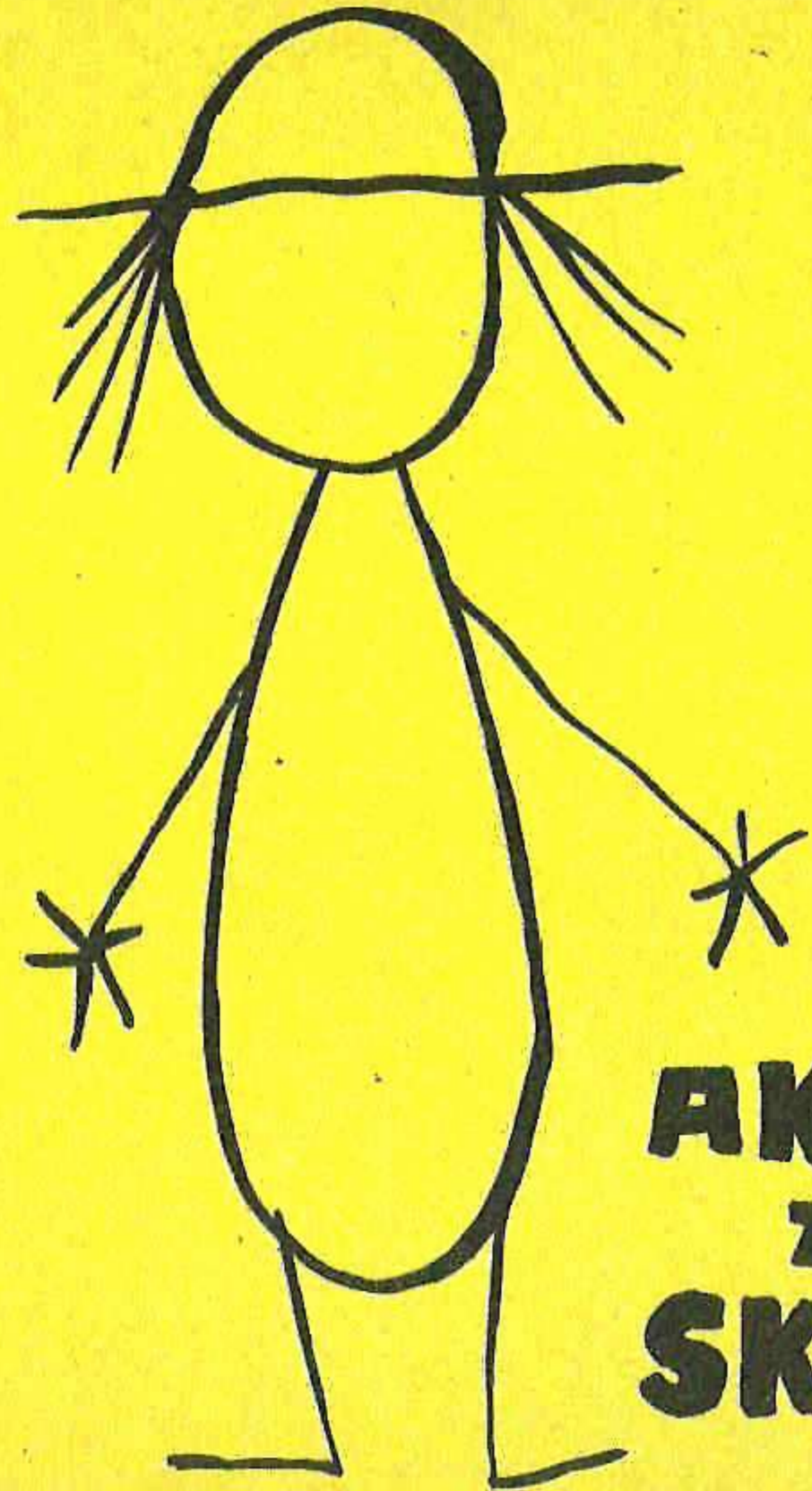
I nigdy już z nas nie dowiedział się nikt,
Choć gnębi od wieków to Świat:
Czy każdy z osobna paluszek mu nikt
I kto to właściwie je skradł?
I jak to tam było, choć chcemy – nie wiemy,
Czy może to Ryby, czy może Syreny?
I głowi się każdy, kto głowić ma chęć,
Jak znikło paluszków dwa razy po pięć?



Okruszka, co nie ma paluszków u nóg,
Rybacy złowili na gwałt!
I wnet go zanieśli (choć sam chodzić mógł)
Do Cioci, by wyschnął i zjadł.
A Ciocia mu dała najlepsze przysmaczki:
Wątróbki, ozorki, półgęski, półkaczki,
I tylko mówiła:

KAŻDY
WIE,
ŻE PRZECIEŻ
BEZ PALUSZKÓW

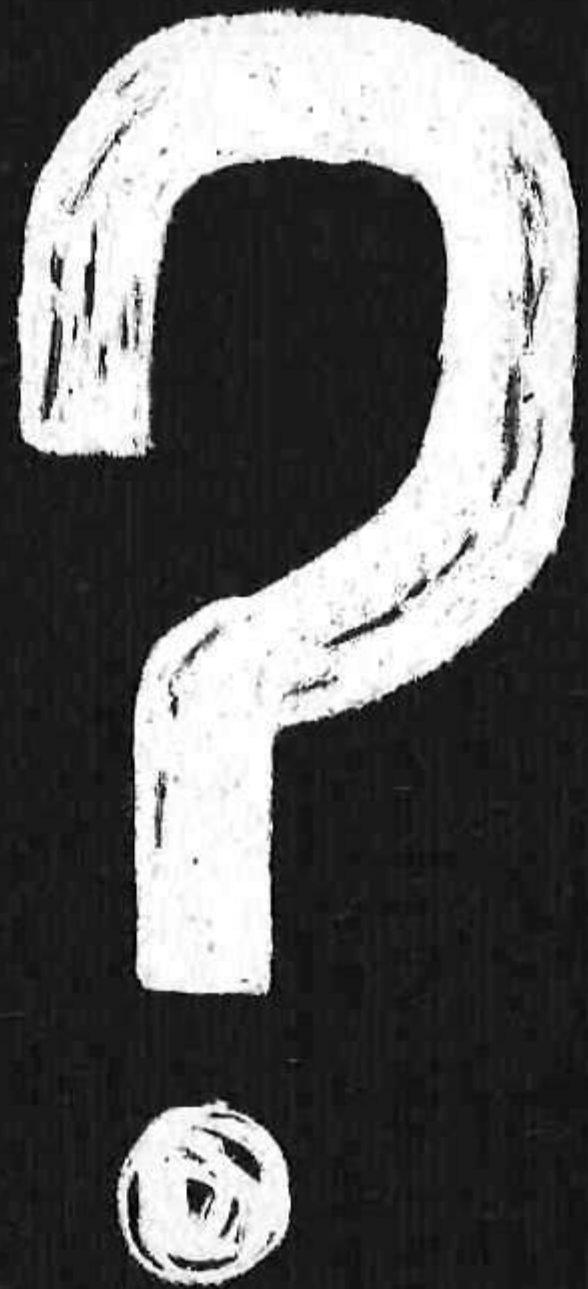




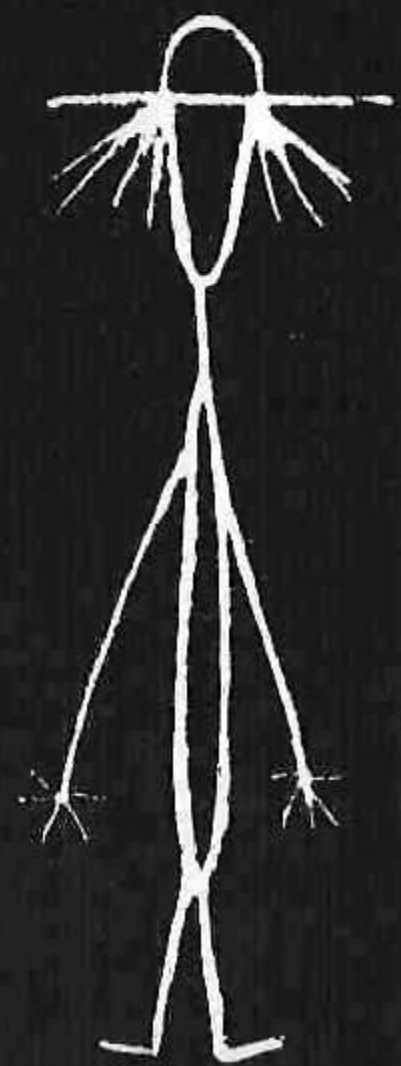
**AKOND
ZE
SKWAK**

KTO TO CZY co TO?
SKĄD, GDZIE i JAK?
WZIAŁ SIĘ

AKOND ZE SKWAK?



CZY JEST
WYSOKI, RUDY, CHUDY?

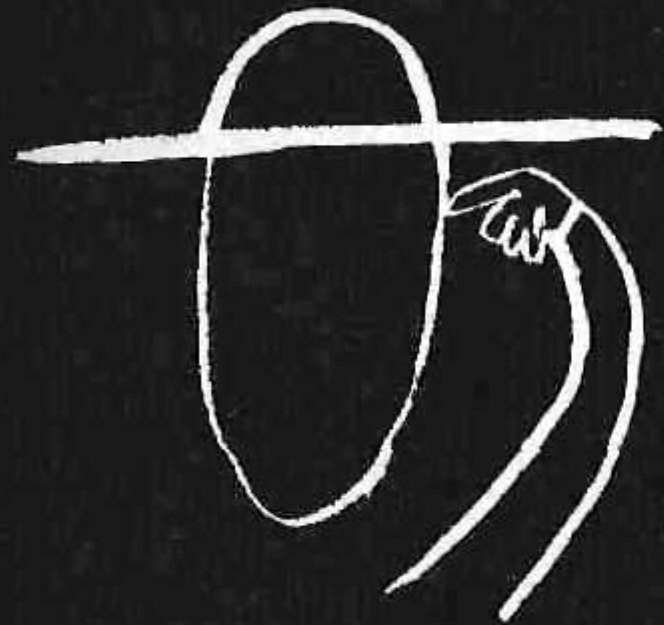


CZY

LUBI LEŻEĆ W CHWILACH
NUDY
NA WZNAK?

AKOND ZE SKWAK?

CZY MYŚLI?



A GDY MYŚLI - O CZYM?

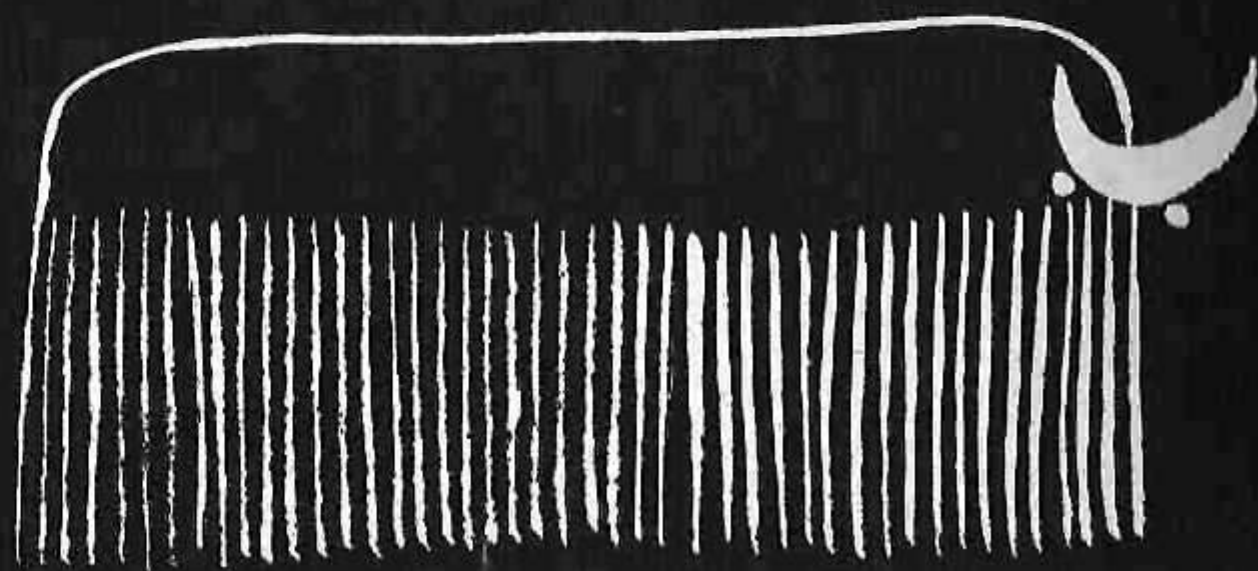
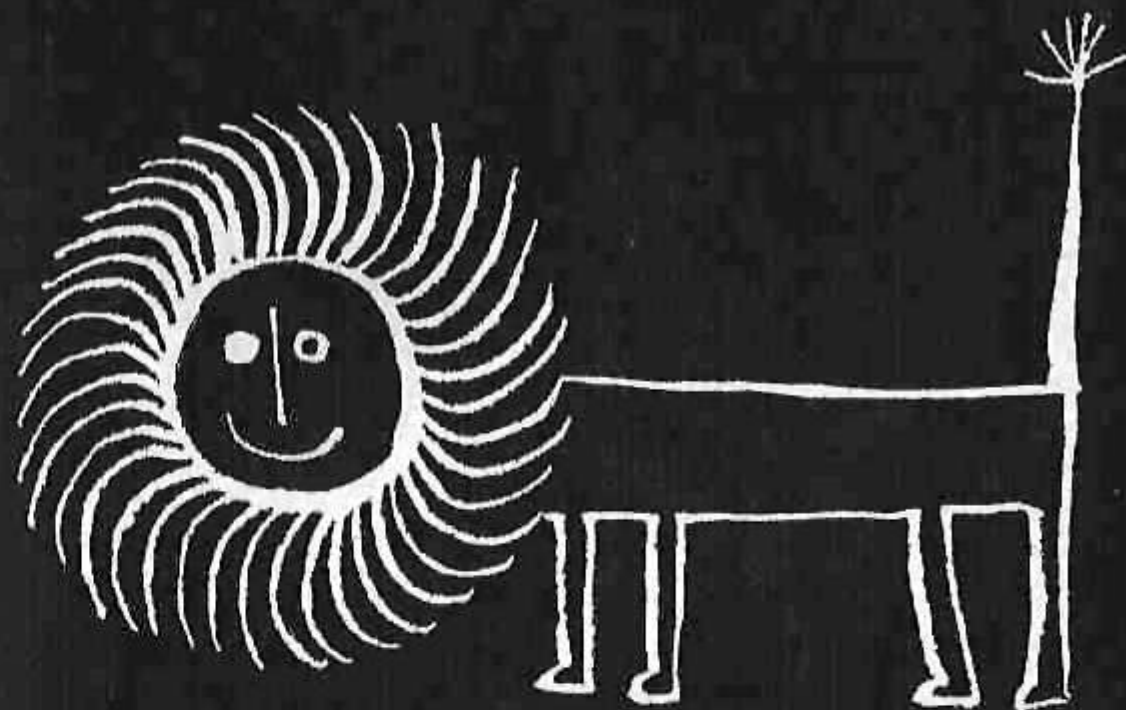
CZY ZAWSZE,
GDZIE UTARTY
-KROCZY- JEST SZLAK

AKOND ZE SKWAK?



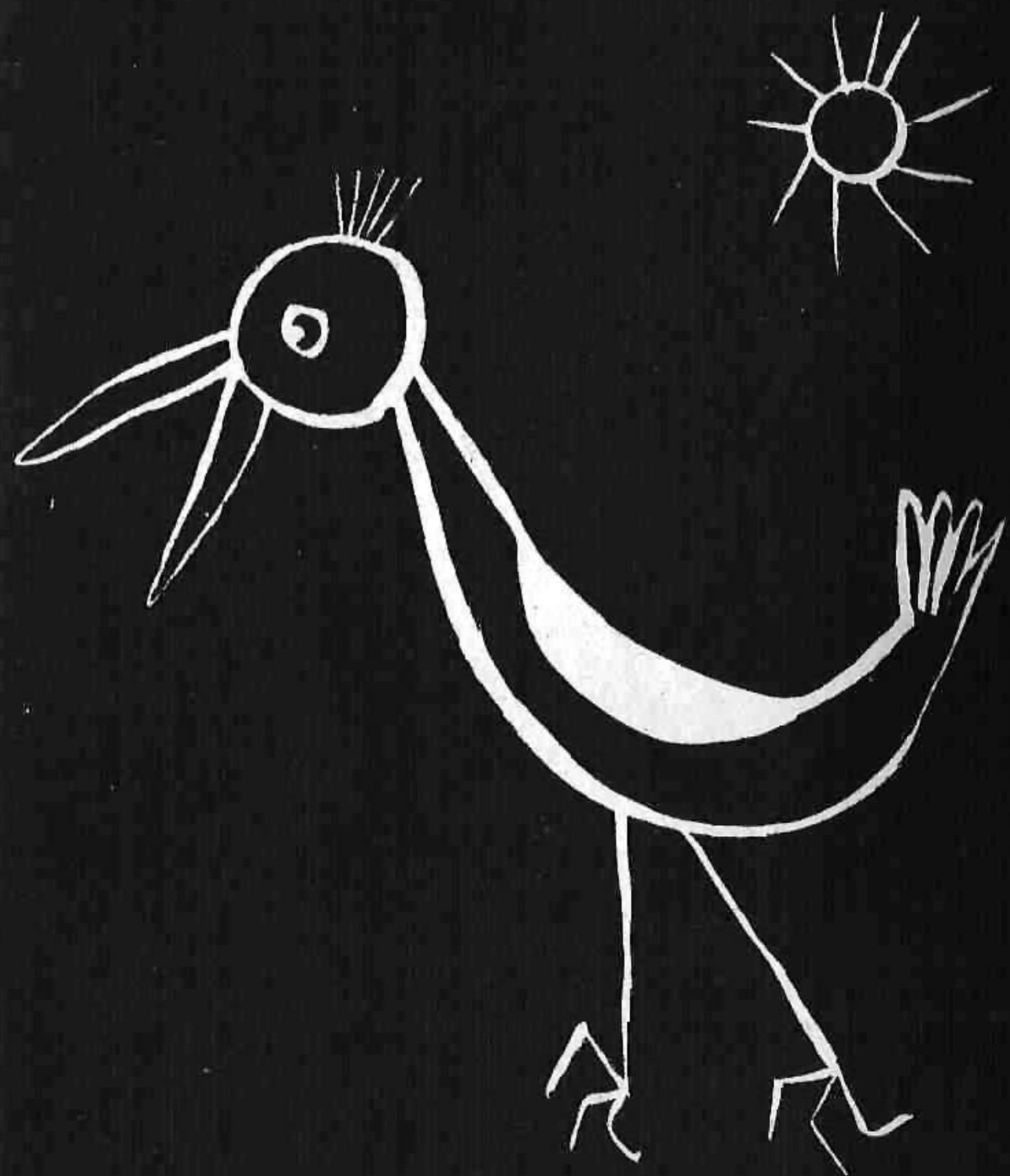
CZY ŚPIEWA, GWIŹDŹE,
MAMLE I CZY
JAK LEW, CZY RACZEJ
CISZEJ RYCZY JAK YAK

AKOND ZE SKWAK?



CZY SYTY ZWYKLE
JEST, CZY GŁODNY?
CZY WIOSNĄ, CZUJE
SIĘ SWOBODNY JAK
PTAK

AKOND ZE SKWAK?



CZY CZYNI, CO MU

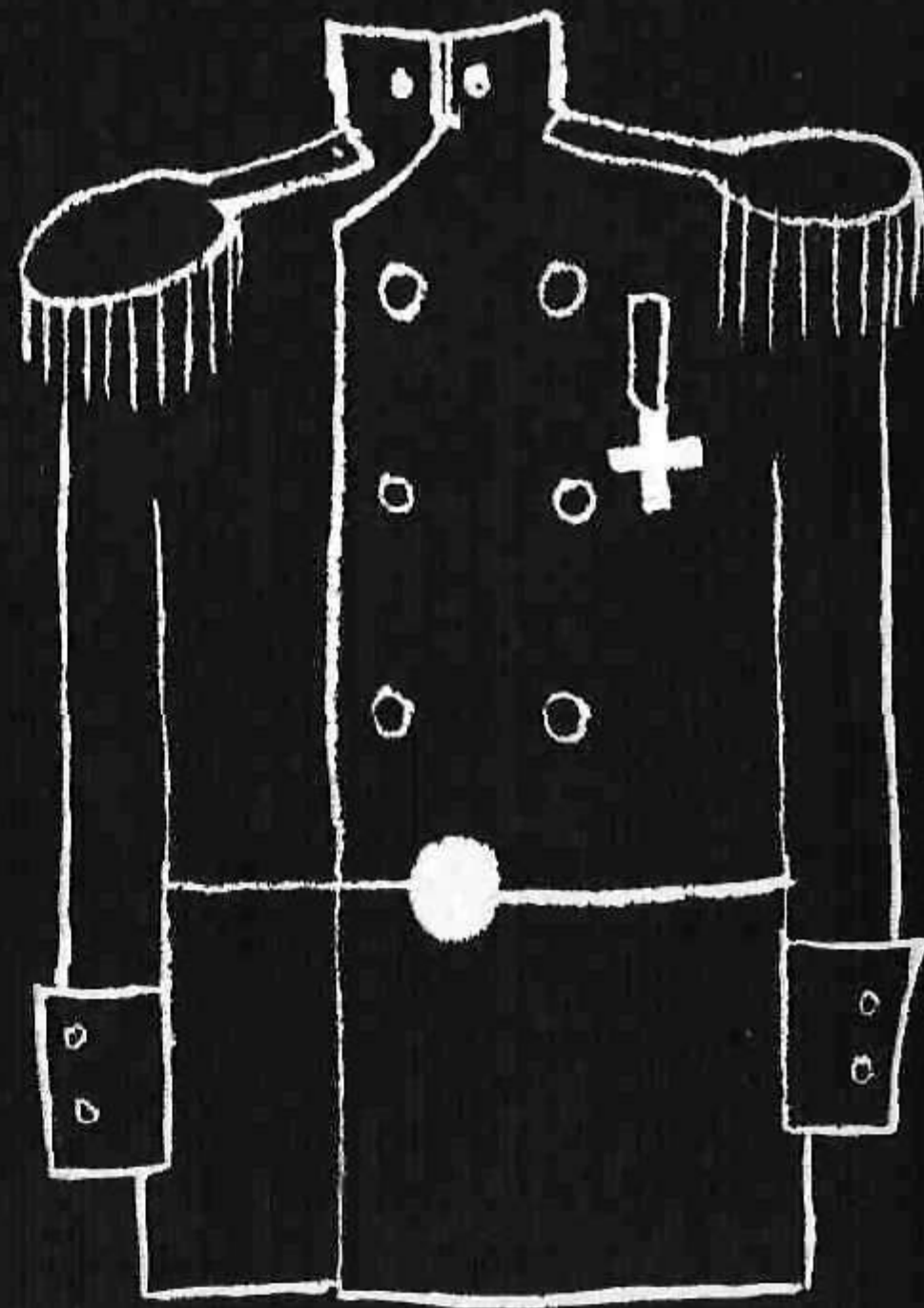
ZABRONIONO

CZY NOSI MUNDUR,

CZY KIMONO,

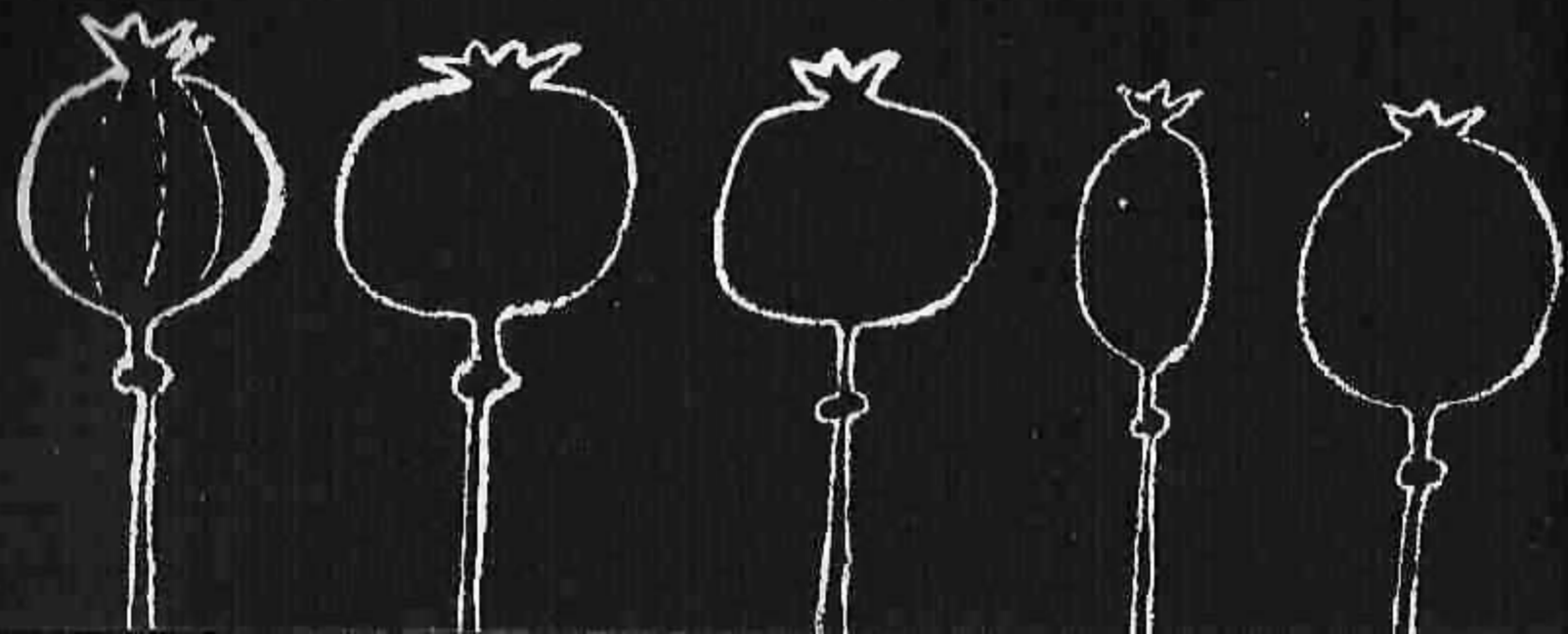
CZY FRAK

AKOND ZE SKWAK?



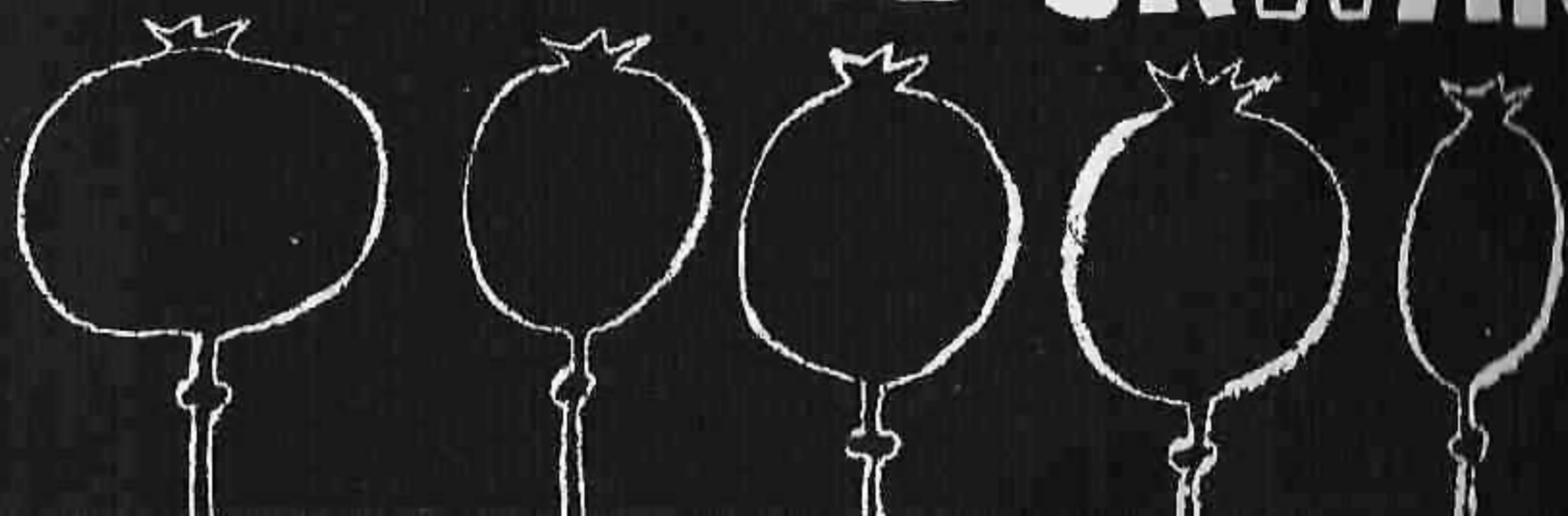
?

CZY WOLI BARSZCZ,
CZY ŻUR, CZY ROSOŁ?
CZY PIEPRZ WSYPUJE
DO BIGOSU, CZY MAK



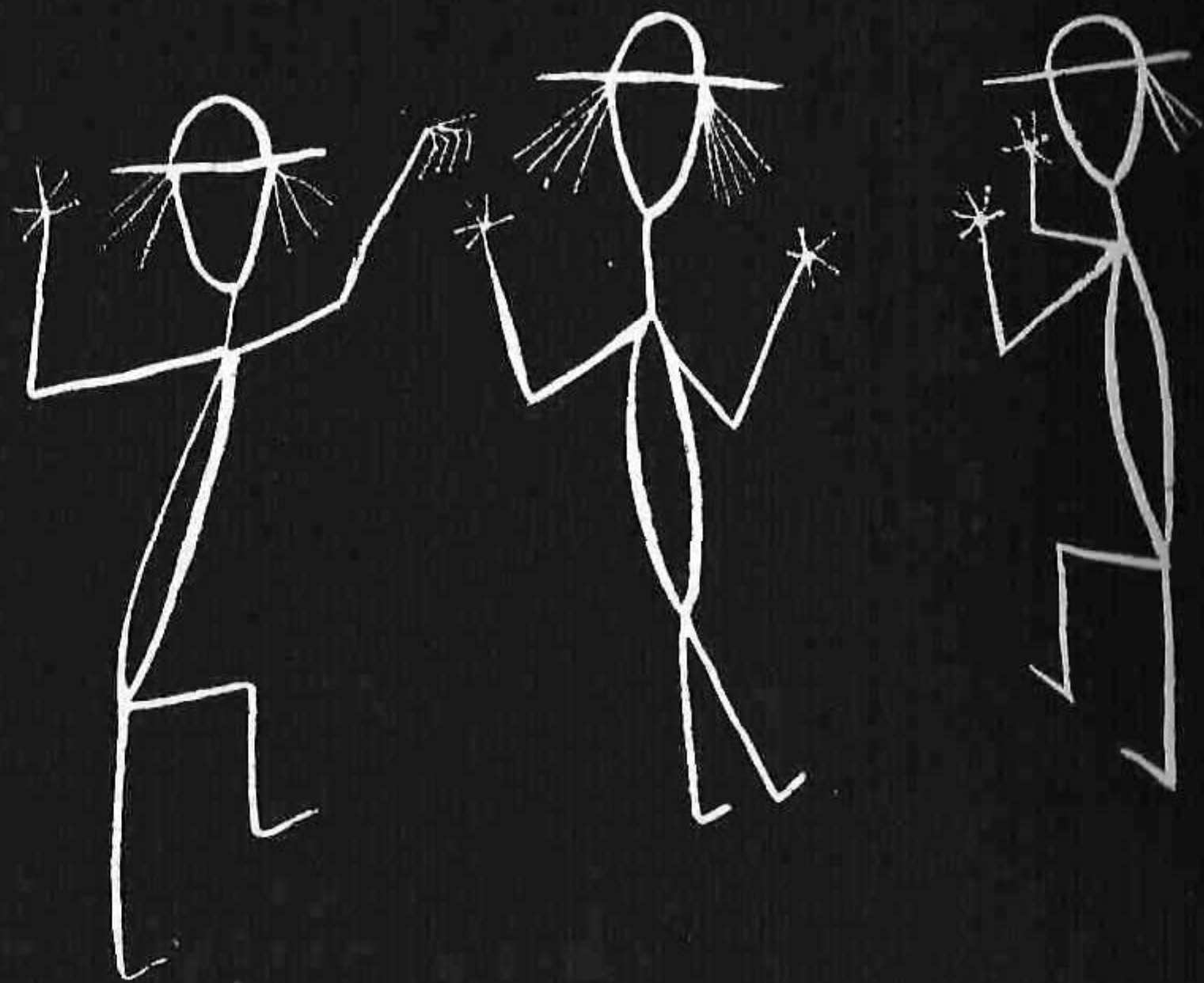
AKOND

ZE SKWAK

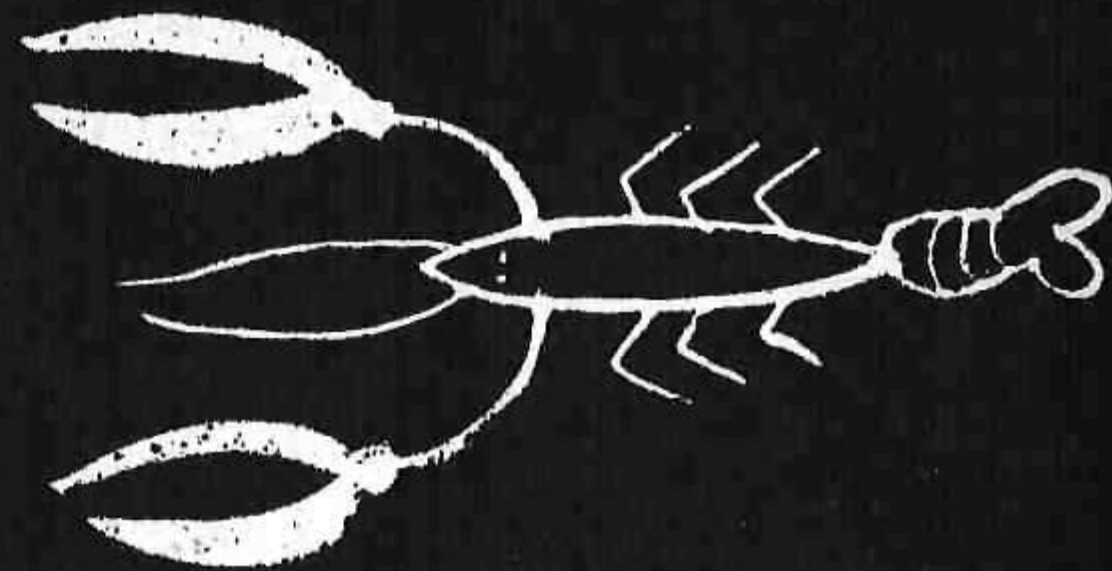


CZY BRACIA Z NIM
SIĘ CZĘSTO KŁOCĄ?
I CZY SIĘ ZŁOŚCI,
KIEDY MU CO
NIE W SMAK

AKOND ZE SKWAK?



A GDY SIĘ ZŁOŚCI,
TO SIĘ PIENI,
CZY BLEDNIE,
CZY TEŻ SIĘ
CZERWIENI
JAK RAK



**AKOND
ZE SKWAK?**

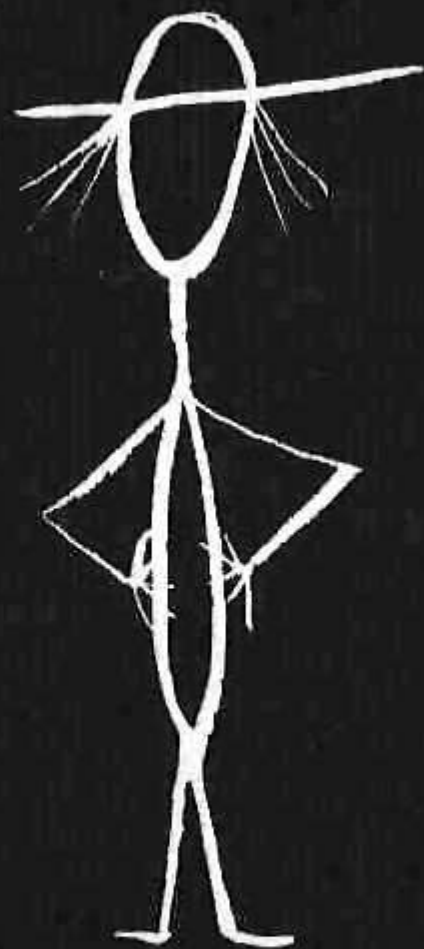
KIEDY GO W CZEGOŚ
PROSZA IMIĘ,
TO ODPOWIADA WTEDY

IM

NIE

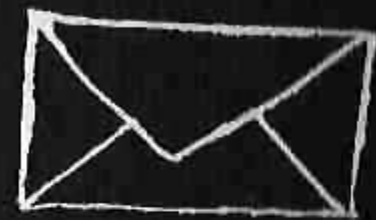
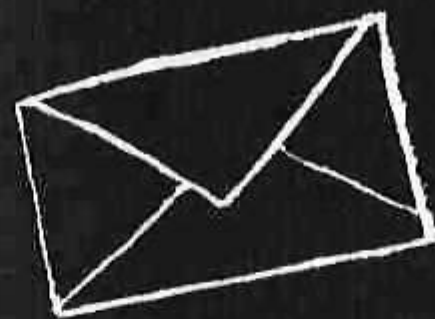
CZY

TAK



AKOND ZE SKWAK?

GDY Z SWYM
KORESPONDUJE WUJEM,
TO LIŻE LIST SWÓJ
CZY STEMPLUJE
NA LAK

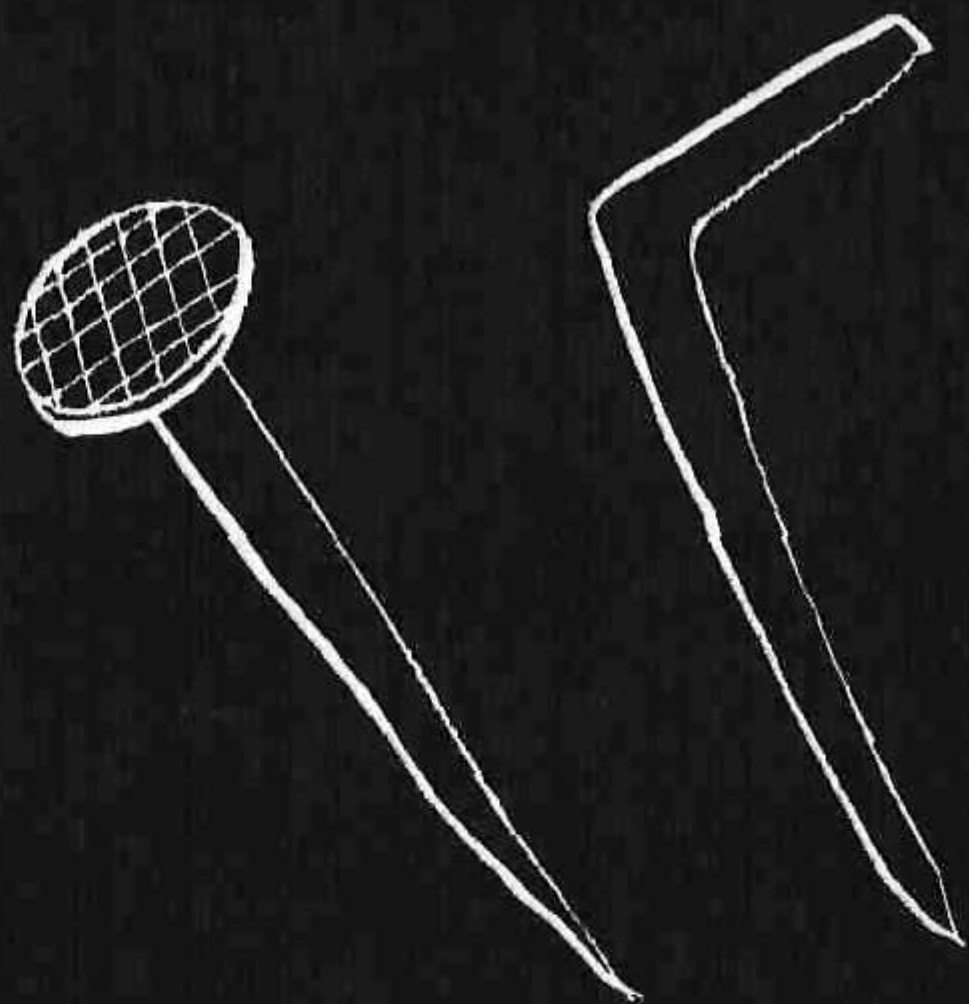


AKOND
TE
SKWAK²



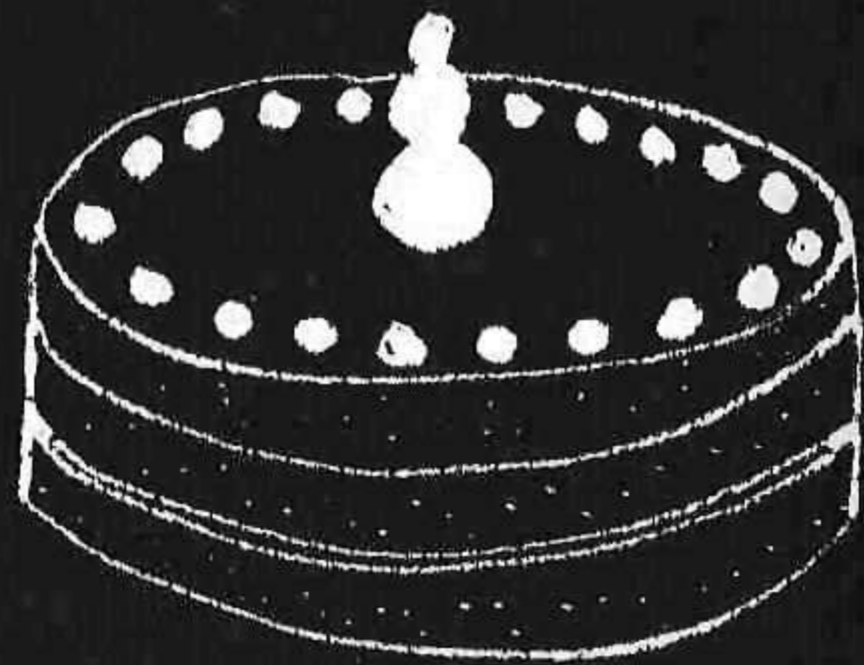
CZY SIĘ DO SPRAW
NIE SWOICH MIESZA?

A PALTO SWE
NA GWÓZDŹ
CZY WIESZA
NA HAK



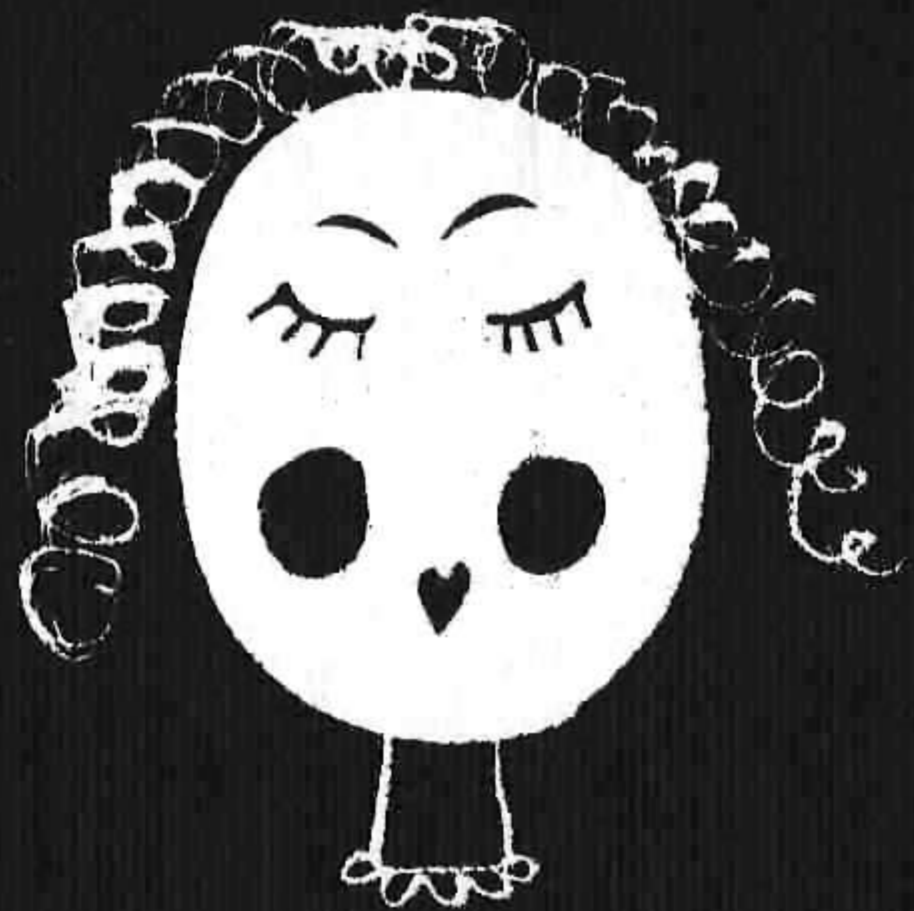
AKOND ZE SKWAK?

CZY LUBI W
CIASTKACH
DUŻO KREMU,
CZY TEŻ UWAŻA
RACZEJ, ŻE MU GO
BRAK



AKOND ZE SKWAK?

GDY KOMUŚ JAKAŚ
ZROBI SZKODĘ,
TO WSTYDZI SIĘ JAK
DZIEWCZĘ MŁODE
CZY ŻAK



AKOND ZE SKWAK?

CZY JAKIŚ W CZYMŚ
OSIĄGNAŁ WYCZYŃN ?
CZY DO TRZYDZIESTU
UMIĘ
LICZYĆ
NA WSPAK

30, 29, 28,
27, 26, 25, 24,
23,
22, 21, 20, 19, 18,
17, 16, 15,
14,
13, 12,
11, 10, 9, 8,
7, 6, 5,
4, 3, 2, 1

AKOND ZE SKWAK?

CZY NAWET, GDY MA
ZMARTWIEN' WIELE,
JEST WESOLUTKI
JAK WROBELEK
LUB SZPAK



AKOND ZE SKWAK?

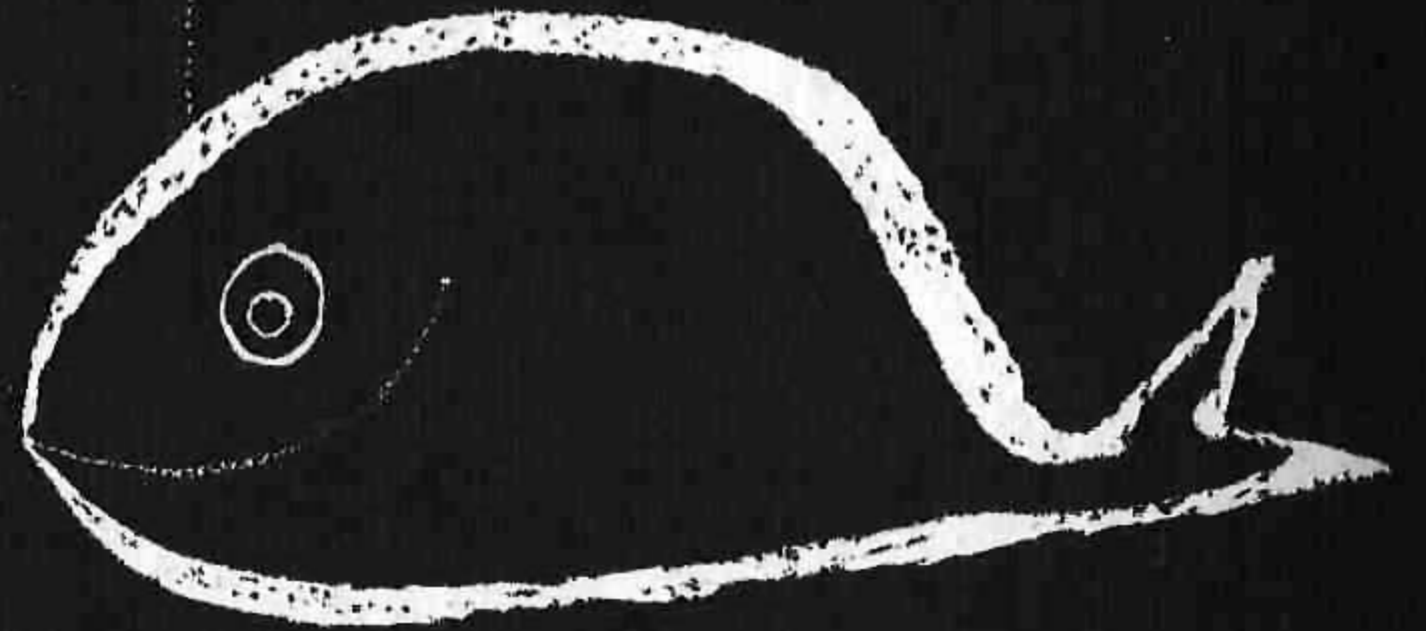
LUBI CZY NIE, KIEDY
GO STRZYGĄ?
A PRZECIEŻ WINIEN
O SWÓJ WYGLĄD
DBAĆ WSZAK!



AKOND

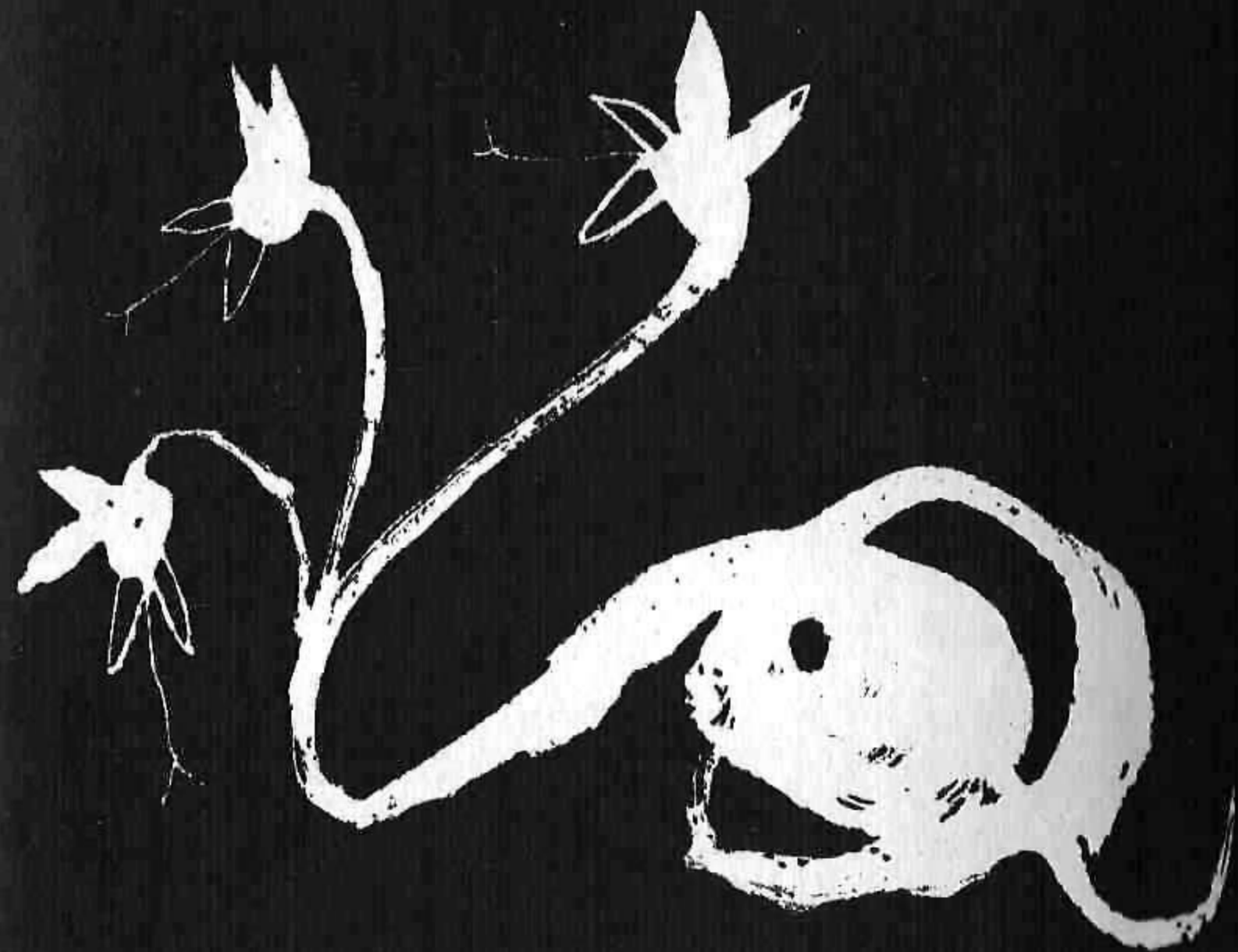
75

CZY KIEDY WIDZI
WIELORYBA,
TO MYŚLI, ŻE TO
WIELKA RYBA
CZY SSAK



AKOND ZE SKWAK ?

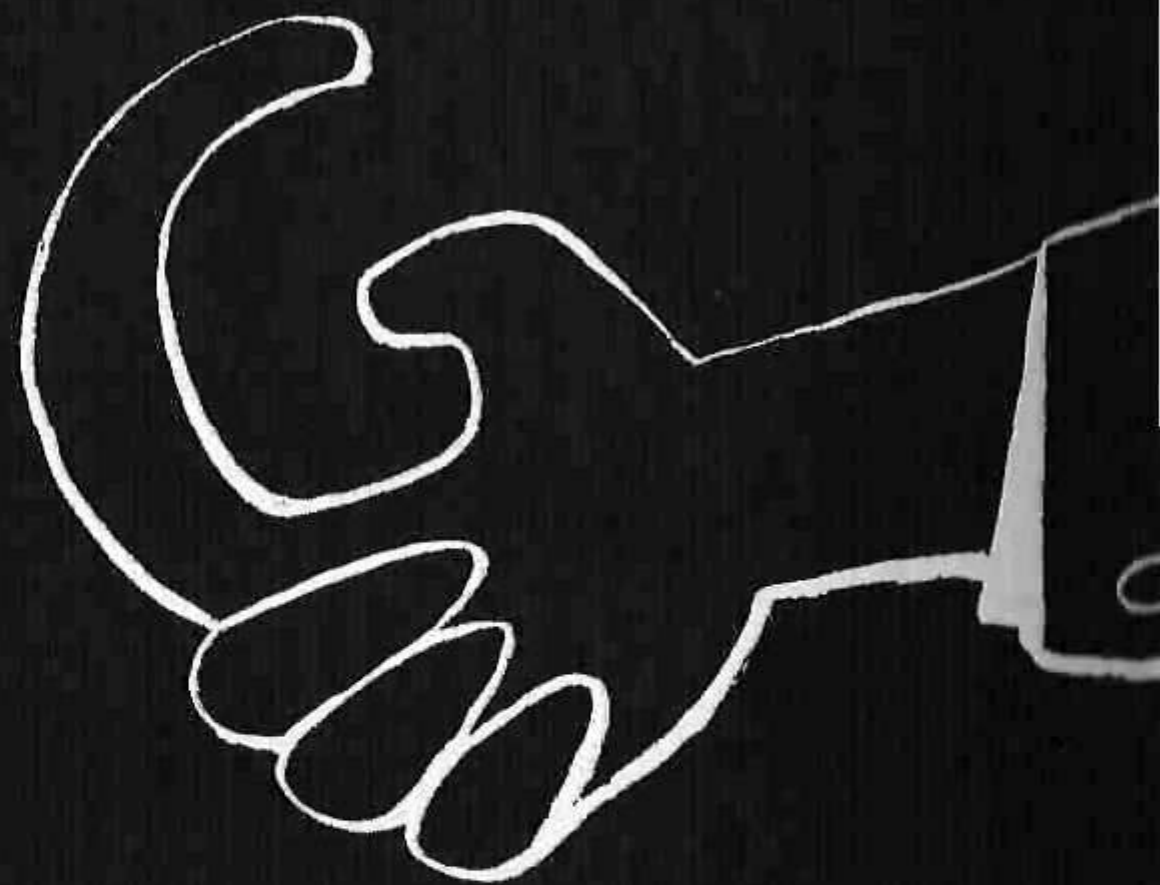
A GDYBY SMOKA
GDZIE ZOBACZYŁ,
TO UCIEKŁBY
CZYBY Z NIM
WALCZYŁ JAK KRAK



AKOND

ZE SKWAK?

CZY ZAWSZE DO
DRZWI PIERWSZY PCHA
SIĘ,
CZY CZEKA, AŻ DO
WEJŚCIA DA SIĘ
MU ZNAK



AKOND ZE SKWAK?

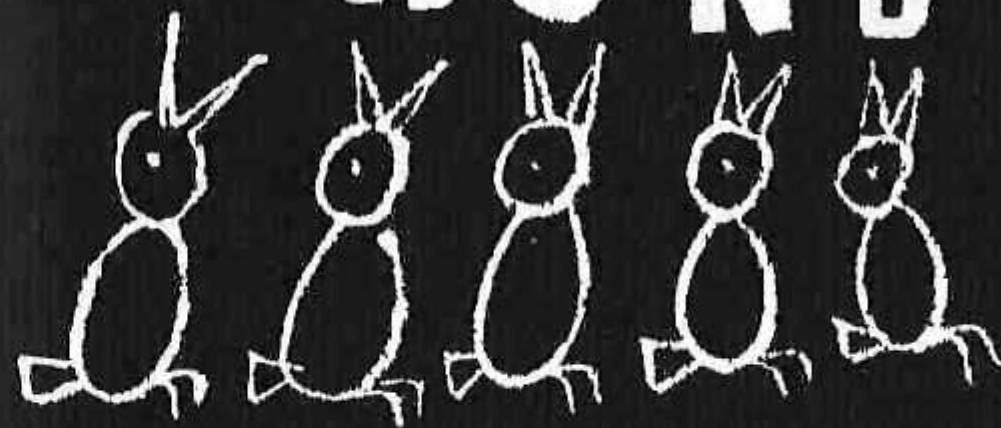
CZY GŁOWĄ ZWYKŁ
PRZEBIJAĆ MURY?

CZY WOLI PTASZĄT

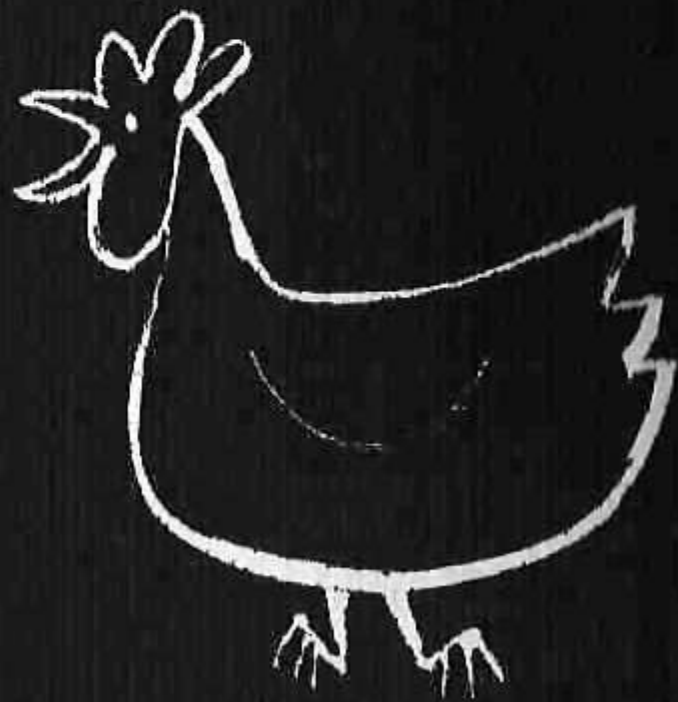
SPIEW, CZY KURY

GDAK-GDAK

AKOND



ZE SKWAK?

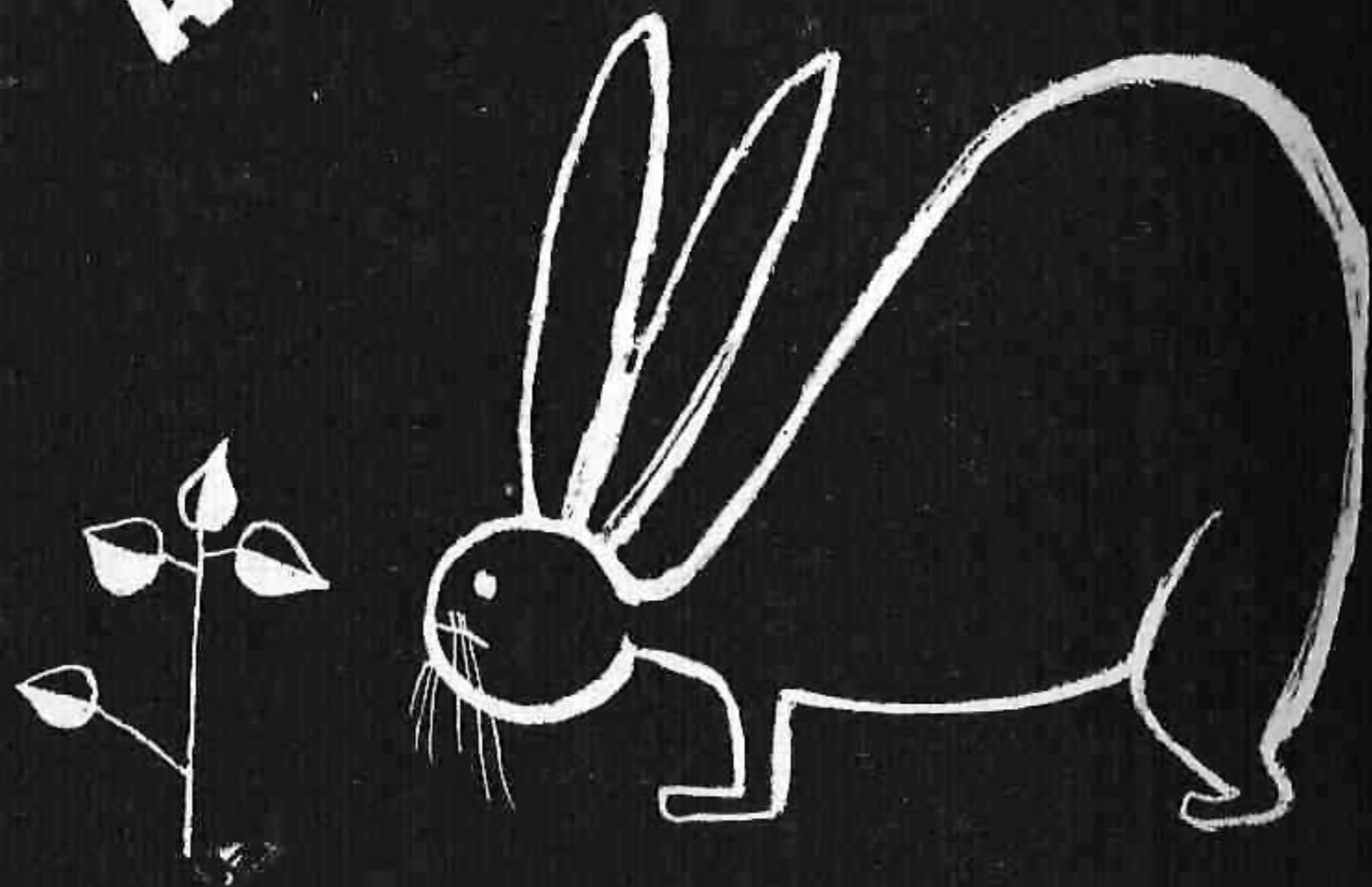


GDY W WAŻNEJ
SPRAWIE GO

SZUKAJA

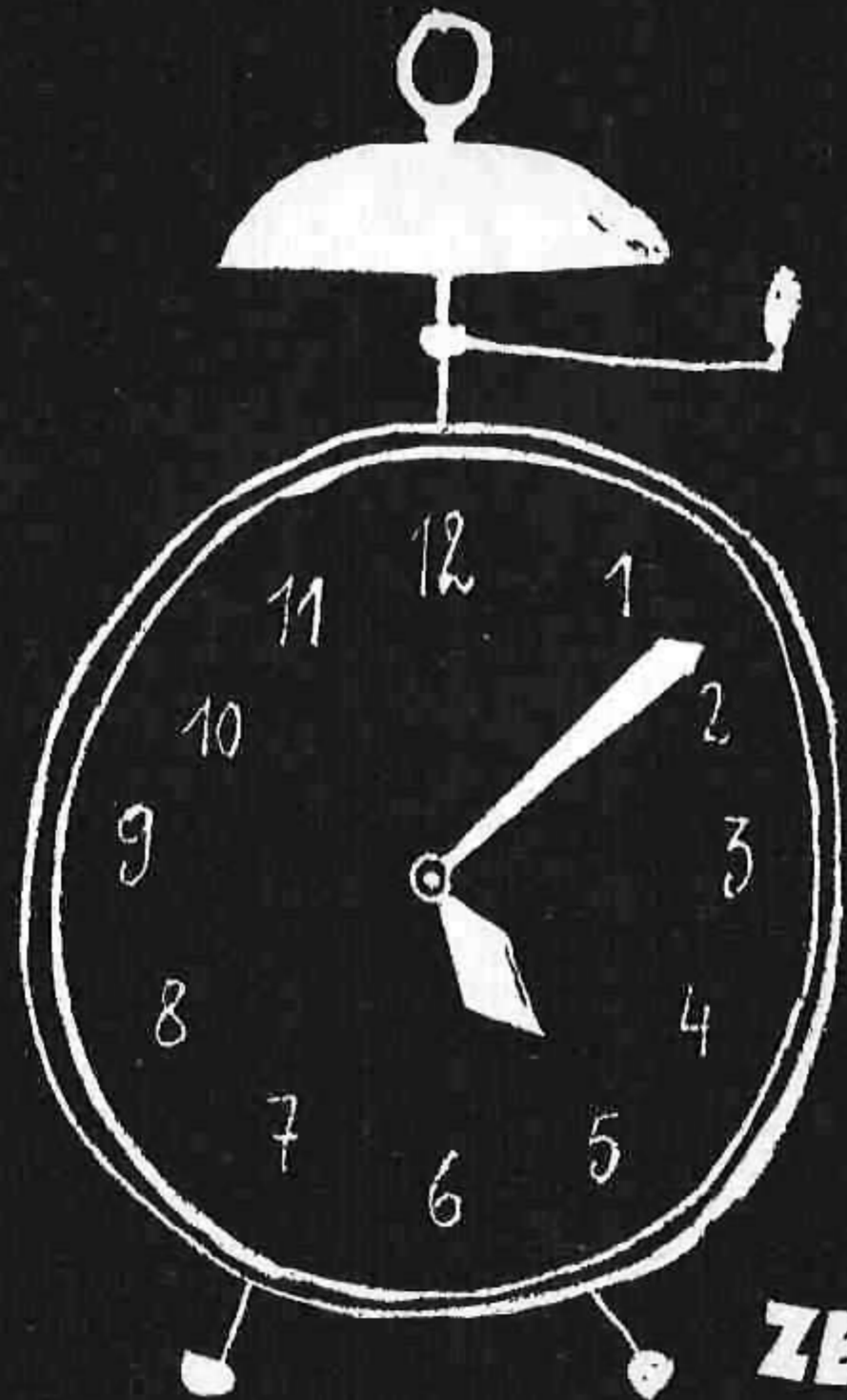
TO WÓWCZAS KRYJE SIĘ
JAK ZAJĄC ZA KRZAK

AKOND ZE SKWAK?



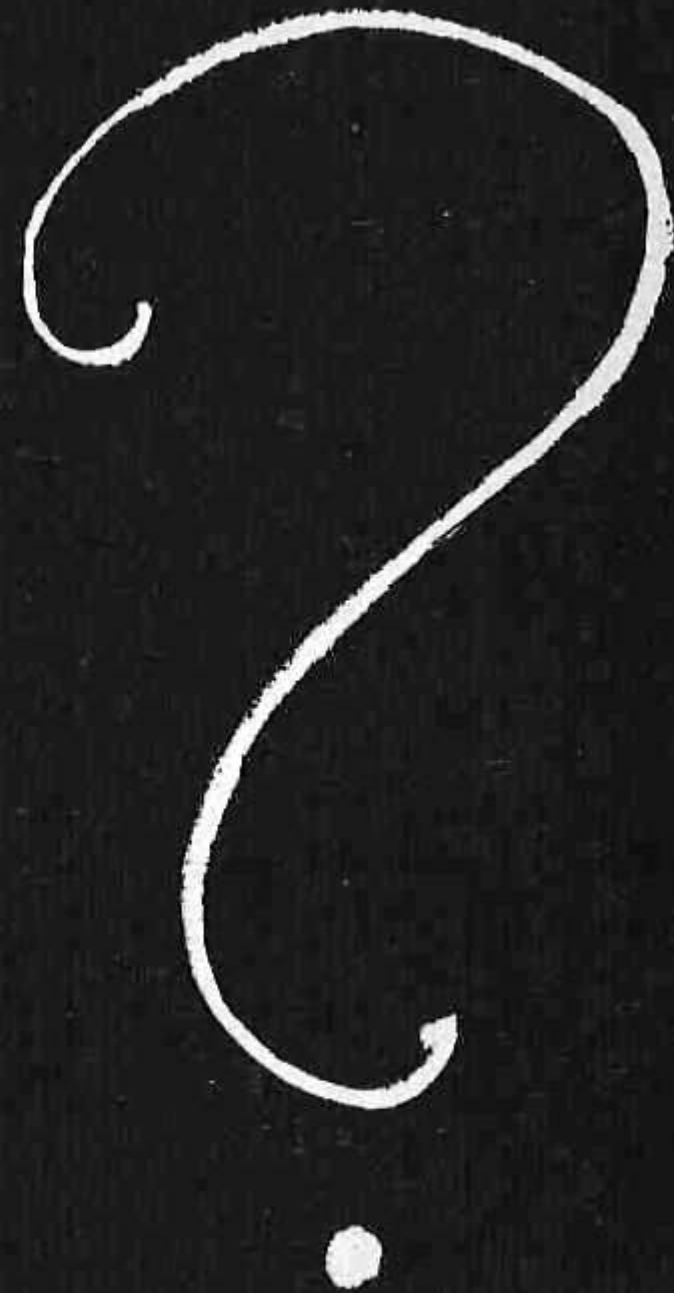
I CZY W DECYZJI
SWEJ MINUTACH
MÓWI, ŻE WSZYSTKO
JEDNO MU:

TAK-CZY SIAK



AKOND
ZE SKWAK?

J A N I E W I E M ,
M O Ż E K T O Ś T O W I E ,
S K A D , K I E D Y ,
N A C O , P O C O ,
G D Z I E I J A K
W Z I A Ł S I Ę



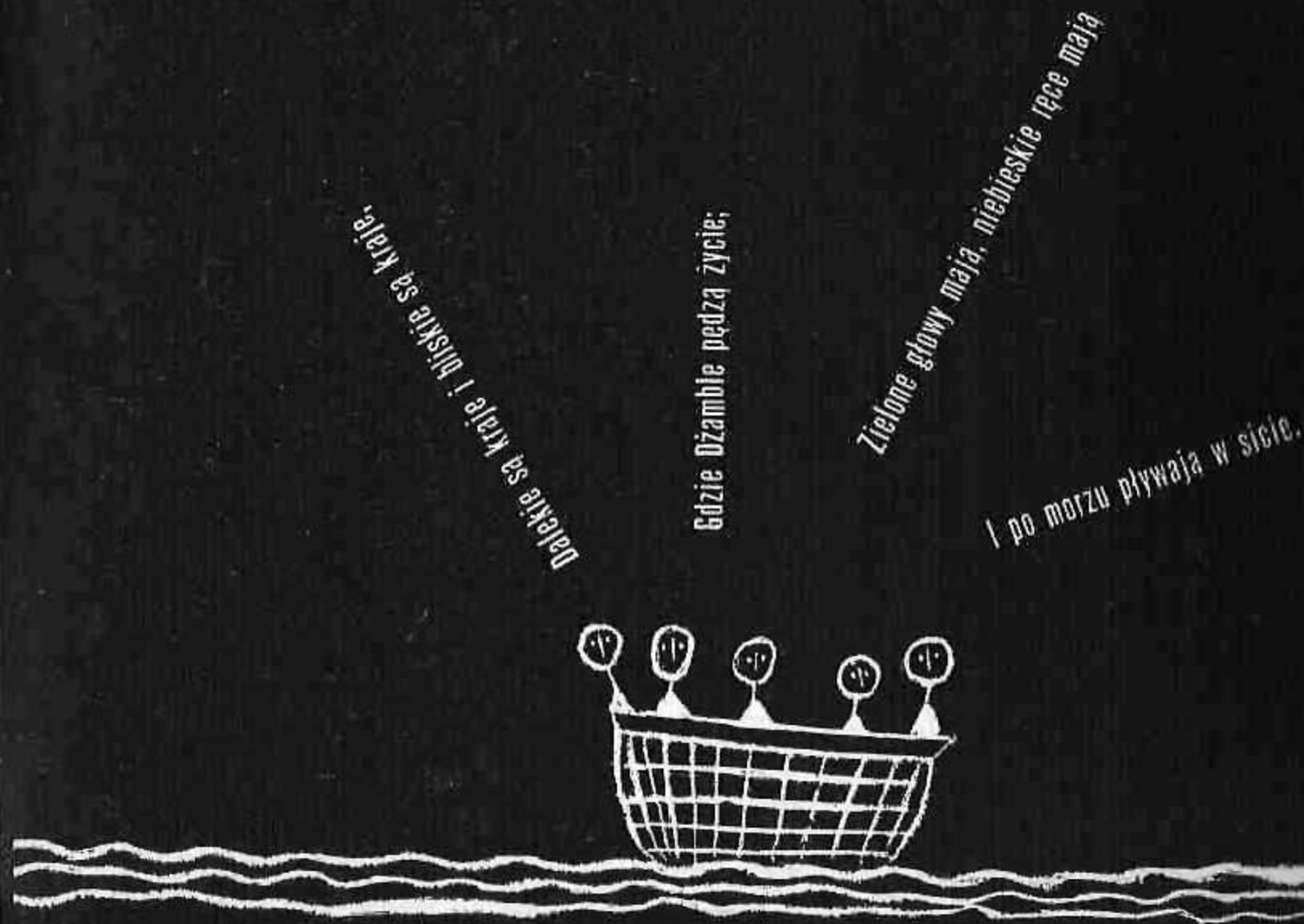
AKOND ZE SKWAK



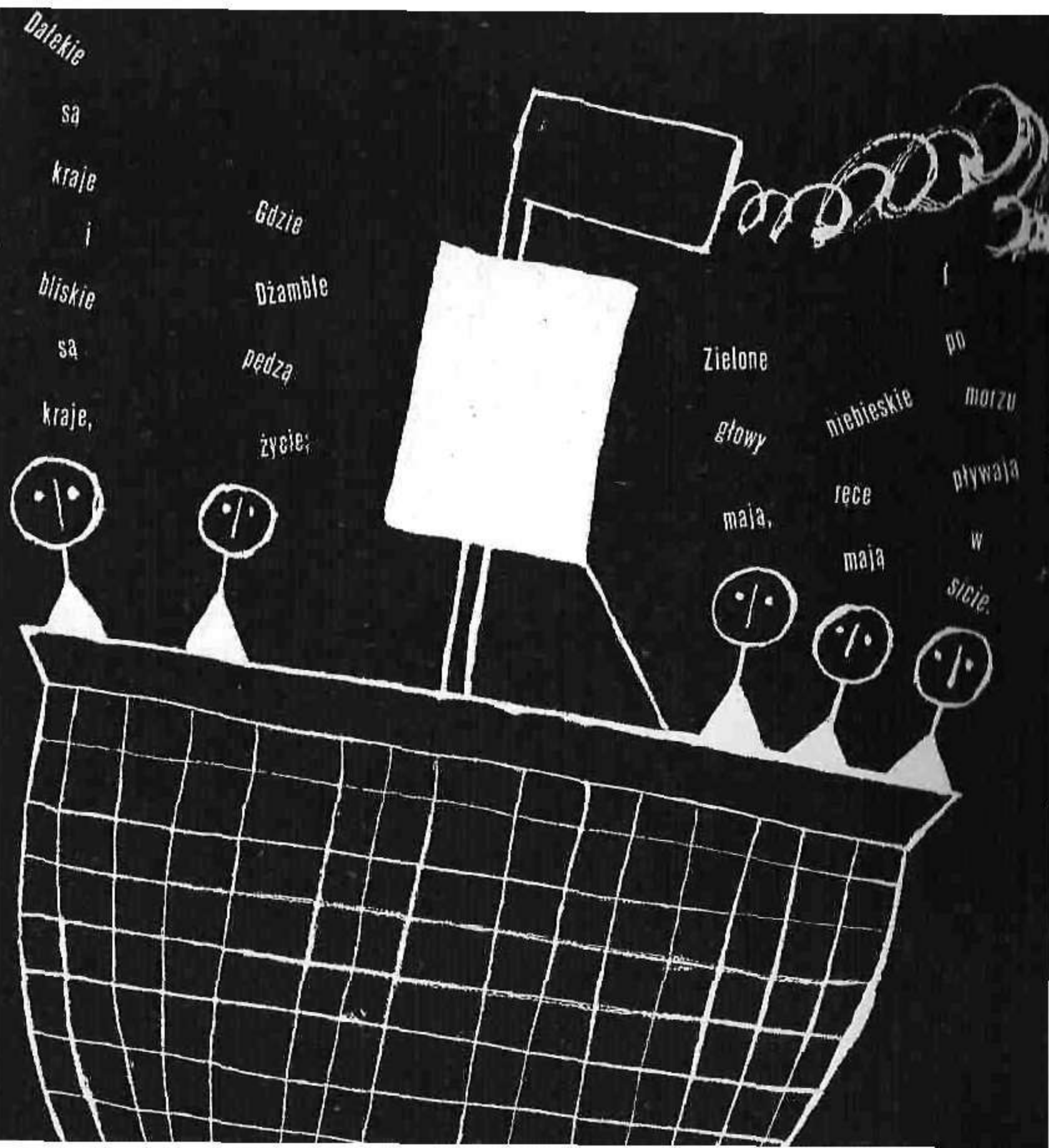
O ŻEGLARZACH DŹAMBLACH

Sitem płynęli, po morzu płynęli,
Sitem płynęli po morzu;
Mimo przyjaciół uwag i rad,
W burzliwy, wietrzny, niebezpieczny świat
Sitem płynęli po morzu.

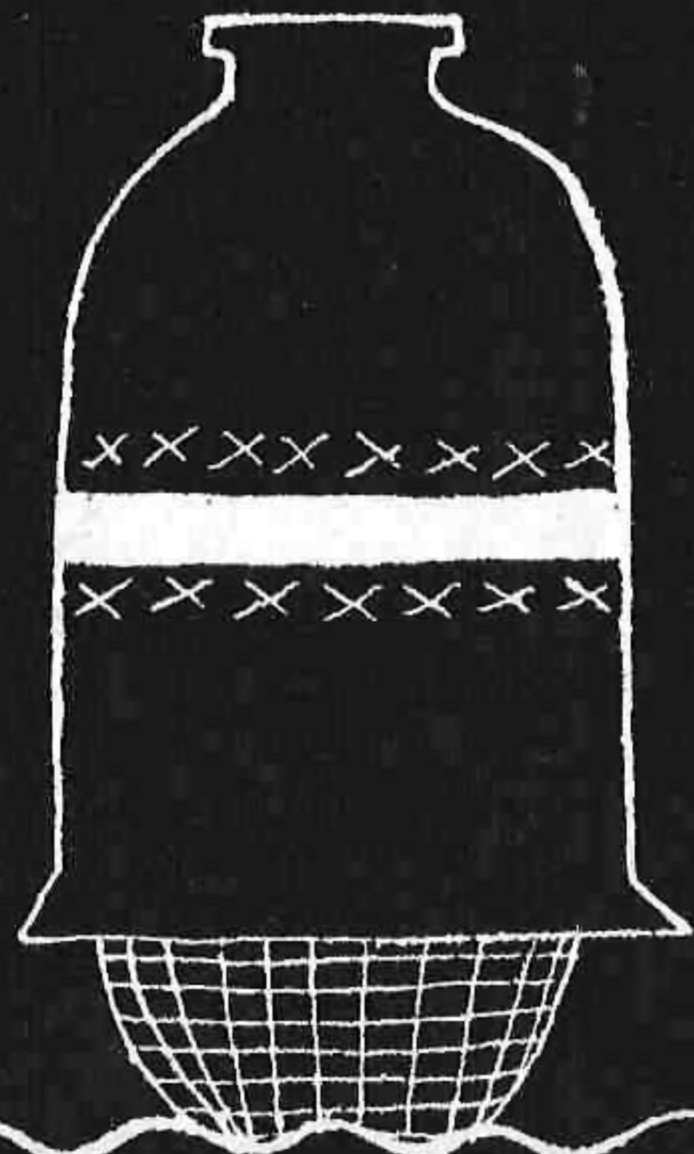
A gdy odbili od brzegu w swym sicie,
Wszyscy krzyknęli: "Wy się potopicie!"
To oni: "Płyniemy na wiatry i burze,
Co nam, że nasze sito nie jest duże,
My sitem płyniemy po morzu!"



Sitem płynęli po morzu, płynęli,
Bo sitem ich była łódeczka;
Z welonu uszyli żagielek zielony,
Maszt z fajki zrobili na sztorc ustawionej,
Za linę służyła wstążeczka.
I mówił, kto widział, jak wyszli na morze,
Że łatwo ich sito wywrócić się może,
Że niebo ciemnieje, że podróż daleka,
Że mnóstwo i strasznych przygód na nich czeka,
Bo sitem ich była łódeczka!



I woda zaczęła napływać do środka,
Zalewać ich z sita łódeczkę,
Więc aby je trzymać i sucho, i zdrowo,
Swe nóżki okryli bibułą różową
Zapiętą na śliczną szpileczkę.
A nocą ich niby-kajutą był słoik;
I każdy z nich mówił, że nic się nie boi,
Choć niebo ciemnieje, choć morze się burzy,
Choć podróż tak długa wciąż jeszcze się dłuży,
Choć sito się kręci w kółeczko.



Dalekie są kraje i bliskie są kraje,

Gdzie Dżambie pedza życie;

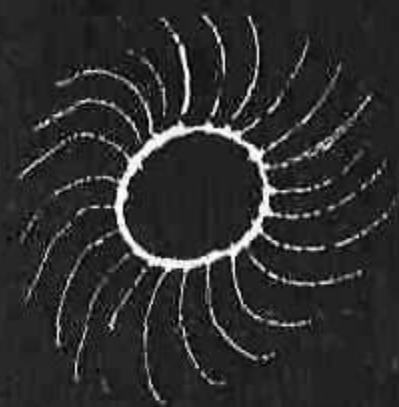
Zielone głowy mają,

niebieskie ręce mają

I po morzu pływają w sicie.

I całą noc długą płynęli, płynęli
I gdy się znów słońce schowało,
Nucili cichutkim i sennym swym chórem,
A gong okrętowy oddzwaniał im wtórem
I echo z gór odpowiadało:
"O Timbabalu! jak przyjemnie mi tu
W tym sianie i w tym słoiku od konfitur,
Gdy niesie nas hen, nasz żagielek zielony
Błądym księżycem w dalekie strony,
By nic nam się złego nie stało!!"

Dalekie są kraje i bliskie są kraje, gdzie Dzamble pędzą życie; zielone głowy maja, niebieskie ręce maja i po morzu pływają w sianie.



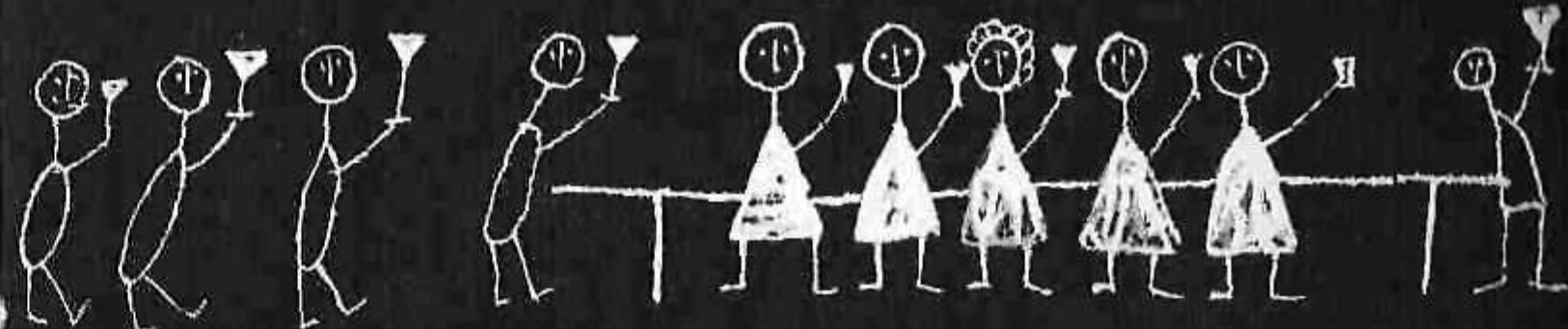
Po Morzu Zachodnim płynęli, płynęli
Do lądów pokrytych lasami;
Kupili tam Sowę, niezbędny im Wóz
I pełen srebrzystych kupili Ul Os,
I pyszny Tort z orzechami,
I Prosię, i Małpkę /całą z czekolady/
Oraz czterdzieści flaszek Lemoniady
I Ser Szwajcarski z dziurami!

Dalekie są kraje i bliskie są kraje,
Zielone głowy mają, niebieskie ręce mają
Gdzie Dżamble pędzą życie;

I po morzu pływają w siole.



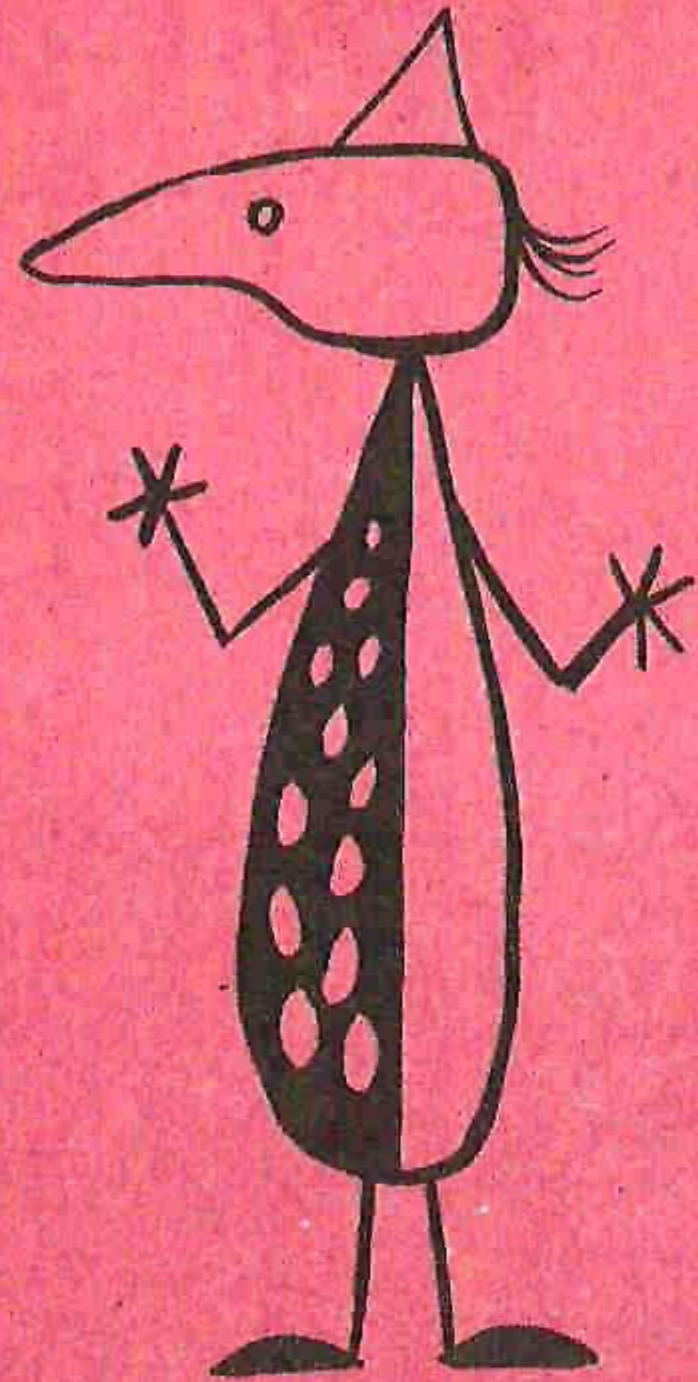
Po latach dwudziestu wrócili z powrotem,
Po latach dwudziestu lub dłużej;
I każdy wykrzyknął: "Jak oni wyrosli!
A byli u Jezior! W Górach byli Oślich!
I w Strefie Strachu i Burzy!"
I pito ich zdrowie, i bankiet wydano,
Na którym ciasteczka drożdżowe podano,
I każdy pomyślał: "Ach, oddałbym życie,
Gdybym jak oni mógł także w tym sicie
W dalekie wyruszyć podróże!"



Dalekie są kraje i bliskie

są kraje,

Gdzie Dżambte pędza życie; Zielone głowy mają, niebieskie ręce mają I po morzu pływają w sicie.



DONG, CO MA ŚWIECĄCY NOS

Gdy straszna ciemność, cisza zła
Nad Grombolianów krajem trwa
Przez długie noce długich zim;
Gdy gniewna fala wali w brzeg,
Jakby skalisty brzeg ją wściekł;
Gdy ponad wzgórza Chenkli dym
Burzliwych chmurzysk ciężko legł;

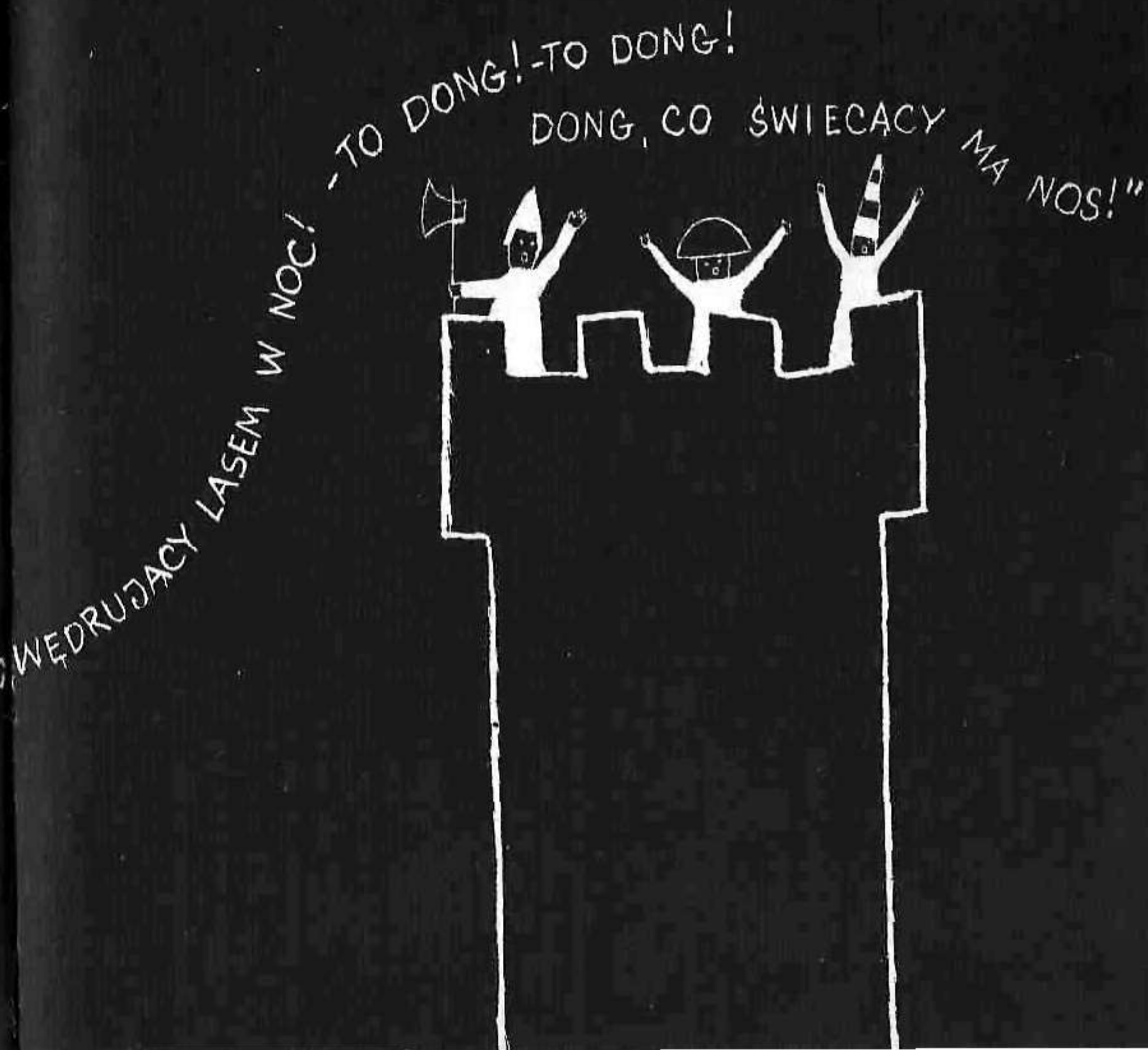
Wtedy przez ciemność, która trwa,
Skrzy się coś niby jakaś skra;
Srebrzyste swe promienie śle,
Czarną jak węgiel nocą mknie,
Niby meteor ciemność tnie,
To tu, to tam rozbłyśnie w mgle
Samotny, zwodny błysk.



Błądzi omackiem — staje — drży —
Znika — to znów się jasno skrzy;
Wciąż naprzód sunie, naprzód mknie
Rzucając blask na drzew Bong pnie.

A ci, co patrzą wśród nocy głębokiej
Z Tarasu, Sali lub Wieży wysokiej,
Krzyczą, gdy blask i błysk widzą w krąg:

„TO DONG! - TO DONG! - DONG!



Wiele temu lat
Dong był szczęśliwy i rad,
Aż się zakochał na całe życie
W Pannie, co tu przybyła w sicie
Morzem z wyprawą Dżambli, którzy
Wylądowali po podróży
Koło Zemmery Fidd — gdzie wyniosły
Stoi Las Wysmukłych Ostryg,
Gdzie skały gładkie i szare są.
I wszystkie góry oraz doliny
Rozdzwonili pieśnią swą:

*„Dalekie są kraje i bliskie są kraje,
Gdzie Dżamble pędzą życie;
Zielone głowy mają, niebieskie ręce mają
I po morzu pływają w sicie.”*



W księżycu blasku, w cieniu dni
Wesoło czas upływał:
Gdy tańczą Dzamble noc całą w krąg,
Gdy na smutnym flecie radosny Dong
Do tańca im przygrywa.
Bo Dong dzień i noc nieustannie
Trwał przy swej w sienie przybyłej Pannie,
Co ma włos zielony jak morza toń,
A jak niebo niebieską ma rękę i dłoń.



Aż dnia pewnego, smutnym switem,
Wyłynęły Dżamble na morze sitem.
I Dong został sam na brzegu okrutnym.
I patrzył, patrzył bardzo smutnie,
I żegnał wzrokiem zmęczonym od patrzenia
Żagielek, co dalej, wciąż dalej zieleńiał;
A potem cichutko nucił dzień cały
Tę pieśń, co ją zawsze Dżamble śpiewały:



„DALEKIE SĄ KRAJE
I BLISKIE SĄ KRAJE,
GDZIE DŻAMBLE PĘDZĄ ŻYCIE;
ZIELONE GŁOWY MAJĄ,
NIEBIESKIE RĘCE MAJĄ,
I PO MORZU PŁYWAJĄ W SICIE”

Gdy słońce w zachodu wsunęło się sieć,

Dong postanowił tak:

„Miałem ja kiedyś klepek pięć,

A teraz jednej mi brak!”

I błądzi odtąd przez noce i dni,

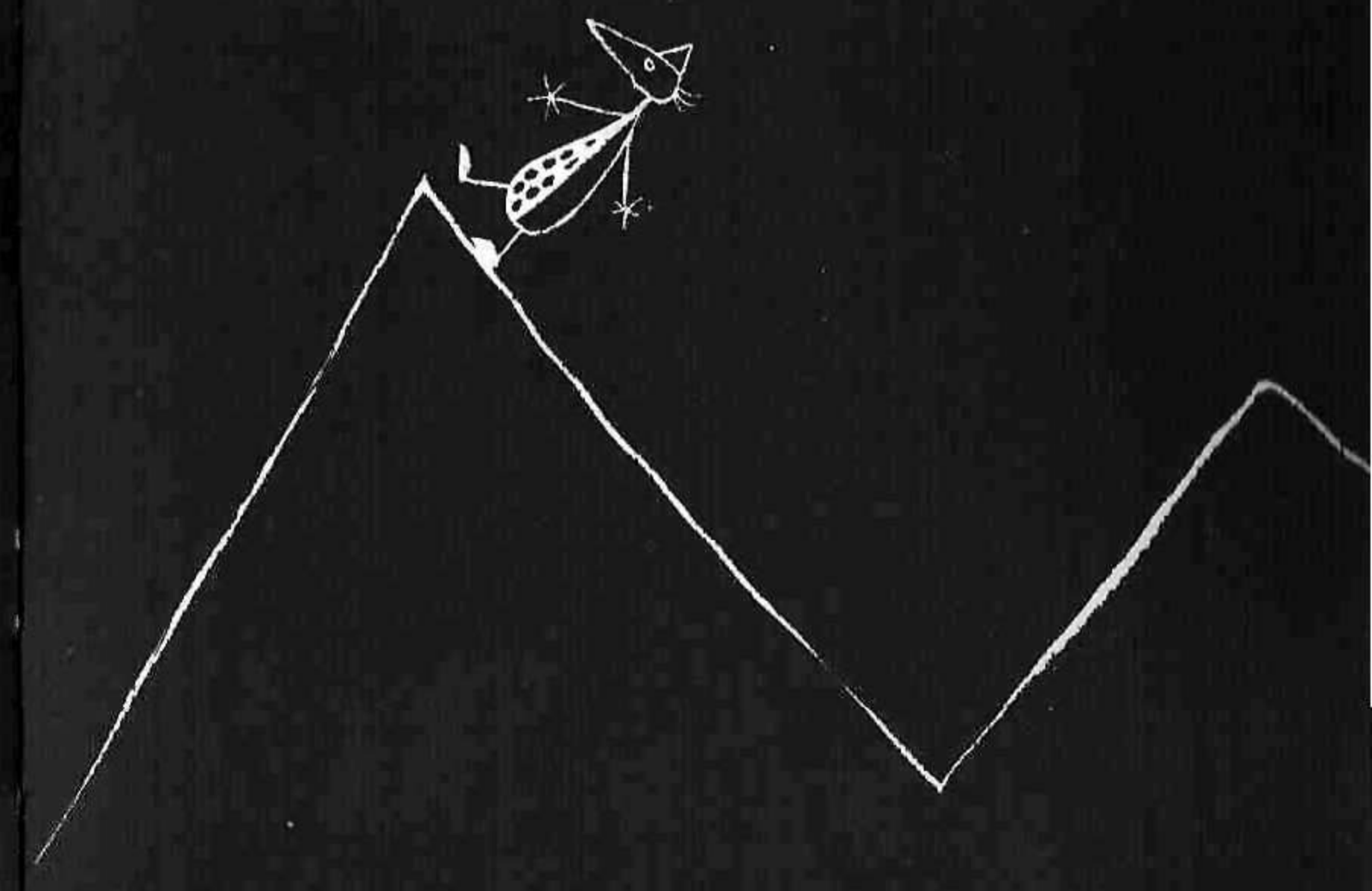
Przez lasy, góry, chmury i mgły

Śpiewając: „Gdzieś wśród dolin i wzgórz

Odnajdę może Pannę z Mórz,

A będę jej szukał po wieczny czas,

Aż znajdę ją, znajdę jeszcze raz!”

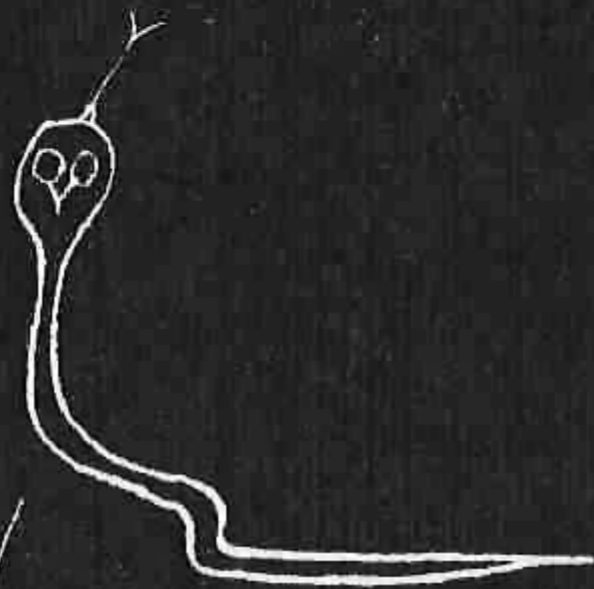
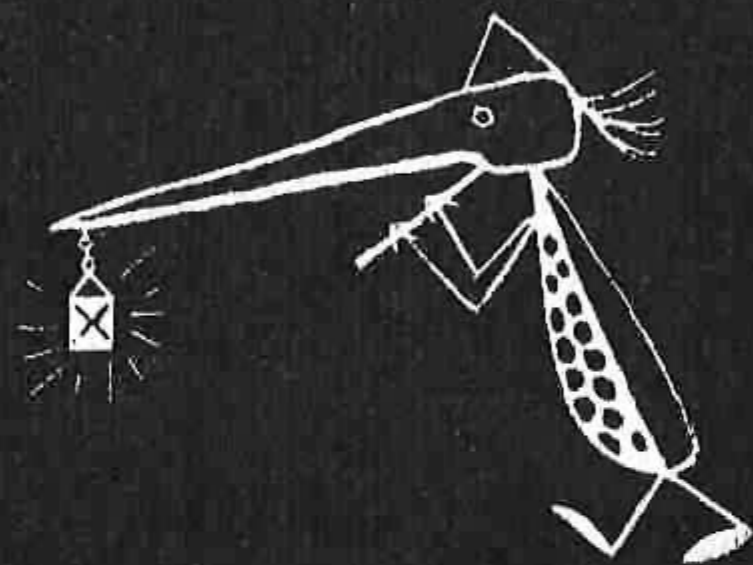


Srebrzyście piszczał jego flet,
Kiedy jej szukać tak szedł i szedł,
A że nic widzieć nie mógł w noc,
Z Gumowych Drzew zdarł kory moc
I z kory tej utkał, by wiódł go w nocy,
Nos, co był ponad inne nosy,
Najprzedziwniejszy Nos!

Sznurkiem przywiązał go do głowy
I pomalował na kolor różowy,
Na końcu nosa lampę zawiesił,
Która mu teraz nocą świeci.

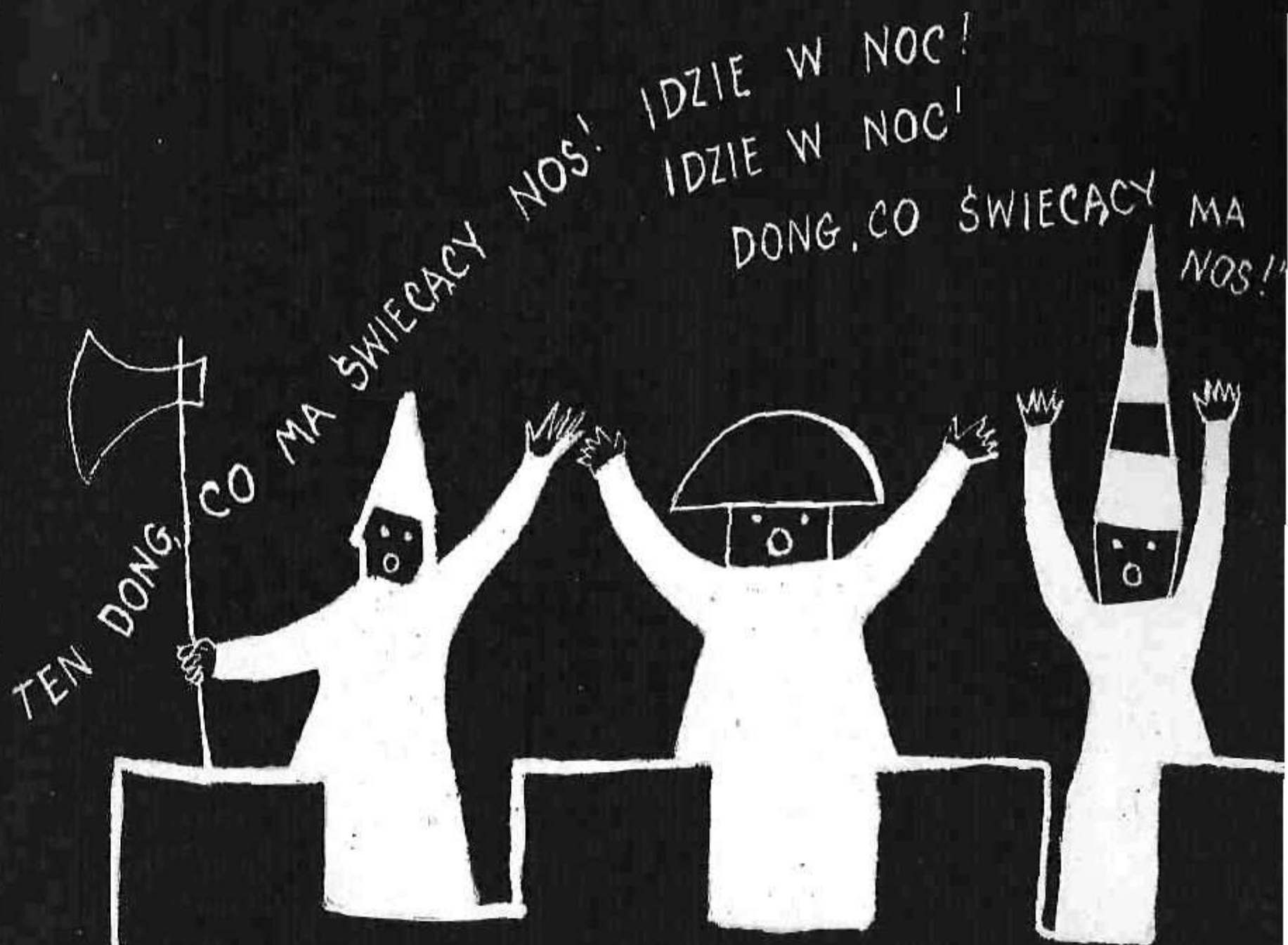


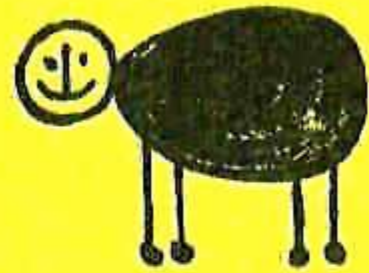
I w każdą noc, noc całą w krąg
Błądzi rozległą pustką Dong
I nad Szympana i Węża jęk
Słyszysz żałosny fletu dźwięk.
I szuka wciąż na próżno tej,
Co w sianie pływa, Panny swej.
Samotny, obcy błądzi w noc
Ten Dong, co ma świecący Nos!



A ci, co patrzą wśród nocy głębokiej
Z Tarasu, Sali lub Wieży wysokiej,
Krzyczą — gdy widzą to światło jasne,
Co nigdy, nigdy nie zagaśnie:

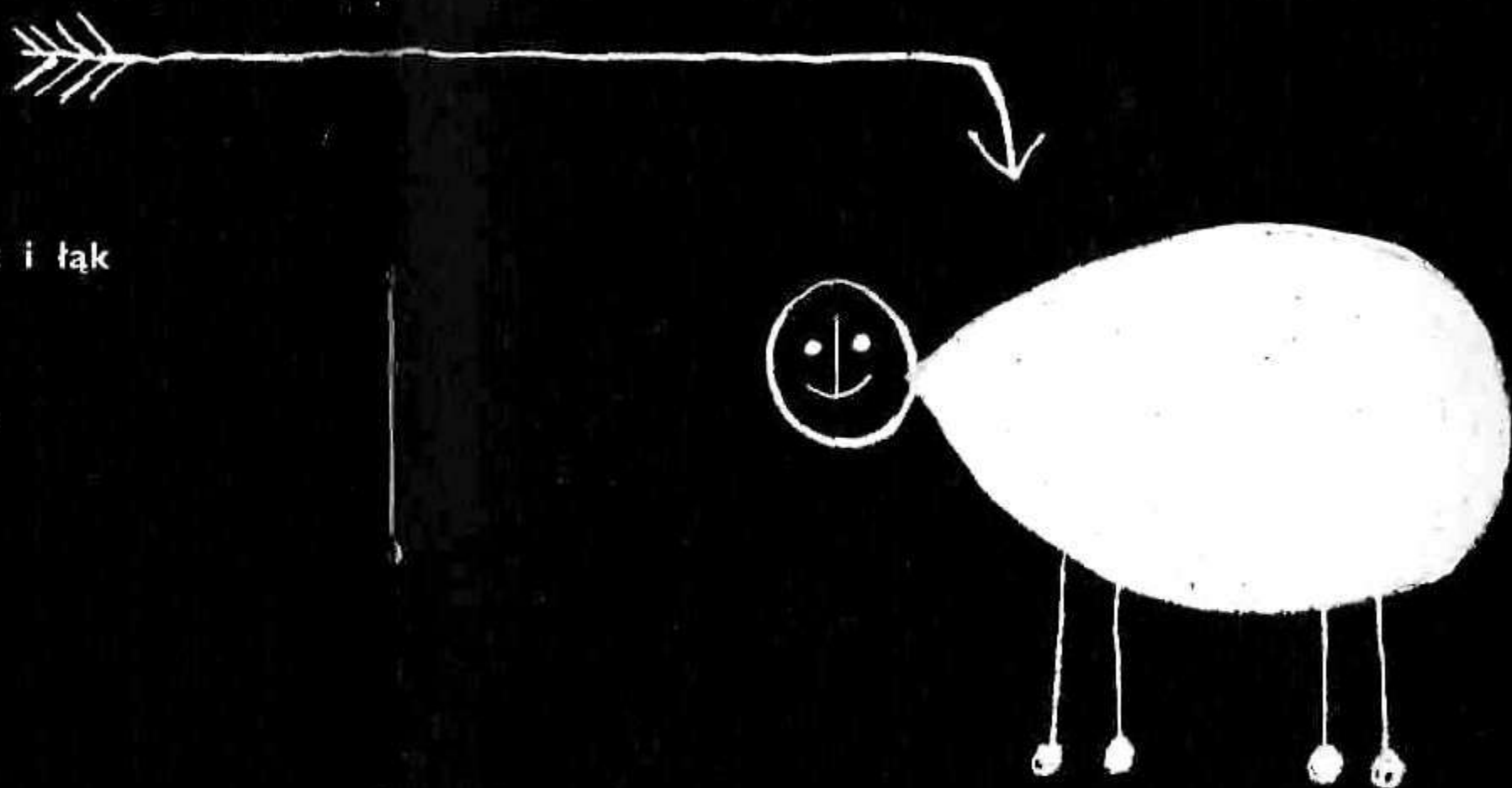
"OTO GODZINA, GDY IDZIE W NOC





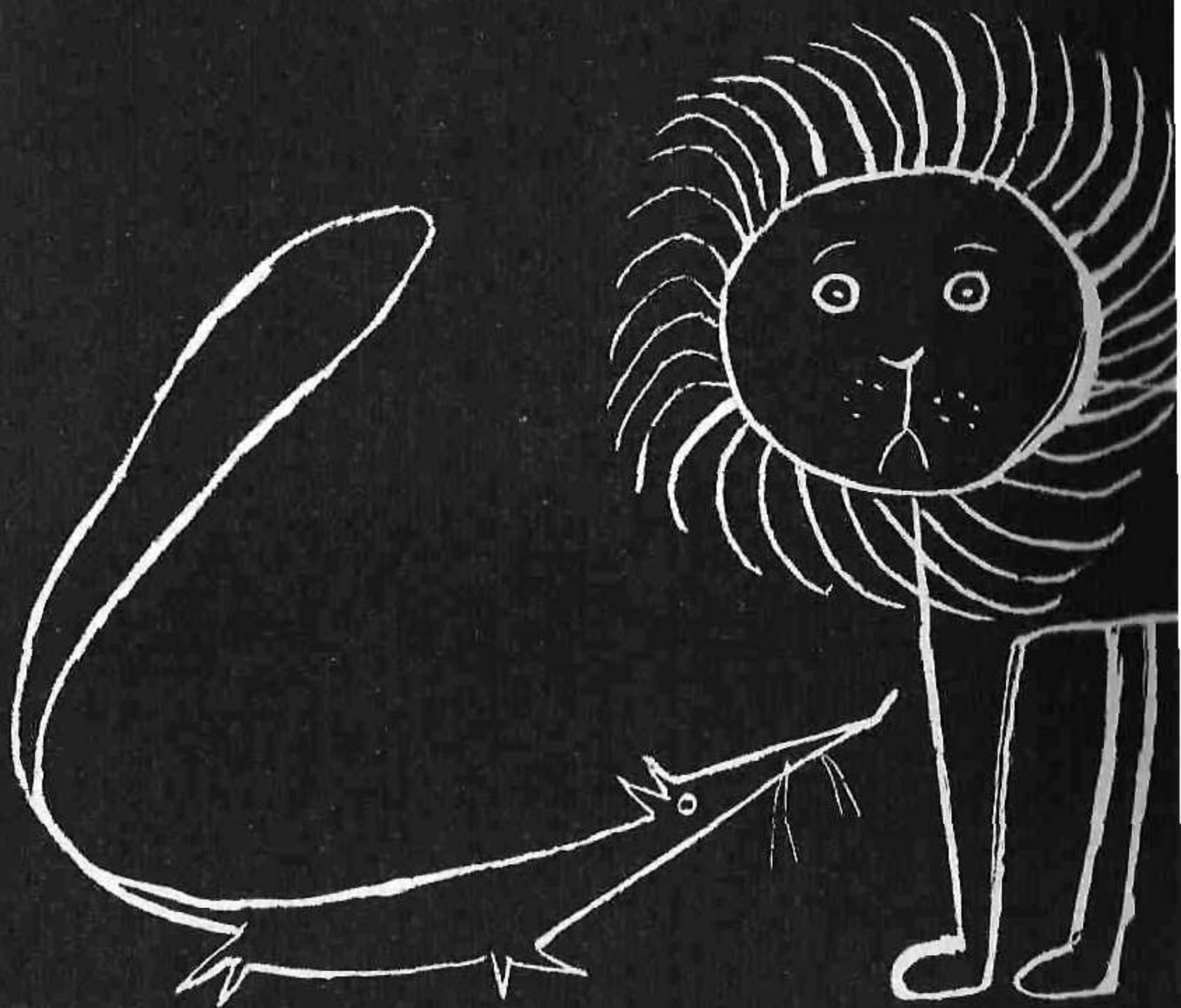
TAKIE COŚ

Takie Coś — takie ani to, ni sio,
Żyło sobie w kraju Dżolibolibo;
I raz wszystkie ssaki z wszystkich puszczy i łąk
Zbiegły się do niego i stanęły w krąg:
I pies, który szczekał, i koń, który rżał,
Tygrys, który mruczał, osioł, co się śmiał,
I lis, który milczał, i wilk, który wył,
I słoń, który trąbił, co w trąbie miał sił.
A kiedy lew ryknął — to taki był ryk,
Jakiego nigdy nie słyszał nikt!
I kto tylko był tam, na palce się wspiął,
By Takie Coś widzieć — ani to, ni sio!

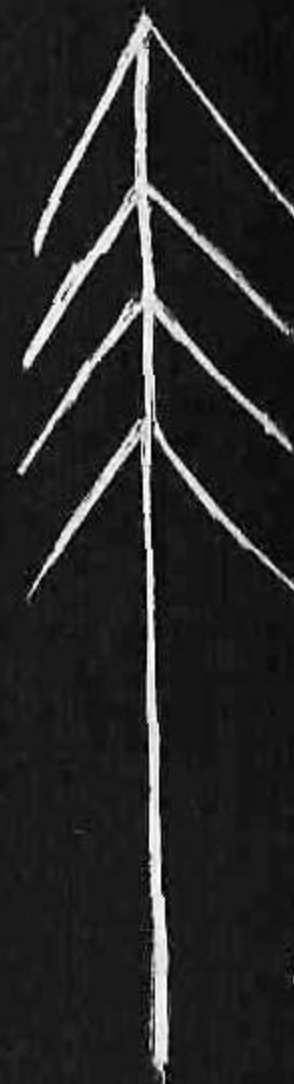
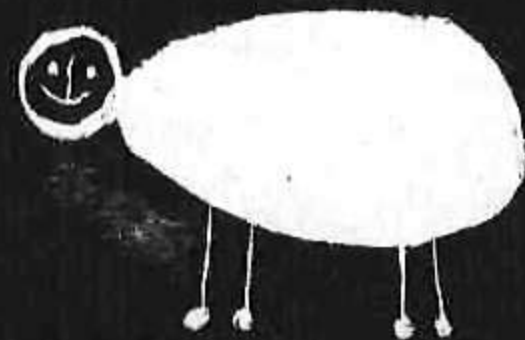
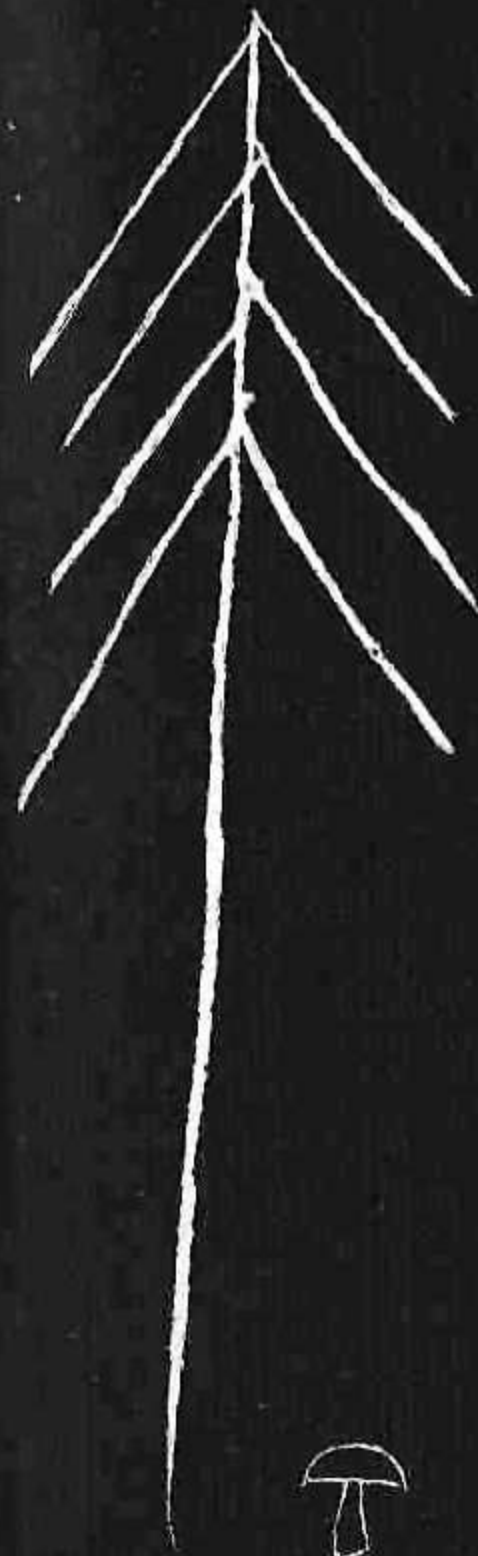


I rzekł lew do lisa: „Nikt tak nie wie, jak
Ty to wiesz, że jesteś najmądrzejszy ssak!
Przeproś oraz poproś jak najgrzeczniej go,
Żeby nam powiedział, kto on jest czy co,
Skąd się wziął? dlaczego? dobry jest czy zły?
Owad to czy ryba, ptak czy ssak jak my?”
Takie Coś spojrzało ani tak, ni siak,
I wymamrotało coś mniej więcej tak:

„**Jaki taki dla niepoznaki,
Kiedy mnie grzecznie pyta ktoś —
Takie, siakie czy owakie
Jestem po prostu: Takie Coś!**”

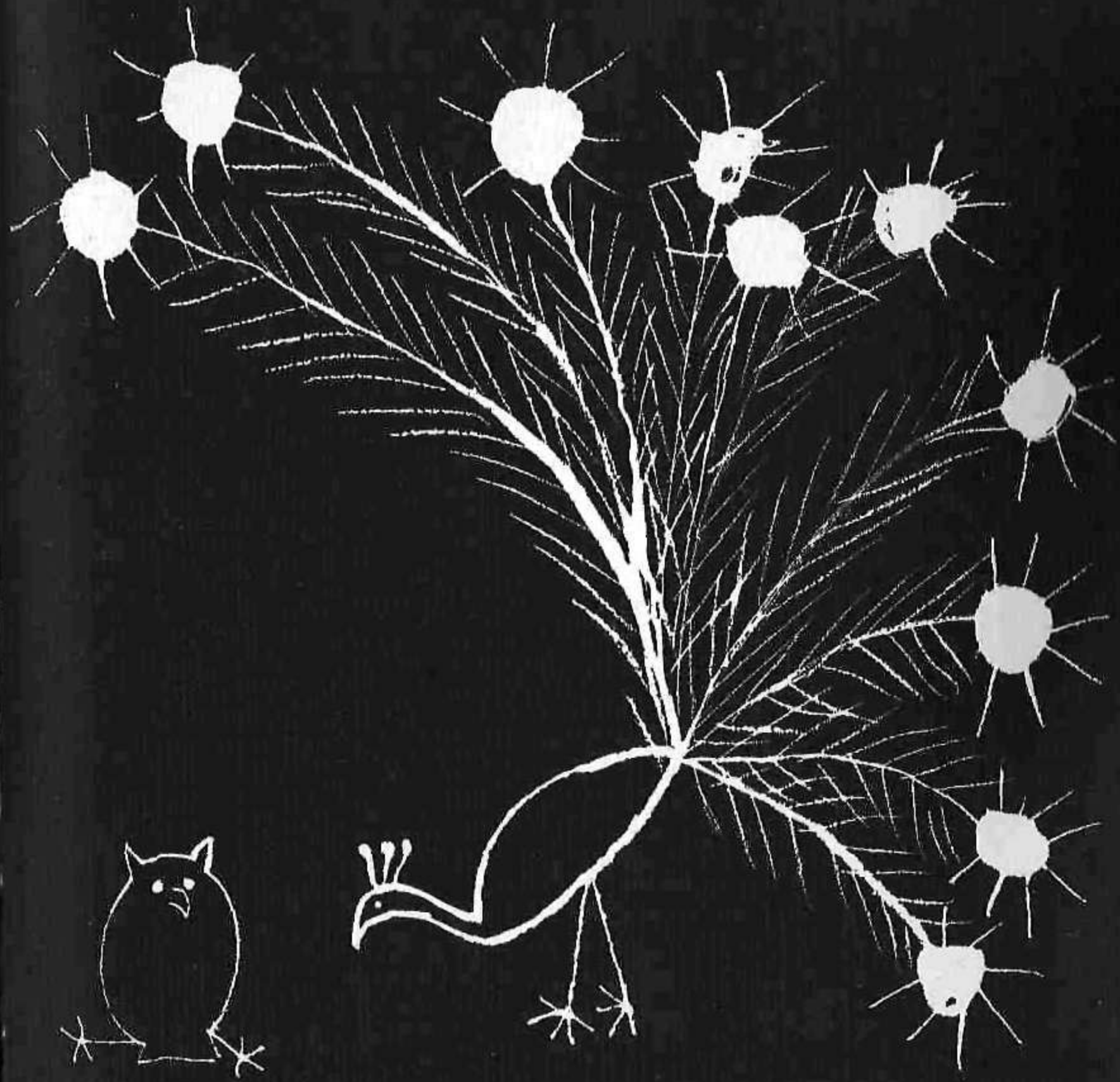


Takie Coś — takie ani to, ni sio,
Poszło raz do lasu Dżolibolibo;
Nagle wszystkie ptaki, jakie tylko są,
Tłumem przyfrunęły z wszystkich świata stron,
Słowiki śpiewały, czarny krakał kruk,
Wróbel głośno ćwierkał, tak jak tylko mógł,
Papuga mówiła mnóstwo naraz słów,
A sowa milczała, bo to zwyczaj sów;
A kiedy paw krzyknął, to taki był krzyk,
Jakiego nigdy nie słyszał nikt!
I kto tylko był tam, na palce się wspiął,
By Takie Coś widzieć — ani to, ni sio!

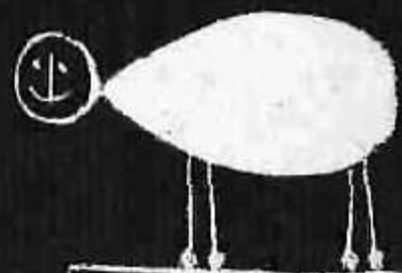


I rzekł paw do sowy: „Wiem tak samo, jak
To ty wiesz, żeś z ptaków najmądrzejszy ptak!
Przeproś oraz poproś jak najgrzeczniej go,
Żeby nam powiedział, kto on jest czy co?
Skąd się wziął? dlaczego? dobry jest czy zły?
Owad to czy ryba? ssak czy ptak jak my?”
Takie Coś spojrzało ani tak, ni siak,
I zaświergotało coś mniej więcej tak:

„Jaki taki dla niepoznaki,
Kiedy mnie grzecznie pyta ktoś —
Takie, siakie czy owakie
Jestem po prostu: **Takie Coś!**”

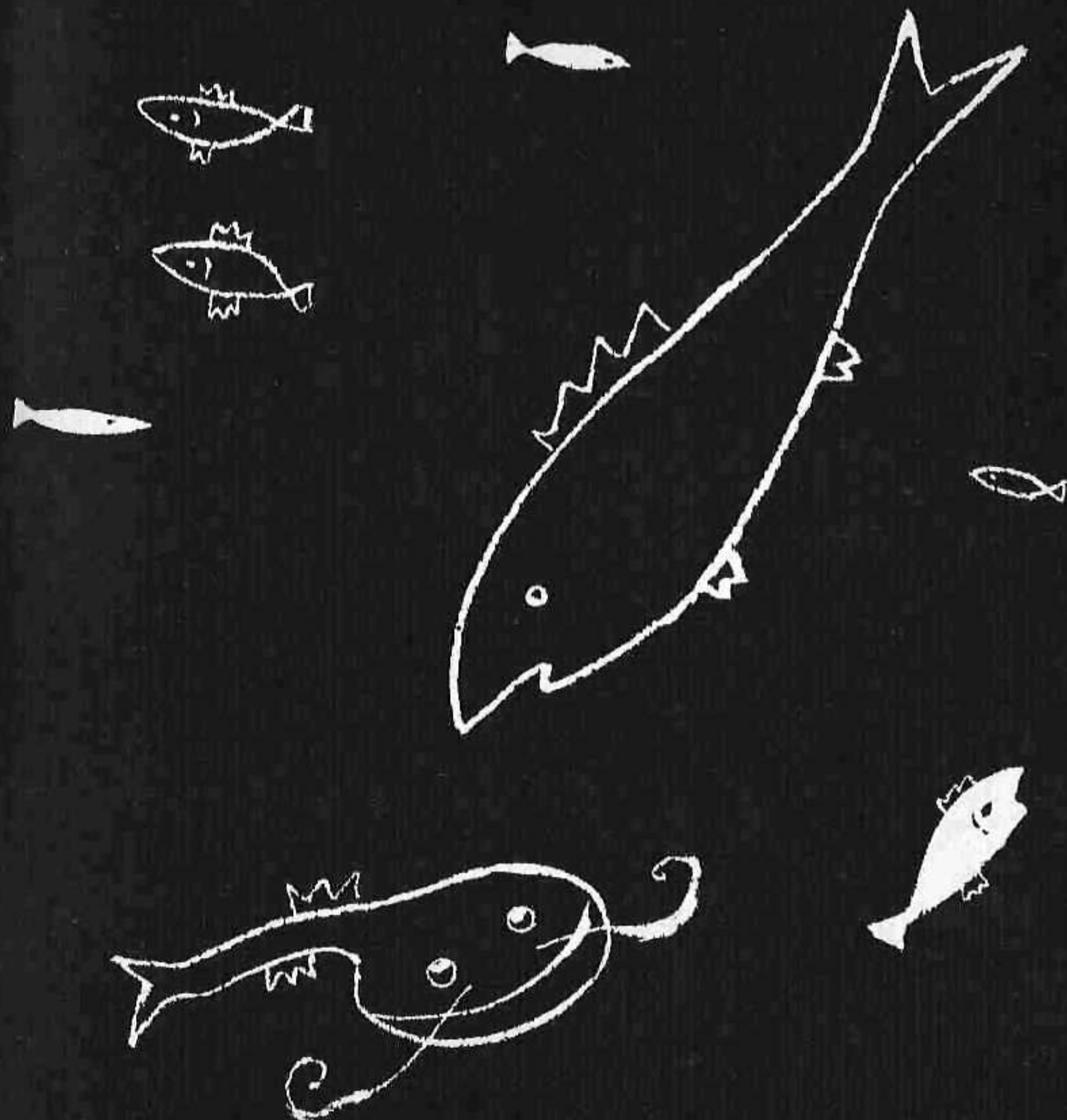


Takie Coś poszło nad morze raz, bo
Chciało się wykąpać w Dżolibolibo;
Nagle wszystkie ryby z jezior, rzek i mórz
Bliziotko do niego podpłynęły tuż:
Słońce zachodziło czerwone jak miedź,
Kogo tam nie było! I flądra, i śledź,
Sum, okoń i rekin, dorsz, węgorz i pstrąg,
Wszystkie, wszystkie ryby przyplłynęły w krąg!
Aż jasno od rybich zrobiło się łusk
I wielki był chlupot, i głośny był plusk,
I każda z ryb, które przybyły tam wnet,
By widzieć go, wspięła na jedną się z płetw!

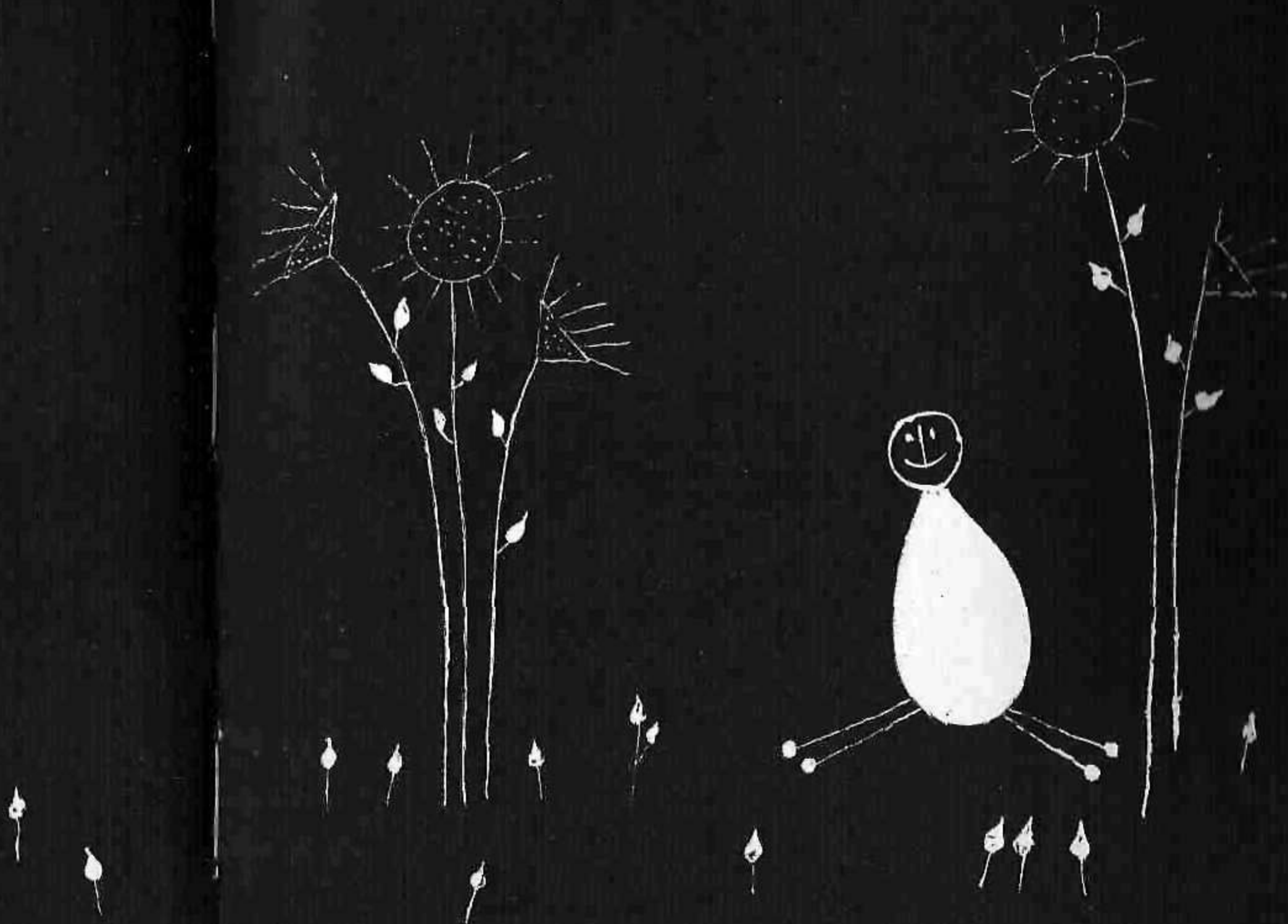


Rzekł rekin do suma: „Niewątpliwie z ryb
Tyś jest najmądrzejszy, choć wąsaty typ!
Przeproś oraz poproś jak najgrzeczniej go,
Żeby nam powiedział, kto on jest czy co?
Skąd się wziął? dlaczego? dobry jest czy zły?
Ptak to, ssak czy owad? czy ryba jak my?”
Takie Coś spojrzęło ani tak, ni siak,
Po czym zapluskęło coś mniej więcej tak:

„Jaki taki dla niepoznaki,
Kiedy mnie grzecznie pyta ktoś —
Takie, siakie czy owakie
Jestem po prostu: **Takie Coś!**”

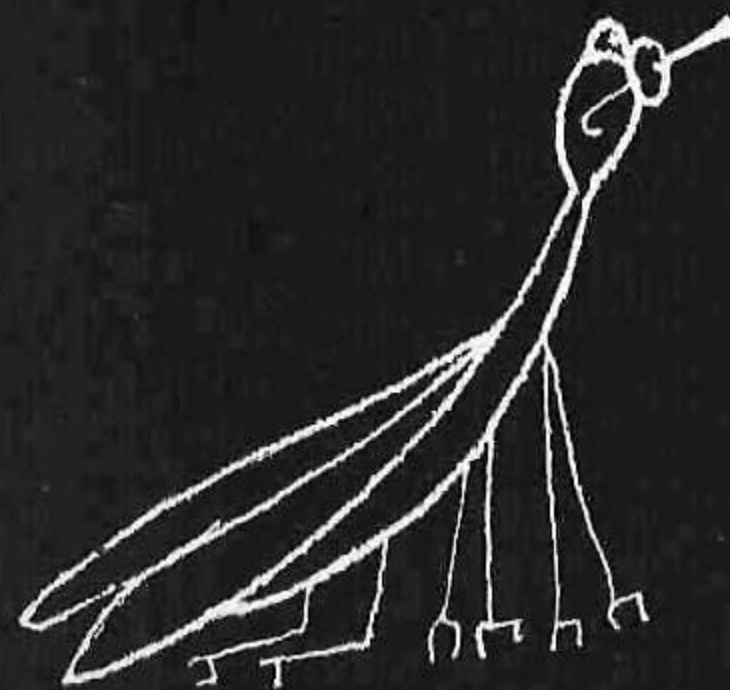
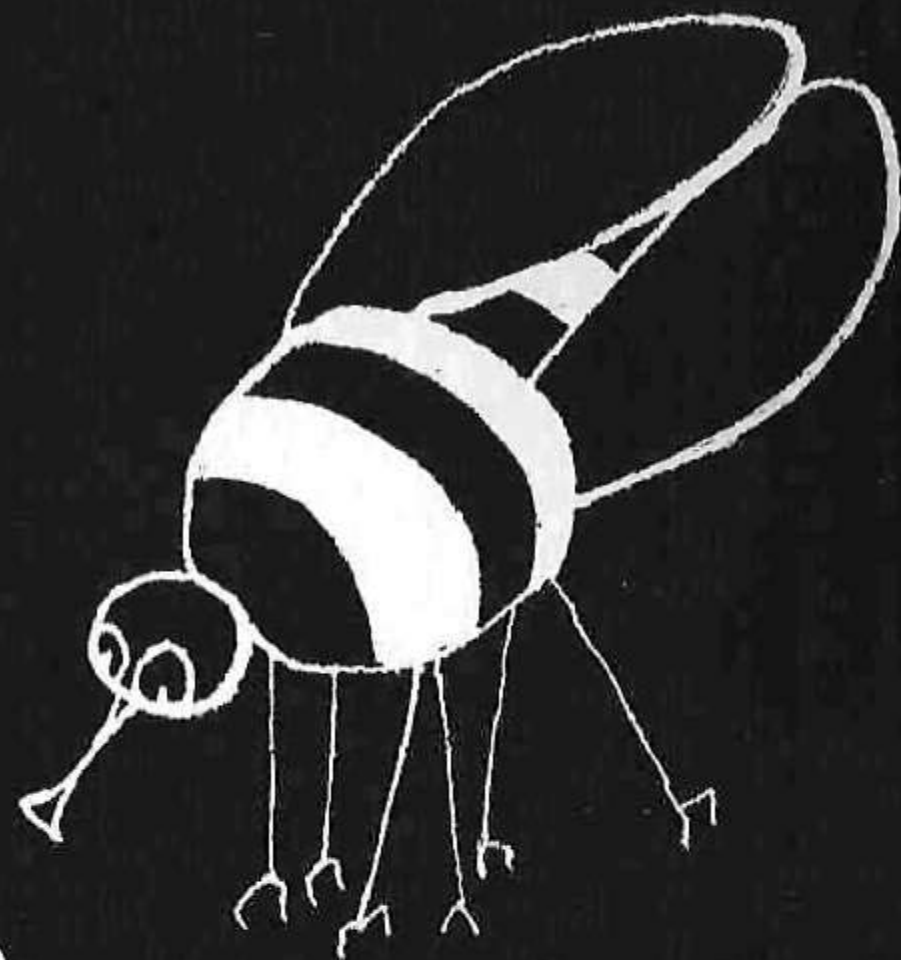


Takie Coś — takie ani to, ni sio,
Usiadło w ogrodzie Dżolibolibo
I wszystkie owady, jakie żyją, jak -
By na umówiony zleciały się znak!
Przybyły tam hurmem, krążyły wciąż w krąg
I motyl, i komar, i osa, i bąk,
Biedronka i pająk, i mucha, i mól,
Co żyło, przybyło znad łąk, wód i pól.
A gdy bzyknął chórem rój pszczół, to był bzyk,
Jakiego nigdy nie słyszał nikt!
I owad najmniejszy na palce się wspiał,
By Takie Coś widzieć — ani to, ni sio!



Rzekł wreszcie do mola bardzo gruby bąk:
„Ty jesteś najmądrszy, bo uczysz się z ksiąg.
Więc przeproś i poproś jak najgrzeczniej go,
Żeby nam powiedział, kto on jest czy co?
Skąd się wziął? dlaczego? dobry jest czy zły?
Ryba, ssak to czy ptak? czy owad jak my?”
Takie Coś spojrzalo ani tak, ni siak,
Po czym zabzykało coś mniej więcej tak:

„Jaki taki dla niepoznaki,
Kiedy mnie grzecznie pyta ktoś —
Takie, siakie czy owakie
Jestem po prostu: Takie Coś!”

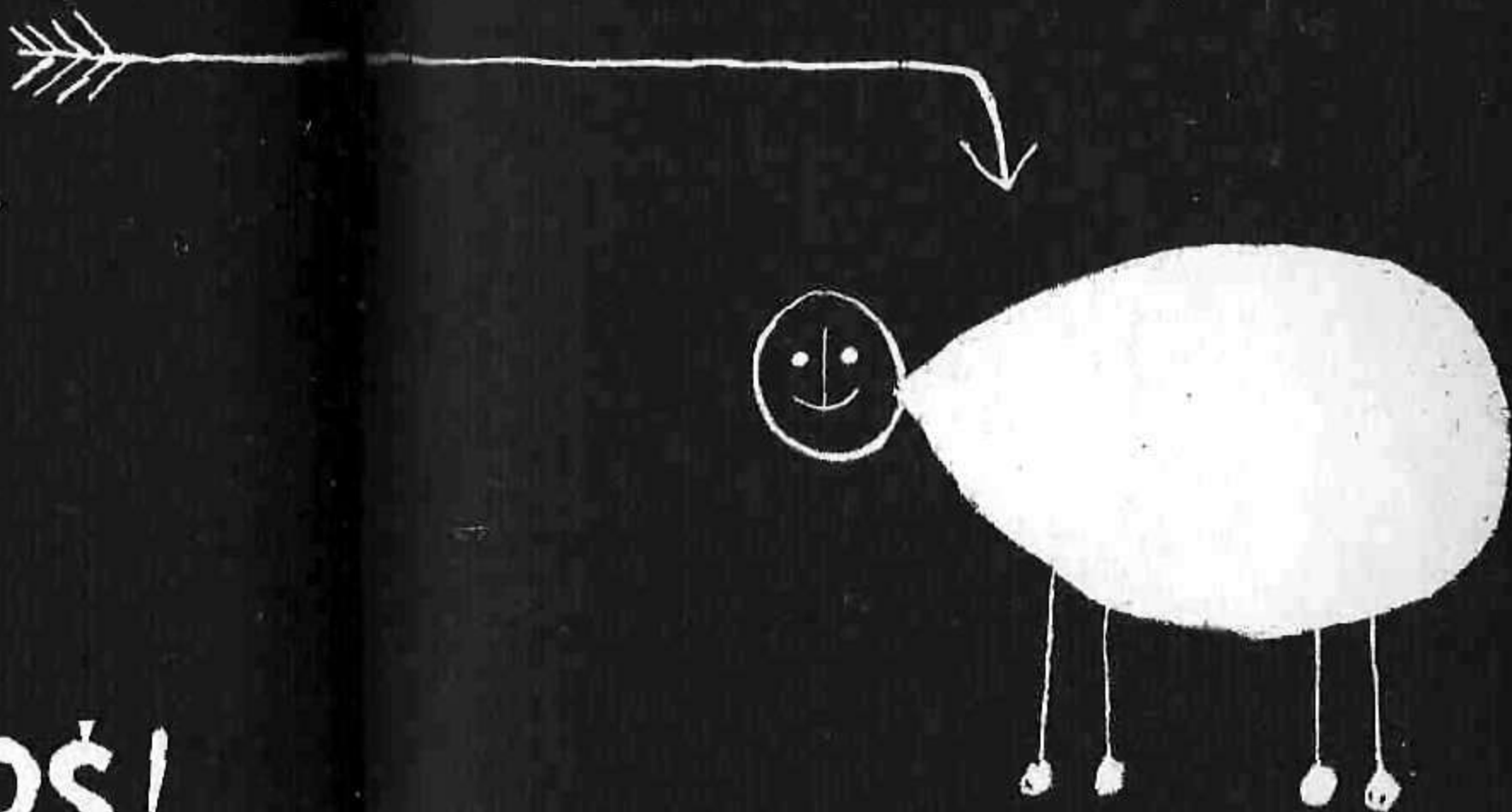


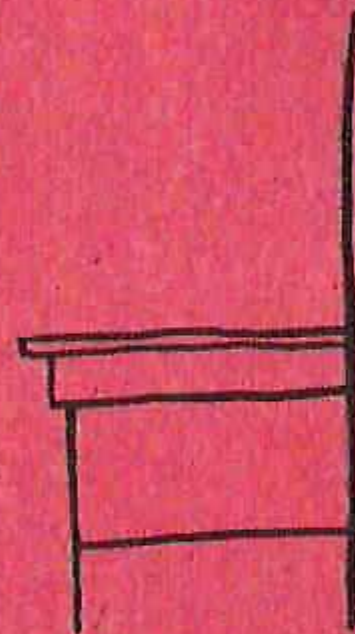
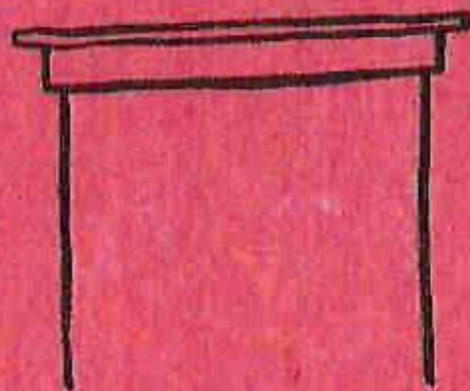
I wszystkie ssaki wzięły się pod boki,
Tańcząc jak świat jest długi i szeroki.
I wszystkie ptaki barwne i wesole
Fruwały z łopotem ogromnym kołem.
I wszystkie ryby z mórz najdalszych
Tak jak umiały, zaczęły tańczyć.
I wszystkie owady ogromnym rójem
Też zatańczyły tańce swoje.



I śpiew był, i śmiech był, i gwizdy, i piski,
Bo już wiadomo było wszystkim,
Że żyje na świecie szerokim ktoś
Ni taki, ni siaki:

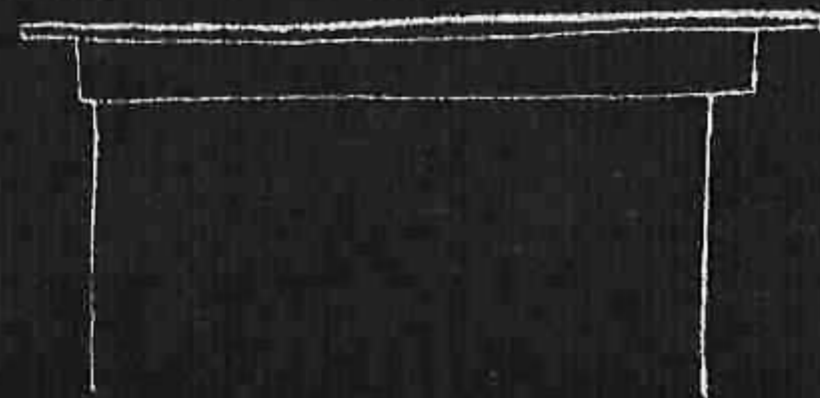
TAKIE SOBIE **COŚ!**



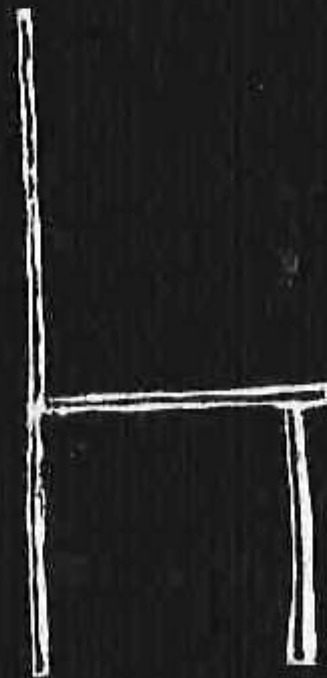
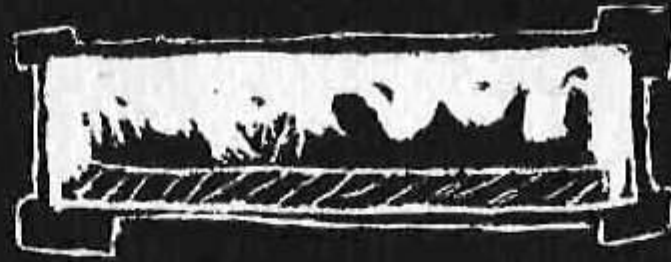


STÓŁ I KRZESŁO

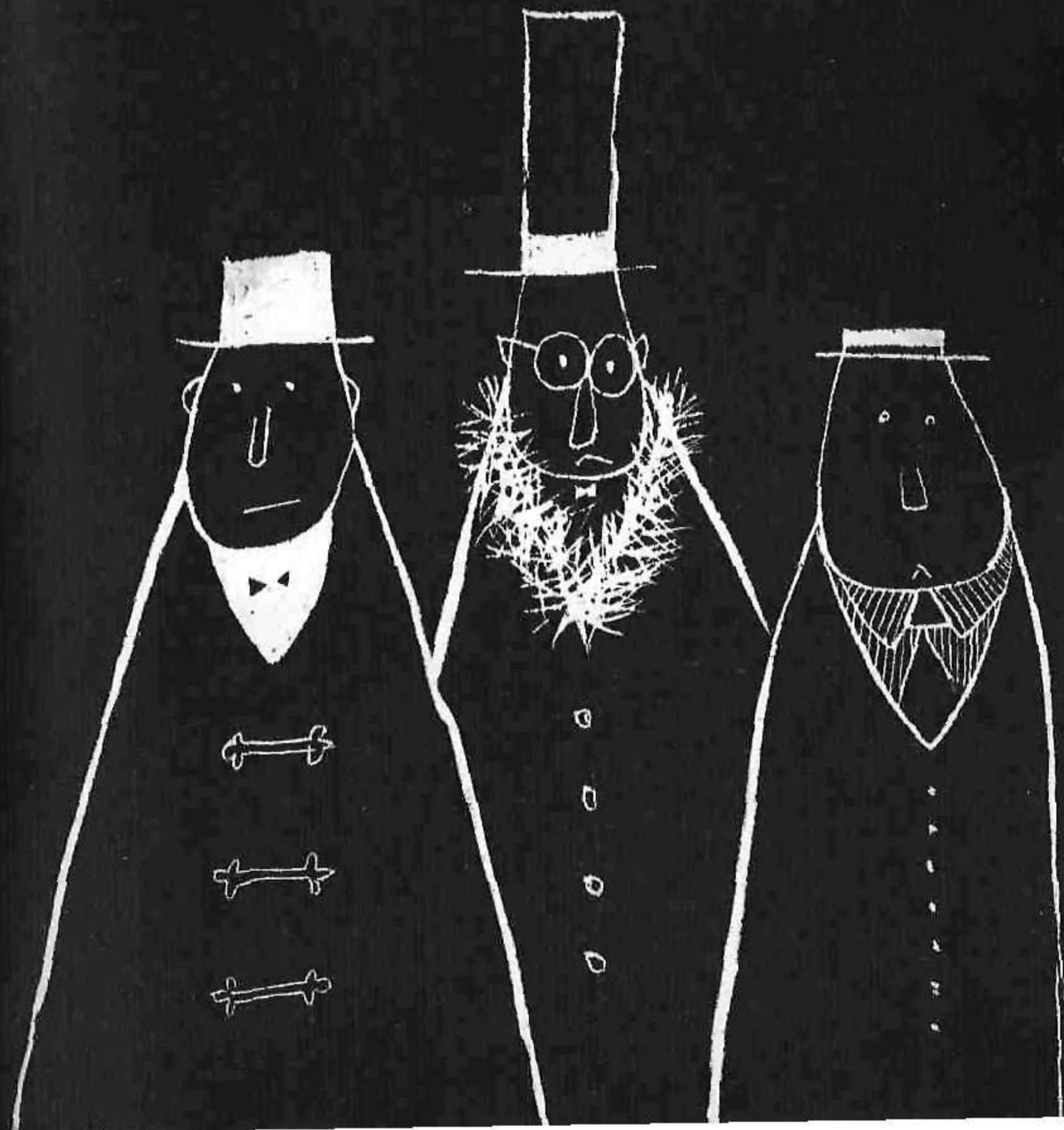
Raz powiedział Stół do Krzesła:
„To byłaby całkiem niezła,
Nawet całkiem dobra myśl,
Żeby pójść na spacer dziś!
Nogi już od stania puchną —
Chodźmy sobie na króciuchno,
Na godzinkę albo pół!”
Tak do Krzesła mówi Stół.



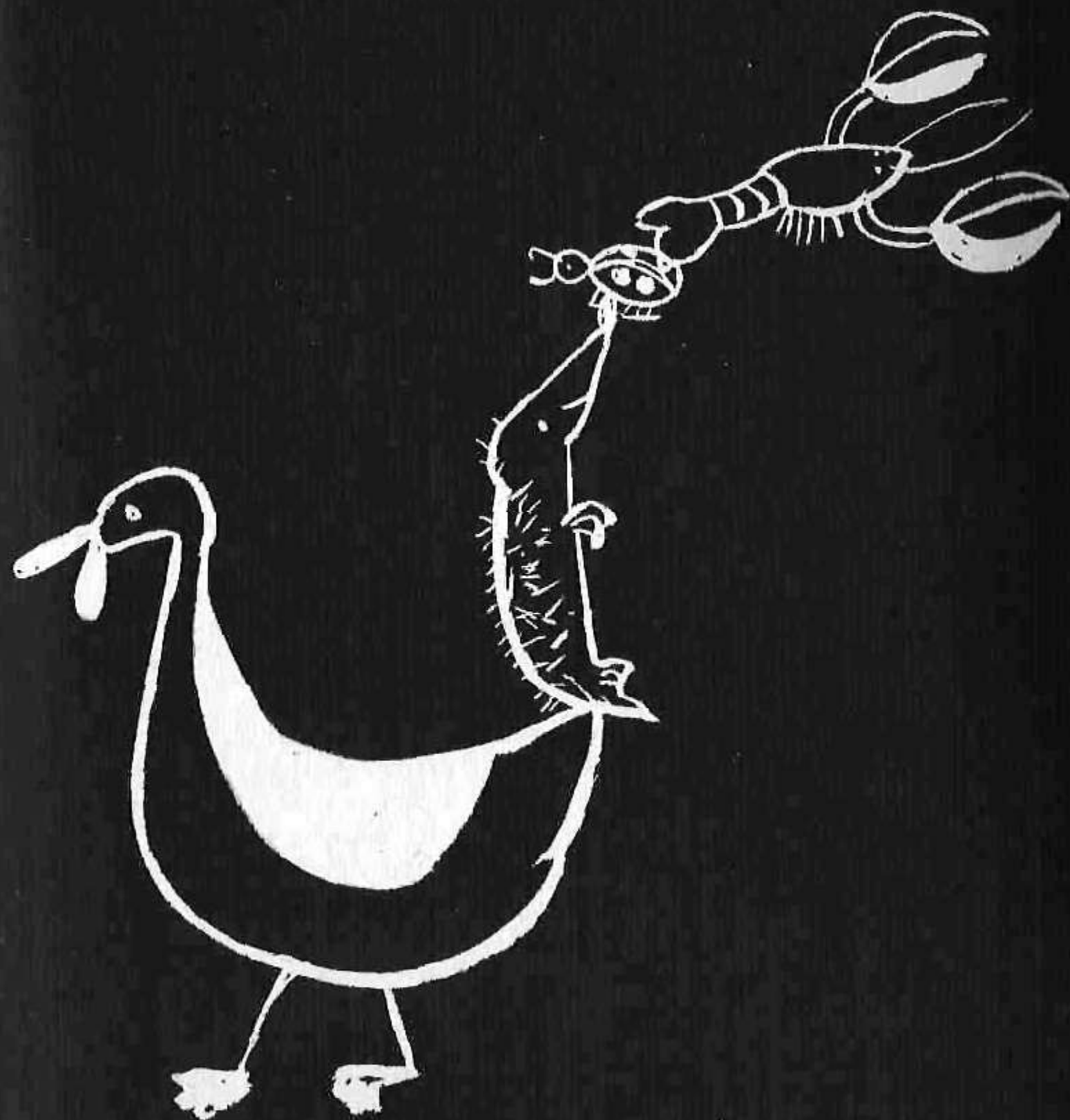
Krzesełko mówi tak do Stołu:
„Puknij ty się nogą w czoło,
Przecież dobrze o tym wiesz:
Ja nie chodzę i ty też!”
A Stół na to tak z ostrożnością:
„Ale popróbować można!
Cztery nogi każdy ma –
Może to się na coś zda?”



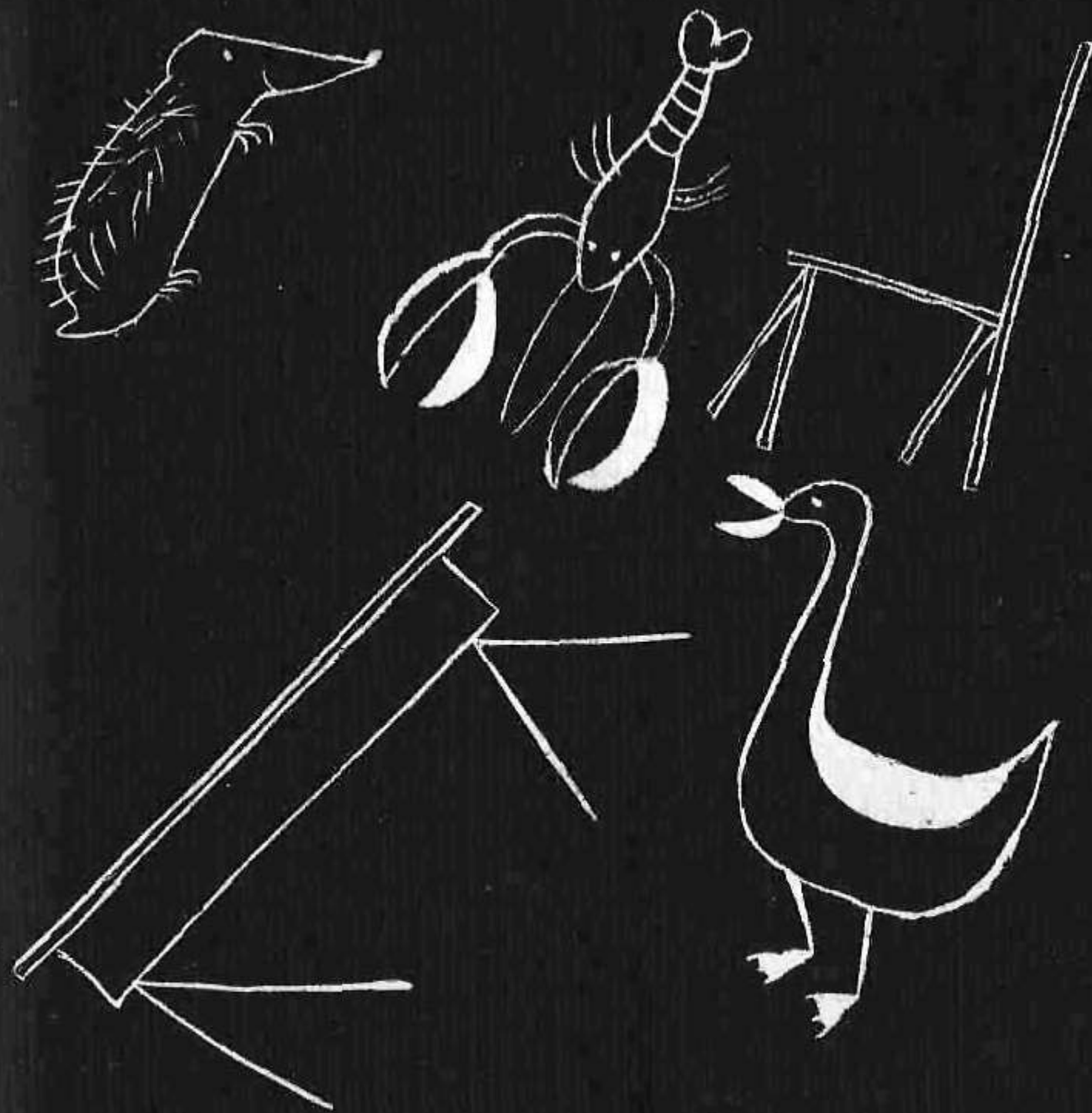
Koniec końcem, rada rada
Zeszli kuśtykając na dół.
Nóżki tup-tup tupią w bruk,
Wesolutki robiąc huk.
Gdy tak idą na spacerek,
Ludzi ich zobaczył szereg —
Patrzą i nie wierzą w pół,
Że tak z Krzesłem idzie Stół.



Ale śmiać się z nich nie śmieją,
Poszli sobie więc Aleją
W tamtą stronę, potem w tą,
Aż zgubili drogę swą.
I dopiero gąsior Kwak,
Kret i Żuczek oraz Rak
Jeden na drugiego wsiedli
I do domu ich powiedli.



Stół do Krzesa szeptał z cicha:
„Taki spacer też to pycha!
Jak będziemy mieli czas,
To pójdziemy jeszcze raz!”
A kiedy już w domu byli,
To się razem zabawili:
Stół i Krzesło, gąsior Kwak,
Kret i Żuczek oraz Rak.



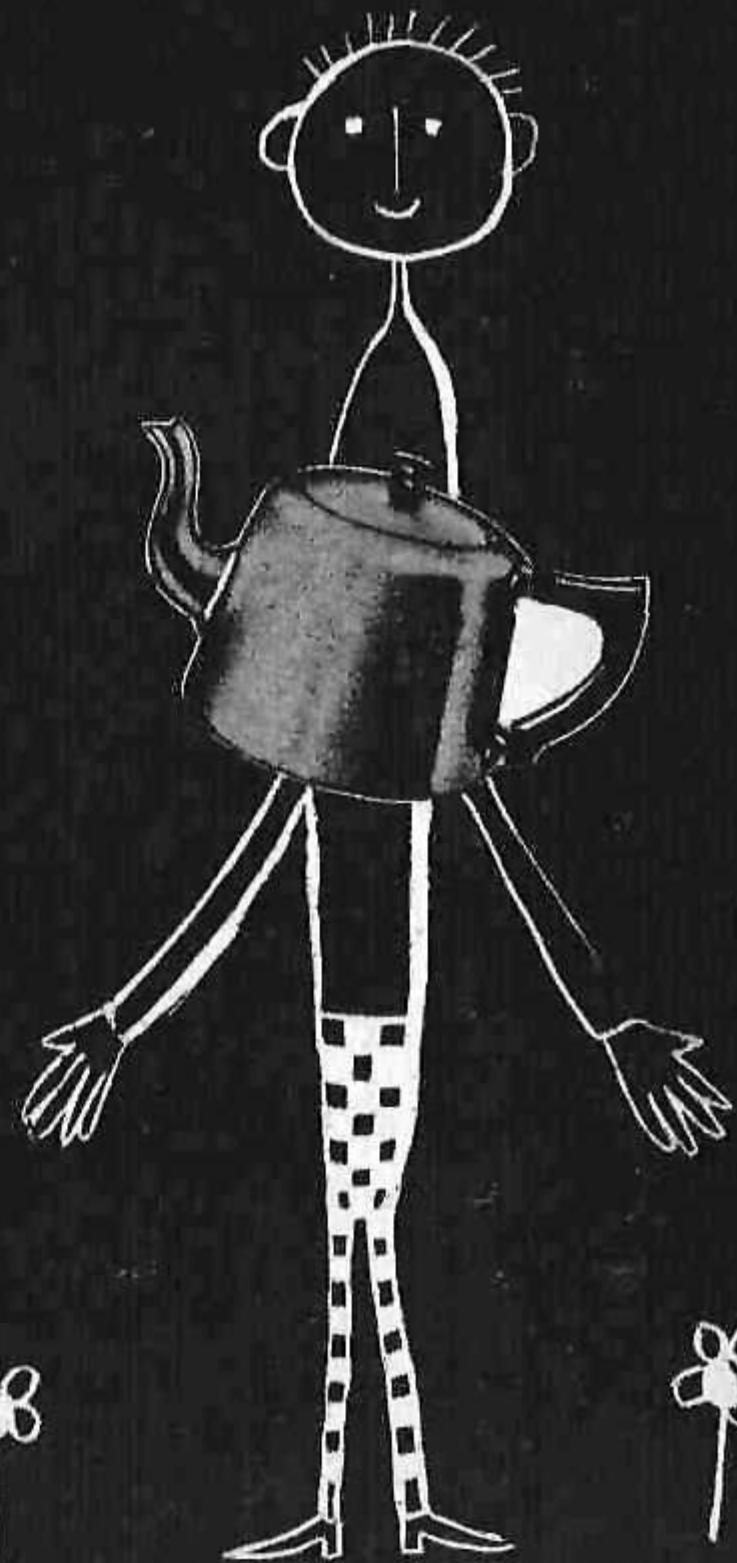
LIMERYKI SĄ TO ZABAWNE KRÓTKIE WIERŠZE; NAZYWAJĄ SIĘ TAK DLATEGO,

LIMERYKI

OF LIMERICK

ŻE PODOBNO POWSTAŁY W IRLANDZKIM MIEŠCIE

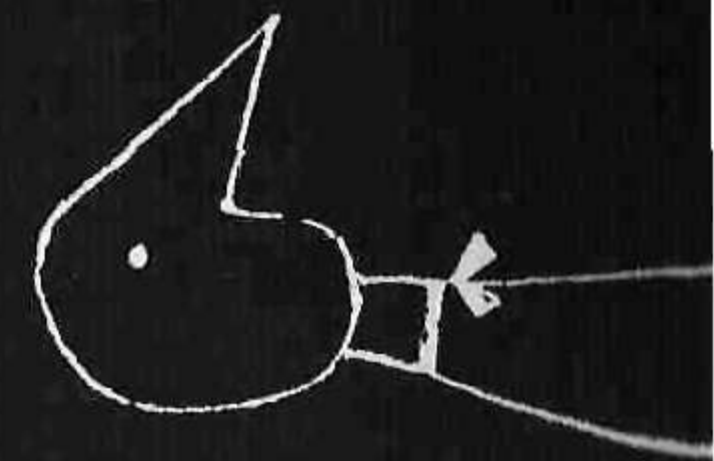
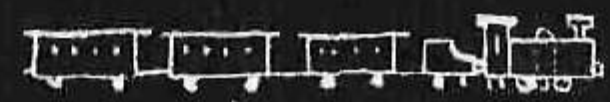
RAZ ŻYŁ PEWIEN PAN
W TASMANII,
CO DZIECKIEM Z KOLEBKI
SPADŁ W CZAJNIK;
A ŻE RÓŚŁ WSZERZ I WZDŁUŻ,
NIE WYDOSTAŁ SIĘ JUŻ.
I TAK ZOSTAŁ W CZAJNIKU
W TASMANII.



PEWIEN PAN ZWYKŁE UKŁADAĆ
SWĄ GŁOWĘ
W POPRZEK SZYN WAŻNEJ
STACJI WĘZŁOWEJ.

NA KRZYK: "STRZEŻ SIĘ
POCIĄGU!!"

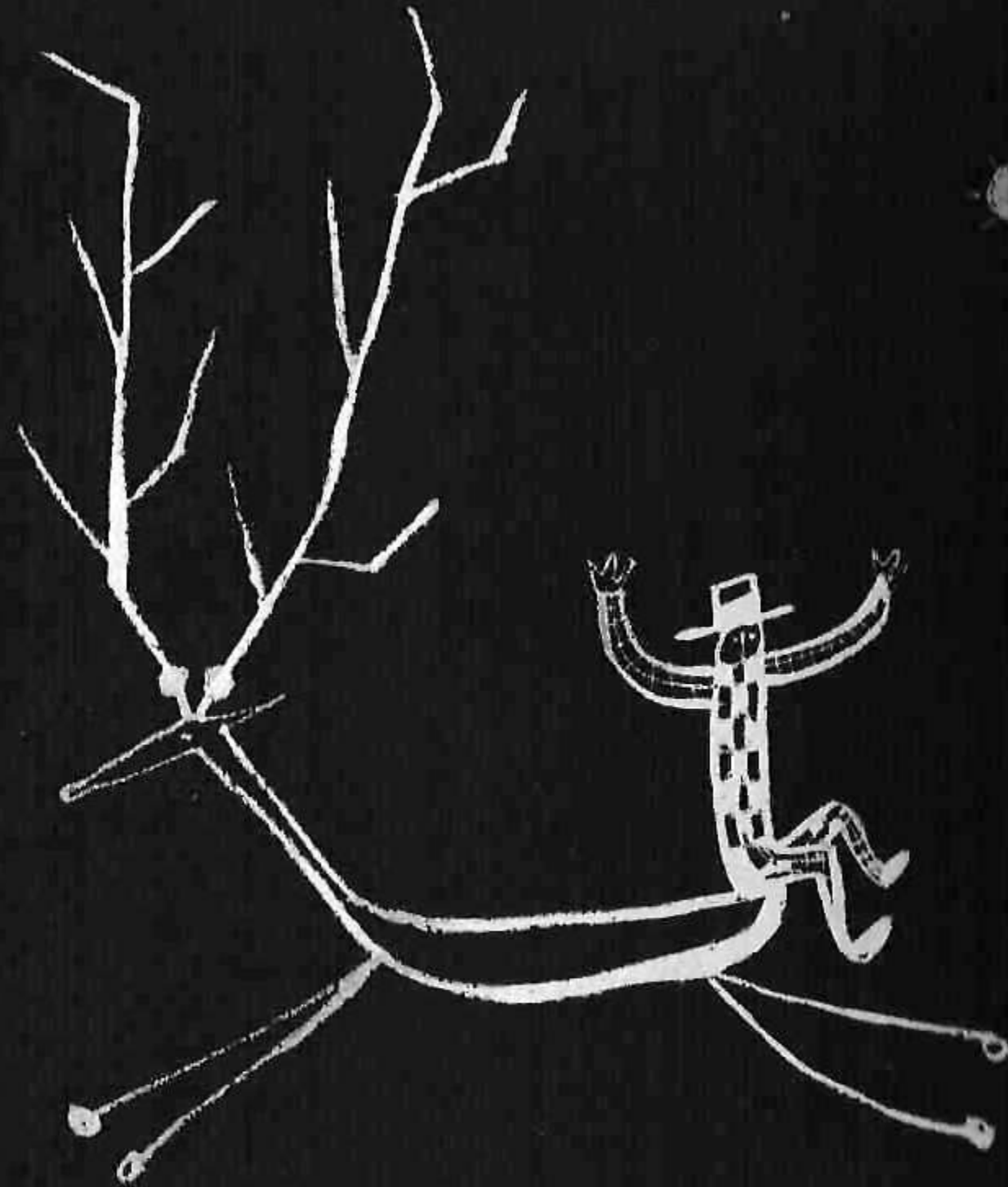
WZDYCHAŁ, LECZ W DAJSZYM
CIĄGU
TRZYMAŁ NA SZYNACH
SWĄ GŁOWĘ.



PEWIEN STARSZY PAN
Z BOMBASSA
STALE SPACEROWAŁ
NA OBCASACH;
GDY KTO PYTAŁ GO:
„**CZEMU?**”
NIE ODPOWIADAŁ JEMU
TAJEMNICZY ÓW CZŁOWIEK
Z BOMBASSA.



RAZ PEWIEN PAN
ZE ZMARTWIENIA
ZAKUPIŁ SOBIE JELENIA
I PEWNYM PIĘKNYM RANEM
UJECHAŁ NA NIM
W NIEZNANE,
BY NIE CZUĆ JUŻ
WIĘCEJ ZMARTWIENIA.



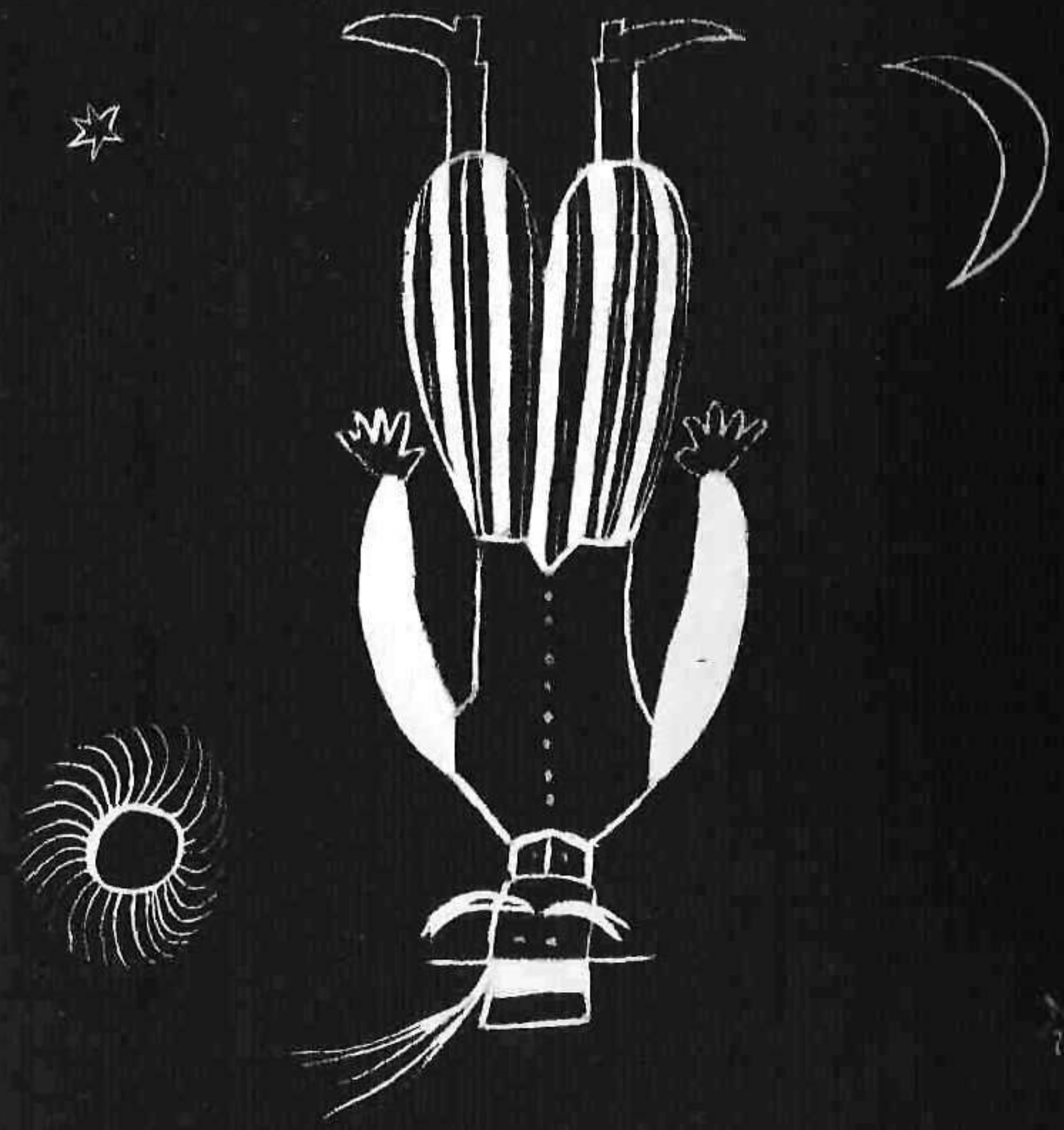
PEWIEN PAN Z MUCHĄ
W KONSTANCY
W KSIĘŻYCOWĄ NOC
WALCA TAŃCZYŁ;
ŻE NIE GRAŁA MUZYKA,
RAZEM Z NIĄ SŁODKO
BZYKAŁ
BUDZĄC ZACHWYT
MIESZKAŃCÓW KONSTANCY.



RAZ PEWIEN CZŁOWIEK
Z KALKUTY
MIAŁ BARDZO SKRZYPIĄCE
BUTY;
WIĘC PYTANO GO:
„CZY TE
BUTY ZE SKÓRY SZYTE,
CZY TEŻ Z CZEGO,
CZŁOWIEKU Z KALKUTY?”



RAZ ŻYŁ PEWIEN PAN
W ŁOWICZU,
CO NIGDY SYTUACJI
NIE WYCZUŁ:
MÓWIŁ RANO „DOBRANOC”,
A „DZIEŃ DOBRY”, GDY NA NOC
ZANOSIŁO SIĘ WŁASNIE
W ŁOWICZU.



KONIEC

**SPIS
WIERSZY**

**PAN LEAR
PALUSZKI OKRUSZKA
AKOND ZE SKWAK
O ŻEGLARZACH DŻAMBLACH
DONG, CO MA ŚWIECĄCY NOS
TAKIE COŚ
STÓŁ I KRZESŁO
LIMERYKI**